I. 604.817

KRYSTYNA BERWIŃSKA

PROCES

sztuka w 4 aktach

BIBLIOTEKA ŚWIETLICOWA »CZYTELNIKA«

KRYSTYNA BERWIŃSKA

PROCES

SZTUKA W 4 AKTACH

1953
· CZYTELNIK ·
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Od autora

Proces napisałam w 1950 roku, kiedy wstrząsnęły mną wiadomości o prześladowaniach Polaków we Francji. Masowe wysiedlenia, aresztowania, procesy, likwidowanie polskich stowarzyszeń — oto co się wówczas działo pod niebem „drugiej ojczyzny Polaków". Wśród prześladowanych było wielu takich, którzy za Francję przelewali krew, żołnierzy Ruchu Oporu, często odznaczonych krzyżem Croix de Guerre.

„Nas wyrzucają, ale jak wyrzucą tych, którzy leżą we francuskiej ziemi, polegli za jej wolność?" — mówił jeden z wysiedlonych Polaków (cytuję z pamięci). „Tymi oto rękami wyrąbałem niejeden wagon węgla dla Francji" — mówił drugi. Ale ci prześladowani rozumieli, że nie prześladuje ich naród francuski, tylko chwilowy rząd Francji i opuszczając granice swej przybranej ojczyzny śpiewali *Marsyliankę*, a wraz z nimi śpiewał ją lud francuski.

Z takich nastrojów zrodziła się moja sztuka. Chciałam w niej ukazać solidarność międzynarodową i wyrazić głębokie przekonanie, że lud sfaszyzowanej Francji wywalczy sobie wolność. Bo choćby ginęli jeszcze tacy ludzie jak mój Wieniec w procesach reżyserowanych przez ginący świat, to proces historii jest nieodwracalny, socjalizm musi zwyciężyć.

Konflikt ideologiczny wiąże się w *Procesie* organicznie z konfliktem moralnym. Chciałam na przykładzie Henri Despeaux powiedzieć, że człowiek aktywnie związany z życiem, jeśli chce zachować swoją ludzką uczciwość, musi wcześniej czy później znaleźć się w obozie postępu. Henri Despeaux na początku sztuki to tylko uczciwy i utalentowany w swoim zawodzie adwokat. Pod wpływem zdarzeń, przeżyć, ludzi (Madeleine, Mortier, Prokurator, Suzanne, a przede wszystkim Wieniec) ten uczciwy donkiszot staje się człowiekiem walki, człowiekiem rewolucji.

SŁOWO WSTĘPNE

Aktualność Procesu Krystyny Berwińskiej, sztuki napisanej w 1950 roku, w ciągu następnych trzech lat w dużym stopniu się spotęgowała. Utwór ten, napisany pod wpływem wiadomości o pierwszych prześladowaniach Polaków we Francji, o masowych wysiedleniach, aresztowaniach i procesach polskich górników, jest szczególnie aktualny i potrzebny dziś, gdy prawie codziennie prasa donosi o nowych antypolskich prowokacjach faszystowskich rządów francuskich, gdy mnożą się akty terroru wobec członków Komunistycznej Partii Francji, gdy przybiera na sile akcja szpiegowska w krajach obozu pokoju, gdy wreszcie imperializm francuski coraz częściej stosuje metodę inscenizowanych procesów antykomunistycznych.

Taki właśnie „pokazowy proces" polskiego górnika, żołnierza Résistance i członka Komunistycznej Partii Francji, Jana Wieńca, jest osią akcji sztuki. Na tle stosunku poszczególnych postaci do sprawy Wieńca ukazuje autorka podstawową linię konfliktów Francji współczesnej. Dlatego sztuka Berwińskiej, mimo że bohaterem jej jest Polak, a tematem — prześladowania polskich emigrantów, jest równocześnie plastycznym obrazem życia faszyzowanej Francji, demaskuje perfidną działalność rządu francuskiego, będącego na usługach Wall Street i przeciwstawia mu nastroje i wolę narodu. Proces jest doskonałą ilustracją podstawowej tezy, wypowiedzianej zresztą w sztuce przez bohaterską przedstawicielkę walczącego Vietnamu, że „Francja i imperializm francuski — to nie to samo".

Wokół procesu Jana Wieńca grupuje Berwińska typowych przedstawicieli współczesnej Francji. Poznajemy „złe duchy" Francji upadającej: zblazowaną pa-

ryżankę, którą „wszystko śmiertelnie nudzi" i która jedzie do Polski pod pozorem szerzenia francuskiej kultury, a „pomaga truć polskich górników", zajmuje się dywersją, szpiegostwem i sabotażem; przedstawicieli francuskiej „sprawiedliwości": perfidnego sędziego śledczego i pana prokuratora Vernier, który — uwielbiając własną córkę — nie zawaha się przed oddaniem jedenastoletniej dziewczynki do domu poprawczego, szantażując w ten sposób jej uwięzionego ojca; ziemiańsko-fabrykancką rodzinkę de Monde: ojca—kolaboracjonistę, córkę — kochankę niemieckiego oficera i syna — agenta gestapo, zdrajcę własnego narodu; poznajemy wreszcie krzywoprzysięzcę — restauratora, sześciokrotnie karanego „za drobne przewinienia" tchórza i dezertera, a obecnie policjanta — Savignaca. To są motory i świadkowie oskarżenia w tym pokazowym procesie, inspirowanym przez amerykańskich mocodawców. Po przeciwnej stronie, za balustradą na sali sądowej znajdujemy obrońców Wieńca, przedstawicieli francuskiej opinii publicznej. Poznajemy dwóch członków Komunistycznej Partii Francji, byłych towarzyszy Wieńca z Ruchu Oporu: Mortiera, dziennikarza-komunistę i Pichota, przedstawiciela nowej komunistycznej inteligencji francuskiej. Poza głównym nurtem akcji stoi ciekawa postać annamickiej dziewczyny, Mi Ja-sun, dla której „być komunistą i walczyć o wolność swego kraju — to jedno". Musimy zwrócić uwagę, że wszystkie te postaci, mimo wyraźną przynależność do tego czy innego obozu, nie są bynajmniej „czarno-białe". Nawet osoby, występujące tylko w czasie przewodu sądowego, autorka obdarzyła szeregiem cech pozwalających zbudować ich pełny obraz psychiczny.

Ale P r o c e s mówi nie tylko o procesie Jana Wieńca i zgrupowanych wokół jego sprawy siłach wstecznej i postępowej Francji. Problematykę tej sztuki wzbogaciła autorka ciekawym „procesem" psychologicznym, procesem dojrzewania — pod wpływem wypadków związanych z Wieńcem — światopoglądu adwokata Henri Despeaux i młodej studentki, córki Prokuratora, Susanne Vernier. Na przykładzie przeżyć adwokata Despeaux Berwińska dowodzi, że w dobie zaostrzania się konfliktów dwóch światów, w dobie ostrej walki po-

stępu z imperializmem — nie ma miejsca na jakąś izolowaną, abstrakcyjną postawę „uczciwego człowieka". Poznajemy utalentowanego, modnego paryskiego adwokata, Henri Despeaux, człowieka uczciwego, sympatyka kół postępowych, podejmującego się często obrony w procesach komunistycznych, a równocześnie typowego inteligenckiego liberała, który w młodości wybierał się do Hiszpanii i... nie pojechał. Konflikt ideologiczny i psychologiczny Henri zaostrza się przez wprowadzenie momentu jego miłości do Madeleine, kobiety-szpiega, aresztowanej przez władze polskie, kobiety, którą jego „ludzkim obowiązkiem" jest ratować. Ale pod wpływem pogardy i wstrętu do metod Prokuratora, pod wpływem takich ludzi, jak Mortier, po widzeniu się wreszcie z Wieńcem — Despeaux przeżywa głęboki przełom psychiczny. „Ja, modny paryski adwokat — powie o swojej decydującej rozmowie z Wieńcem — zazdrościłem temu katowanemu, ginącemu w więzieniu synowi polskiego proletariatu". I wtedy runie jego świat, „świat starego liberała, świat tolerancji, kompromisu, wygody" i Despeaux zrozumie, że „nie sentymenty, nie skrupuły, nie kompromisy, ale ostra walka stoi przed naszym pokoleniem", zrozumie, że w ustroju tym nie wystarczy być „uczciwym", lecz trzeba walczyć, trzeba być „za" albo „przeciw", nie ma drogi pośredniej.

Droga Susanne Vernier jest dłuższa i trudniejsza. Wychowana w domu Prokuratora nie widzi początkowo nic „poza oficjalną i prywatną propagandą swojego papy". Dopiero poznanie Mi Ja-sun, sprawa Madeleine, zetknięcie się z brutalnymi metodami policji i sądownictwa francuskiego, a wreszcie załamanie się wiary we własnego ojca — odziera Susanne z wszelkich złudzeń i pozwala nam wierzyć, że znajdzie ona swoje miejsce pośród pracującego, postępowego ludu Francji.

P r o c e s jest pierwszą sztuką współczesną Krystyny Berwińskiej. Poprzednio interesowały ją raczej tematy antyczne. Najciekawszą sztuką tego okresu jej twórczości jest bezsprzecznie O c a l e n i e A n t y g o n y — próba osadzenia konfliktu moralnego Antygony na tle konkretnych warunków społecznych, sprzeczności między interesami klasy panującej a interesami ludu ateńskiego, zamieszkującego podgrodzie. Z tego samego okre-

su pochodzą też komedia Ariadna i tragedia Herakles. Prapremiera Procesu odbyła się w Teatrze „Wybrzeże" w Gdyni w reżyserii autorki, następnie sztukę tę wystawiono na Scenie Kameralnej PTD we Wrocławiu w reżyserii Jakuba Rotbauma. Sztuka Berwińskiej i obie jej realizacje sceniczne wywołały interesującą dyskusję w prasie ogólnopolskiej.

Proces, jako sztuka o wyraźnym ostrzu antyimperialistycznym, o aktualnej i potrzebnej problematyce, powinien spełnić poważne zadanie zarówno na scenach teatrów zawodowych, jak i amatorskich.

IRENA BOŁTUĆ-STASZEWSKA

OSOBY

HENRI DESPEAUX — adwokat (lat 40)
JAN WIENIEC (lat 40)
PROKURATOR VERNIER (lat 50)
SUSANNE VERNIER — studentka (lat 23)
MADELEINE ARIFON — dziennikarka (lat 29)
PAUL MORTIER — dziennikarz (lat 45)
SIMONE MORTIER — jego córka (lat 11)
MICHEL PICHOT — inżynier elektryk (lat 48)
JAŚ PICHOT (lat 8)
JEAN SAVIGNAC — policjant (lat 40)
AGENT POLICYJNY
SĘDZIA ŚLEDCZY
HISZPAN
MARYNARZ
ROBOTNIK
STRAŻNIK I
STRAŻNIK II
MI JA-SUN — Annamitka (lat 29)
DOZORCZYNI
SĘDZIA PRZEWODNICZĄCY
OBROŃCA Z URZĘDU
HILAIRE DE MONDE
YVONNE DE MONDE
ALPHONSE TROUILLE — restaurator z Lens
DZIENNIKARZ
PUBLICZNOŚĆ SALI SĄDOWEJ, SĘDZIOWIE, POLICJANCI.

Akcja rozgrywa się w r. 1950 w Paryżu.

AKT I

ODSŁONA PIERWSZA

Mieszkanie adwokata Henri Despeaux. Z głośnika radiowego dochodzi dyskretna muzyka. Na stoliku — napoczęte kieliszki z winem. Nastrój pożegnania.

SCENA 1

MADELEINE Walizki posłałam już na dworzec. Nie będę musiała wracać do Susanne.

HENRI Mamy dwie godziny czasu.

MADELEINE Dużo?

HENRI *(całuje ją)* Mało. Nie mogę sobie wyobrazić jutra — bez ciebie. *(pocałunek)*

MADELEINE Można by pomyśleć, że widywałeś mnie co dzień.

HENRI Mogłem cię widzieć. Wiedziałem, że jesteś.

MADELEINE Cóż za obrzydlistwo! Świadomość posiadania ważniejsza niż przeżycie.

HENRI Świadomość — to też przeżycie.

MADELEINE Nie drażnij mnie!

HENRI Jeżeli nie dotrzymasz obietnicy i nie będziesz w Paryżu przynajmniej przez trzy dni każdego miesiąca...

MADELEINE To co?

HENRI Zbiję cię na kwaśne jabłko.

MADELEINE To byłoby nawet interesujące. Jesteś zachłanny.

HENRI Trzy dni to dużo?

MADELEINE Mało. *(całuje go)*

HENRI Nie mogę znieść, kiedy z kimś tańczysz, uśmiechasz się... rozmawiasz dłużej...

MADELEINE Czy mam dla ciebie zmienić zawód?

HENRI Nie wszystkie dziennikarki wyjeżdżają na placówki dyplomatyczne.

MADELEINE Mówiliśmy już o tym tysiąc razy. Za miesiąc przyjadę. Pół roku, rok, i może to już wystarczy.

HENRI Co to znaczy wystarczy? Do czego?

MADELEINE *(trochę zmieszana)* No, będę miała pozycję, nazwisko. Znów *da capo* *?

HENRI Nie, nie.

MADELEINE Ciekawa jestem, ile godzin z tych trzech dni będzie dla mnie.

HENRI Postaram się wszystko tak ułożyć...

MADELEINE Na pewno ci się nie uda. Zanadto się przejmujesz swoimi klientami, zwłaszcza gdy mają pustki w kieszeni i wywrotowe idee w głowie.

HENRI Madeleine, gdy wrócisz, będziesz już mieszkać u mnie.

MADELEINE O, nie!

HENRI Żartujesz! Nie chcesz być panią tego domu?

MADELEINE Nie, nie żartuję.

HENRI Cóż to, dajesz mi kosza?

MADELEINE Lubię komfort, a ty nigdy nie będziesz bogaty.

HENRI Nie wierzę, żebyś była taka małoduszna.

MADELEINE Jeżeli życie w ogóle ma sens, to tylko w bardzo luksusowych warunkach. Dosyć miałam nędzy w czasie wojny.

---

* *Da capo* (włos.) — czyt. da kapo — od początku.

HENRI Więc chciałabyś, abym żył tylko po to, by zdobyć majątek?

MADELEINE A ty wolałbyś żyć dla szczęścia przyszłych pokoleń! Wiem. Słowo daję, nie przypuszczałam, że są u nas jeszcze takie urocze dziwoląg jak ty. Żyć dla szczęścia przyszłych pokoleń! A czy przyszłe pokolenia będą żyły dla mojego szczęścia? Może to dobre na wschodzie, gdzie jest mnóstwo ludzi i gdzie człowiek nie przywiązuje żadnej wagi do życia, ale u nas!

HENRI Madeleine...

MADELEINE Nie przerywaj mi. *(całuje go)* Człowiek nie ma nic prócz siebie. Kilka motylich chwil: rozkosz fruwania, rozkosz spijania soków z kwiatów, rozkosz oddychania — o, to jest życie. Ale walczyć? Poświęcać się? To albo oszustwo najohydniejsze z ohydnych — bo nigdy nic dobrego z tego nie wynika — albo śmieszna donkiszoteria.

HENRI Nie jestem donkiszotem. Madeleine, przez godzinę nie nawrócę cię. Wiem. Ale zrozum, nie chcę, żebyś tam mieszkała. W domu pana prokuratora nie jesteś u siebie.

MADELEINE Prokurator był przyjacielem mojego ojca, a z Susanne bawiłam się w piasku. Ich dom przypomina mi mój dom rodzinny.

HENRI Te same mieszczańskie gusta.

MADELEINE Właśnie. U nas w salonie wisiał Maurice Denis, a u nich Vuillard*. Taka sama biblioteka wspaniała i nie używaną. Taka sama dostojna sypialnia. Niczego mi tam nie brak. Poza tym lubię niezależność.

HENRI Niezależność? W domu tego świętoszka?

MADELEINE Mimo wszystko prokurator wyraża się o tobie z sympatią. Sądzi, że wyleczysz się z tych lewicowych mrzonek.

HENRI Nie chcę jego sympatii! Tacy jak on gubią Francję!

---

* Denis Maurice (czyt. deni moris), Vuillard Edouard (czyt. wijar eduar) — znani malarze francuscy początku XX w.

MADELEINE Zejdź z trybuny!

HENRI Nie będziesz tam mieszkać — albo...

MADELEINE Albo —

HENRI Albo pożegnamy się.

MADELEINE Pożegnamy się za godzinę. Może wolisz zaraz?

HENRI Madeleine... Madeleine...

MADELEINE Jakiś ty głupi. Po co mamy się kłócić o to, co będzie za rok.

HENRI Masz rację. Jedziesz do Polski, tam się dużo nauczysz.

MADELEINE Ja — nauczę się w Polsce — czego?

HENRI Tam się przynajmniej dzieje coś nowego.

MADELEINE Nonsens! Nonsens! Sprzedali swój kraj Rosji.

HENRI Głupstwa mówisz!

MADELEINE Ja mówię głupstwa?! Czasem zdaje mi się, że mówimy różnymi językami. Nie rozumiem, jak ty się w ogóle możesz we mnie kochać?

HENRI Wierzę, że cię zmienię.

MADELEINE Głupich kobiet nie wysyła się na odpowiedzialne placówki dyplomatyczne.

HENRI Nie obrażaj się. Przykro mi, że się nie rozumiemy.

MADELEINE Denerwuje mnie ten twój komunizm.

HENRI Nie jestem komunistą.

MADELEINE Jeszcze by tego brakowało. Chociaż co za różnica, jeżeli ciągle zachwycasz się tym, co robi Rosja i jej pachołki.

HENRI Może lekcja poglądowa w Polsce przekona cię, że powtarzasz wytarte, propagandowe slogany. A teraz ani słowa o polityce, zgoda?

MADELEINE Widzę, że cieszy cię mój wyjazd na „dokształcanie". *(Henri całuje ją. Dzwonek)*

MADELEINE Henri, tylko nie wpuszczaj nikogo. Chcę, żebyśmy jeszcze wpadli do naszej kawiarenki.

HENRI Choćby to był prezydent Republiki — nie przyjmę go. *(wybiega)*

MADELEINE A gdyby to był Thorez *?

SCENA 2

HENRI *(wraca z Susanne, młodą, uroczą dziewczyną)* To Susanne. Do ciebie.

MADELEINE Co się stało?

SUSANNE *(zmieszana)* Przepraszam, że wam przeszkadzam. Ale... nie wiem, czy ta teczka nie będzie ci potrzebna? *(Madeleine bierze teczkę)* Nie zauważyłyśmy jej przy pakowaniu.

MADELEINE To moje stare listy.

SUSANNE A ja myślałam, że może... coś potrzebnego...

MADELEINE Nie, nie.

SUSANNE Przepraszam cię...

MADELEINE Ależ Susy ** — cieszę się, że jeszcze raz cię ucałuję. Prosiłam, żeby nikt mnie nie odprowadzał, a teraz żałuję, bo Henri jest nieznośny.

SUSANNE *(odzyskuje pewność siebie)* Ma jeszcze trochę czasu na poprawę. Już zmykam. Ach, prawda, muszę panu opowiedzieć pewną historię.

MADELEINE Co się stało?

SUSANNE Mam na uniwersytecie taką koleżankę Annamitkę Mi Ja-sun.

HENRI Pani się z nią przyjaźni?

MADELEINE Czy z taką można się przyjaźnić? Oni podobno jedzą psy.

---

* Thorez Maurice — czyt. torez moris — wieloletni sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej.

** Susy — czyt. süzi.

SUSANNE Tajemnicza kobieta wschodu. Po prostu lubię ją. Ona pisze teraz referat „Autoportret w twórczości Cézanne'a" *.

MADELEINE *(ironicznie)* Ciekawe.

SUSANNE Poczekaj. Dziś rano siedzimy w Jeu de Paume **. Ja gapię się na mojego Van Gogha *** — a ona na te autoportrety. Na jednym Cézanne jest w chłopskiej prowansalskiej bluzie.

MADELEINE Bardzo ciekawe.

SUSANNE Czekaj. Mi Ja-sun stoi właśnie przed autoportretem i coś tam sobie notuje — a tu podchodzi do niej dwóch panów.

MADELEINE Aż dwóch. Paryżanie lubią egzotyczne kobiety.

SUSANNE Madeleine! Agenci, rozumiesz?! Pytają, co ją tak zainteresowało w tym portrecie. Czyżby chłopska koszula? A może w ogóle zajmuje się kwestią chłopską? I dokumenty. I powiedzieli, że musi udać się na prefekturę i tam uzyskać pozwolenie na dalsze studia. Słyszycie? Policja będzie dawała studentom pozwolenie na studia! Niesłychane! Myślę, że warto podać to do prasy. Pan ma tylu przyjaciół dziennikarzy — niech im pan to opowie.

MADELEINE Susanne, po prostu opowiedz to ojcu.

HENRI Obawiam się, że Susanne nie zaskoczyłaby swego ojca tym opowiadaniem.

SUSANNE Oczywiście, że natychmiast opowiem papie.

HENRI Przekona się pani, że pan prokurator co najmniej... aprobuje te policyjne metody.

SUSANNE Wiem, że pan nie lubi mego ojca, ale nie ma pan prawa obrażać go.

---

* Cézanne Paul — czyt. sezan pol — znakomity malarz francuski XIX w.

** Jeu de Paume — czyt. że de pom — nazwa galerii obrazów w Paryżu.

*** Van Gogh Vincent — czyt. wan gog węsan — znakomity malarz holenderski drugiej połowy XIX wieku.

MADELEINE Nie kłóćcie się, to nudne.

SUSANNE Do widzenia, Madeleine. Napisz zaraz... *(wskazuje teczkę)* Więc... co z tą teczką?...

MADELEINE Zabierz... zabierz... Niepotrzebna mi. *(całuje ją)*

SUSANNE *(w drzwiach)* Wzięłaś suknie wieczorowe?

MADELEINE Tak, chociaż nie wiem, czy w tym dzikim kraju będą mi potrzebne.

SUSANNE Szczęśliwej podróży!

Susanne wychodzi. Henri odprowadza ją i wraca.

MADELEINE Zabawna jest ta Susanne.

HENRI Rzeczywiście, wyskoczyła z tą teczką i Annamitką jak Filip z konopi.

MADELEINE O, to w każdym razie Filip zdecydowanie żeńskiego rodzaju.

HENRI Co chcesz przez to powiedzieć?

MADELEINE Mniejsza o to, mój miły.

HENRI A stare listy pali się.

MADELEINE Twoje też kiedyś będą stare i też ich nie spalę. Zazdrosny?

HENRI Ależ nie, nie.

Madeleine całuje go. Dzwonek.

HENRI O, do diabła.

MADELEINE Nie otwieraj. Po prostu nie ma cię w domu.

HENRI Nie mogę, kochanie... *(wychodzi)*

MADELEINE Nie jesteś lekarzem, tylko adwokatem. Nikt nie umrze, jeżeli nie zastanie cię w domu.

HENRI Dobry wieczór. Proszę — pan pozwoli.

Wchodzi Paul Mortier, mężczyzna w średnim wieku bez prawej ręki, w towarzystwie jedenastoletniej dziewczynki.

MORTIER Tak się cieszę, że nareszcie pana odnalazłem. Szukałem pod starym adresem.

HENRI Prawda, ostatnim razem był pan u mnie na rue Richelieu *.

MORTIER Jak na złość drugi koniec Paryża. *(wskazuje)* Moja córeczka. Gdy przyjeżdżam, nie możemy nacieszyć się sobą.

HENRI Z pana zawsze ten sam obieżyświat. Witam małą damę. Ogromnie mi przykro... bo ja właśnie nie mam czasu... Czy nie mógłby pan przyjść za dwie godziny... No, nie... to już będzie noc... Albo jutro...

MORTIER *(zmieszany)* Panie mecenasie... za godzinę muszę wyjechać z Paryża.

HENRI Rozumie pan... moja pani... także za godzinę wyjeżdża.

MORTIER Rozumiem... Tak... no to... przepraszam...

HENRI *(patrzy na zegarek)* Dziesięć minut wystarczy?

MORTIER *(radośnie)* Musi wystarczyć! Dziękuję, mecenasie!

HENRI *(do Madeleine)* Madeleine! Przepraszam cię na chwileczkę, naprawdę na chwileczkę.

Madeleine wychodzi do drugiego pokoju.

MORTIER Nie ośmieliłbym się nigdy, gdyby nie to, że sprawa jest naprawdę ważna.

HENRI Więc słucham.

---

* Rue Richelieu — czyt. rü riszelie — ulica Richelieugo.

MORTIER Nazywa się Jan Wieniec... Polak z pochodzenia.

HENRI Jakieś morderstwo... zdaje się...

MORTIER Sprawa jest prosta. Wieniec jest komunistą. Chcą go zlikwidować. Wyciągnęli jakąś okupacyjną historię. Oskarżają go o zamordowanie niejakiego André de Monde *. André de Monde był gestapowskim szpiclem. Wieniec wykonał na nim wyrok Résistance **. Ale teraz rodzinka tego Monde'a, jakieś mocno ustosunkowane szuje — chcą obmyć z hańby siebie i swego synalka. Oskarżają Wieńca o mord na tle osobistym.

HENRI A czy on znał de Monde'a przed wykonaniem wyroku?

MORTIER Zdaje się, że tak. Oskarżyciele twierdzą, że zabił go z zemsty, ponieważ tamten uwiódł mu dziewczynę. Ale ja dam sobie uciąć drugą rękę — że to nieprawda. Dowództwo Résistance obiecało pomoc, są świadkowie — ale to wszystko jakieś urzędowe, bez serca. *(Madeleine ukazuje się za drzwiami)* Panie mecenasie, pan nie ma czasu, więc przejdę od razu do sedna sprawy. Oni robią wszystko, żeby „udowodnić" mu morderstwo i skazać na śmierć. Nie dopuszczą do uczciwej obrony. Pan jest człowiekiem, który może go uratować. Pana nie ośmielą się szantażować czy ograniczać. Jeśli pan powie, że jest niewinny, nie odważą się go skazać. Istnieje jeszcze na szczęście opinia publiczna.

HENRI Ja mam także swoje dziwactwa, wcale niepopularne wśród adwokatów. Muszę wierzyć w sprawę, której bronię.

MORTIER Wystarczy, gdy pan pozna Wieńca.

HENRI Może to jest wystarczające dla dziennikarza, prawnik musi także poznać fakty.

MORTIER My też nie uciekamy od faktów. Fakty nie będą świadczyły przeciw Wieńcowi.

---

* André de Monde — czyt. andre de mąd (wymowa *an* w odnośniku 1 na str. 93).

** Résistance — czyt. rezistans — francuski Ruch Oporu zorganizowany przez Francuską Partię Komunistyczną w okresie okupacji niemieckiej.

HENRI Taak. Czy pan wie, czego pan ode mnie żąda?

MORTIER Wiem. I wierzę w pana.

HENRI O, mój Boże, czemu pan w swoich książkach nie jest takim optymistą?

MORTIER Krótkie *curriculum vitae* * Wieńca: jako młody chłopak ucieka z Polski do Hiszpanii...

HENRI Tak? Był w Hiszpanii? Kiedy?

MORTIER Pan był także?

HENRI Nie... Tam zginął mój przyjaciel...

MORTIER *(po chwili)* Wieniec bił się do końca, do trzydziestego dziewiątego roku. Potem tu — front i Résistance. Zawsze tam, gdzie najtrudniej. Gdyby teraz był na wolności, toby pewnie uciekł do Indochin pomagać Vietnamczykom. Chociaż marzy mu się powrót do Polski...

HENRI Znam ludzi, którzy tak przyzwyczaili się do nadstawiania karku i ryzykanckich przygód, że nie potrafią teraz spokojnie żyć.

MORTIER Trudno to, co się dzieje w Polsce, nazwać spokojnym życiem. Tam toczy się walka. Ciężka walka.

HENRI Więc Hiszpania i Résistance.

MORTIER Wieniec ma *Croix de Guerre* **. Czy to teraz nic nie znaczy?

HENRI Musi znaczyć. *(po chwili)* Czy ten Wieniec ma tu rodzinę?

MORTIER Ma, zdaje się, matkę w Polsce. Tu nie ma nikogo. Nie miał nawet czasu założyć rodziny.

HENRI Nie miał czasu, ciągle się o coś bije.

MORTIER Zawsze o to samo.

---

* *Curriculum vitae* (łac.) — czyt. kurrikulum wite — życiorys.

** *Croix de Guerre* — czyt. krua de ger — francuskie odznaczenie wojskowe, dosłownie krzyż wojenny.

Wchodzi Madeleine; jest ubrana do wyjścia, chwyta ze stołu torebkę i rękawiczki.

MADELEINE *(od drzwi)* Do widzenia, Henri!

HENRI Madeleine...

MADELEINE Myślę, że mój przyjazd za miesiąc jest zupełnie niepotrzebny!

HENRI Madeleine...

MADELEINE Możesz mnie nie odprowadzać. *(wybiega)*

HENRI *(biegnie ku drzwiom, zatrzymuje się)* W jakim więzieniu siedzi Wieniec?

MORTIER Cherche-Midi *.

HENRI Niech pan zatrzaśnie za sobą drzwi! I niech pan zostawi swój adres. *(wybiega)*

KURTYNA

---

* Cherche-Midi — czyt. szersz midi — nazwa więzienia.

ODSŁONA DRUGA

Mieszkanie Henri Despeaux.

SCENA 1

Henri chodzi zdenerwowany, Susanne trzyma w ręku gazetę.

SUSANNE Co robić, Henri, pęka mi głowa — co robić? *(Henri ciągle chodzi)* Niech pan coś powie, przecież musi być jakaś rada.

HENRI Dlaczego się w to wplątała? Nie wierzę, żeby była szpiegiem.

SUSANNE Ja też chciałabym nie wierzyć.

HENRI Susanne, pani coś wie, pani coś ukrywa przede mną.

SUSANNE Nie, nie — dlaczego?

HENRI Pani powiedziała: „Chciałabym nie wierzyć", to znaczy, że pani w to wierzy.

SUSANNE Nie, nie — tak mi się powiedziało. Nawet mi to przez myśl nie przeszło. *(dzwonek)*

HENRI Przepraszam. *(wychodzi)*

W przedpokoju słychać głosy.

PICHOT *(w przedpokoju)* Czy zastałem pana mecenasa Despeaux?

HENRI Tak, to ja. Proszę, niech pan pozwoli. *(wchodzi z Pichotem)*

PICHOT *(przedstawia się)* Michel Pichot. Chciałbym z panem mecenasem pomówić.

HENRI Słucham pana.

PICHOT Pan mecenas zna dziennikarza Mortiera, prawda?

HENRI Tak. Przychodził do mnie w sprawie Wieńca.

SUSANNE Henri, pozwoli pan, że zaczekam w drugim pokoju?

HENRI Doskonale, Susanne!

Susanne wychodzi.

PICHOT Panie mecenasie, Mortier miał być dzisiaj u pana.

HENRI *(przegląda notes)* Tak. Oczekuję go dziś.

PICHOT Niestety, wczoraj został aresztowany.

HENRI Aresztowany? Dlaczego?

PICHOT Nie mam pojęcia. Podejrzewamy jakąś nową prowokację.

HENRI Podejrzewamy? Kto? Komuniści?

PICHOT Tak, jestem towarzyszem partyjnym Mortiera.

Henri milczy zamyślony.

PICHOT *(patrzy na leżącą na biurku gazetę)* Kto to była ta Madeleine Arifon? Dziennikarka, zdaje się?

HENRI Tak, dziennikarka.

PICHOT Co to może być za człowiek — co ją do tego popchnęło?

HENRI Czy pan chce, abym wziął sprawę Mortiera?

PICHOT Gdyby pan mecenas mógł to zrobić, byłbym wdzięczny, ale nie po to tu przyszedłem. Mortiera muszą zwolnić. Nie mają żadnych podstaw. Chodzi o Wieńca. Mortier był duszą obrony Wieńca. Kto wie, czy nie dlatego został aresztowany... On organizował opinię publiczną, pisał artykuły, mobilizował wszystkich, którzy mogli Wieńcowi pomóc. Przede wszystkim zdobył pana, mecenasie. Po jego aresztowaniu ja muszę, tak jak umiem i potrafię, zająć się tą sprawą. Panie mecenasie, wydaje mi się, że najważniejsze jest, aby za wszelką cenę przyspieszyć termin procesu. Mam wiadomości, że stosują gestapowskie metody śledztwa.

HENRI Napisałem list otwarty do Prezydenta Republiki.

PICHOT Tak, wiem, to bardzo ważne. Ale trzeba wyczerpać wszystkie środki. Czy pan mecenas już był u niego?

HENRI Jeszcze nie.

PICHOT Ta wizyta da mu bardzo wiele. Trzeba go podtrzymać na duchu.

HENRI Widzi pan — ja mam teraz poważne komplikacje osobiste...

PICHOT Panie mecenasie — pan nie chce chyba przez to powiedzieć, że zrzeka się pan tej sprawy?

HENRI Nie, nie — ale może będę musiał wyjechać na kilka tygodni... *(dzwonek)* Przepraszam. *(wychodzi do przedpokoju)*

Słychać rozmowę prowadzoną w przedpokoju.

AGENT *(za sceną)* Pan mecenas Despeaux? Bardzo przepraszamy. Tylko na chwileczkę.

HENRI *(za sceną)* Proszę, panowie pozwolą. *(wchodzi do pokoju; za nim agent i Savignac)*. Czym mogę panom służyć?

Agent pokazuje swoją legitymację. W tym momencie Savignac i Pichot spojrzeli na siebie i poznali się. Savignac zrobił gest, jakby chciał uciec, zatrzymał się jednak i odwrócił się prawie tyłem do Pichota.

Urząd śledczy? Czego panowie mogą tu u mnie szukać?

AGENT Najuprzejmiej pana mecenasa przepraszamy za kłopot. Nie mamy żadnych zastrzeżeń — skądże. Nigdy nie ośmielilibyśmy się wątpić, że jest pan dobrym obywatelem francuskim, ale... Pan ma gościa, nieprawdaż? *(nagle ostro)* Michel Pichot, to pan?

PICHOT Tak.

AGENT W imieniu prawa aresztuję pana.

PICHOT Jak to? Dlaczego?

AGENT Dowie się pan na śledztwie.

PICHOT To na pewno pomyłka. Jest wielu Pichotów. Jestem inżynierem... pracuję w... *(wyciąga dokumenty)*

AGENT Nic nie szkodzi. Inżynier też może być przestępcą. Nieprawdaż, panie mecenasie?

HENRI Pan Pichot na pewno nie jest przestępcą. I czy musicie ze swoją robotą włazić nawet do prywatnych mieszkań?

AGENT Niestety! Najuprzejmiej za to pana mecenasa przepraszamy. Muszę jeszcze — z prawdziwą przykrością — chwileczkę potrudzić pana mecenasa. Czy możemy przejść do drugiego pokoju? Chodzi o pewne informacje, naturalnie dotyczące wyłącznie pańskiego gościa, bo przecież nie wątpimy, że pan jest dobrym Francuzem.

HENRI Proszę! *(wychodzi z agentem)*

Agent zatrzymuje się w drzwiach i patrzy na Savignaca, który cofa się do przedpokoju.

AGENT *(do Savignaca)* Dokąd? Stój tu. *(wychodzi)*

PICHOT *(po chwili)* Dobry wieczór, Savignac.

SAVIGNAC Cholera!

PICHOT No cóż, może musisz założyć mi kajdanki? To proszę, nie krępuj się. Spełnij swoją powinność. *(wyciąga rękę)*

SAVIGNAC Jak Boga kocham, nigdy jeszcze nie było mi tak cholernie.

PICHOT Chyba nie pierwszy raz to robisz.

SAVIGNAC Dajcie spokój, poruczniku. Przed wojną byłem w policji, to i wróciłem, co miałem robić.

PICHOT Strajkujących robotników pewno gumami bijesz.

SAVIGNAC Ja się tam nie pcham, służba nie drużba. Ale żebym swego porucznika... z którym tyle akcji w lasach, tyle nocy, z którym hitlerowców, z którym bomby... nie, to cholera, zwariować można.

W drzwiach stają agent, Henri i Susanne.

AGENT Rząd francuski dba o swoich dobrych obywateli. Oczywiście, pan mecenas nie może odpowiadać za to, kto do pana przychodzi. Pan jest przecież modnym adwokatem.

HENRI Czy nie może pan spełniać swoich funkcji w milczeniu?

AGENT *(spogląda z ukosa na Henri, potem do Savignaca)* Czego stoisz, dlaczego nie wyprowadzasz? *(Savignac nie rusza się)*

PICHOT *(patrzy na niego, uśmiecha się, pierwszy idzie ku drzwiom)* No, policjancie wolnej Republiki Francuskiej, spełnij swoją powinność!

SAVIGNAC Gówno! Wszystko gówno! *(wybiega)*

AGENT Jak się wyrażasz przy damie? Pani wybaczy — taki cham! *(wychodzi. Słychać trzaśnięcie zamykanych drzwi)*

SUSANNE Za co go wzięli?

HENRI Bo ja wiem...

SUSANNE A kto to jest właściwie?

HENRI Kto to jest... Komunista.

SUSANNE Musieli go śledzić, jak tu szedł.

HENRI Widzi pani! Agenci działają już nie tylko w galeriach obrazów. Agenci wtargnęli do prywatnego mieszkania modnego paryskiego adwokata.

SUSANNE To brzmi jak sensacyjny tytuł. A wie pan, znikła ta moja koleżanka, Annamitka. Aresztowana. Podobno była vietnamskim szpiegiem. Ale ja w to nie wierzę. Wytworzyła się jakaś psychoza. Każdy Polak — szpieg. Annamita — szpieg. Polaków aresztują, wysiedlają...

HENRI Powinienem bronić tego Pichota. I Mortiera — oczywiście, powinienem bronić Mortiera.

SUSANNE Ale dlaczego właśnie pan musi bronić tych wszystkich komunistów? Są przecież inni adwokaci, partyjni.

HENRI Muszę się wreszcie zdecydować. Mortier ma dziecko...

SUSANNE Pan powinien przede wszystkim myśleć teraz o Madeleine.

HENRI Myślę o niej, myślę bez przerwy.

SUSANNE Jak jej pomóc.

HENRI Kim ona jest?

SUSANNE Ale gdyby nawet stało się to najgorsze, gdyby była szpiegiem... Tym bardziej trzeba ją ratować.

HENRI To by znaczyło, że ja jej nie znałem.

SUSANNE Teraz też pan myśli o sobie, a nie o niej.

HENRI Mogę myśleć tylko o tej, którą znałem. Susanne, ją oskarżają, że w tym kraju, potwornie zniszczonym przez wojnę, organizowała dywersję i sabotaż, niszczenie fabryk, elektrowni, niszczenie urządzeń wentylacyjnych po to, aby zatruwać górników. Zbierała informacje o transportach, lotniskach, koszarach... Brała za to pieniądze... I tym służyła Francji? Jakiej Francji? Pojechała do Polski jako przedstawiciel zaprzyjaźnionego narodu, przedstawiciel francuskiej kultury — a pomagała truć polskich górników.

SUSANNE Ohydne! Nie do wiary!

HENRI Ona się do tego przyznała.

SUSANNE Może ją zmusili.

HENRI Może. To cała moja nadzieja. *(po chwili)* Gdyby chociaż umiała nienawidzić — mógłbym zrozumieć, ale przecież ją to wszystko tylko śmiertelnie nudziło.

SUSANNE *(chce do niego podejść, coś mu wyznać — waha się — cofa się)* Nie wierzę, żeby taka miła dziewczyna jak Mi Ja-sun była zdolna do szpiegostwa.

HENRI Bo ja wiem, czy to byłoby takie ohydne, gdyby ta dziewczyna w ten sposób pomagała swoim.

SUSANNE Jak to swoim? Przecież Vietnamczycy są sterroryzowani przez komunistów. Tu nie chodzi o Vietnam. Chodzi o cały świat. O czerwone niebezpieczeństwo.

HENRI Pani naprawdę nie widzi niczego poza oficjalną propagandą prasy i radia oraz prywatną — własnego papy? Przecież to, co ewentualnie robi ta dziewczyna, nie jest obrócone przeciwko Francji, tylko przeciw jej chwilowemu rządowi...

SUSANNE Nie chcę się w tej chwili z panem kłócić... To, co pan chce mi powiedzieć, jest potworne. Nie mogę tego słuchać. *(odwraca się; z trudem wstrzymuje płacz)*

HENRI *(podchodzi do niej)* Dlaczego pani płacze? Nie rozumiem, cóż ostatecznie obchodzą panią moje poglądy?

SUSANNE Oczywiście, że nic. Nie płaczę, skądże. A wracając do Mi Ja-sun, to nawet gdyby rzeczywiście wierzyła, że komuniści mają rację — to powinna jechać tam i walczyć, ale nie tu — w kraju, z którego gościnności korzysta, jak złodziej — przecież ona dostawała francuskie stypendium!

HENRI Może pani ma rację. Chodzi o to, żeby walczyć otwarcie, żeby nie brudzić sobie rąk. Szpiegostwo jest brudne.

SUSANNE Jeżeli pan będzie przekonany, że Madeleine to zrobiła — to nie będzie jej pan bronił?

HENRI Nie wiem, nic nie wiem.

SUSANNE Przepraszam, a czy to możliwe, żeby bronił jej francuski adwokat?

HENRI Niechże mi pani da spokój!

SUSANNE Pan znów myśli o sobie. Pan robi wrażenie człowieka, który jest wściekły, że mu jakaś awantura skomplikowała życie. Pan, zdaje się, zupełnie zapomina, że Madeleine siedzi w więzieniu w obcym kraju, że jest głodna, że dręczą ją, może katują.

HENRI Niech pani natychmiast przestanie mówić! Pani nic nie rozumie. *(dzwonek)* Przepraszam, bardzo przepraszam. *(wychodzi)*

Słychać rozmowę prowadzoną w przedpokoju.

SCENA 3

PROKURATOR Dobry wieczór. Cieszę się, że pana zastałem, mecenasie.

HENRI Dobry wieczór! Nie mogę ukryć zdziwienia. Proszę — panie prokuratorze.

SUSANNE Papa!

PROKURATOR Susanne... no proszę!

SUSANNE Rozmawiałam z panem mecenasem o Madeleine.

PROKURATOR Tak, tak, ja także w tej sprawie...

SUSANNE No i co, papciu?

PROKURATOR Wszystko będzie dobrze. *(do Henri)* W nieszczęściu zapomina się o nieporozumieniach, prawda? Cieszę się, że cię widzę, ptaszynko moja. Myślałem, że zobaczę cię dopiero późno wieczorem. Niech się pan ze mnie nie śmieje, panie mecenasie, ale dla mnie, starego samotnika, Susanne...

SUSANNE *(wkłada kapelusz i rękawiczki)* Czemu nie przyszedłeś na obiad?

PROKURATOR Dziecinko, miałem posiedzenie Zarządu Ligi Opieki nad Dzieckiem. Ale, ale poszukaj do-

brze w swoim pokoju, czeka na ciebie mały prezencik od papy.

SUSANNE Papo, ty mnie okropnie psujesz.

PROKURATOR Idź, idź — spodoba ci się, zobaczysz.

SUSANNE A co, papciu, co?

PROKURATOR O — jak niespodzianka, to niespodzianka. Przecież mnie znasz.

SUSANNE Trochę.

PROKURATOR Trochę! Od urodzenia. Nie powiem, ile lat przy mecenasie, bo panny tego nie lubią.

SUSANNE *(całuje go)* Do widzenia... Do widzenia, panie mecenasie.

HENRI Do widzenia pani, proszę mi wybaczyć...

SUSANNE Wybaczam. *(wychodzi)*

SCENA 4

PROKURATOR Gdyby nie dzieci, człowiek nie miałby po co żyć na świecie... Przyszedłem, aby porozmawiać z panem po przyjacielsku na temat...

HENRI Czy musimy koniecznie „po przyjacielsku", panie prokuratorze?

PROKURATOR Więc tylko rzeczowo, dobrze?

HENRI Słucham pana.

PROKURATOR Nie potrzebuję panu mówić, jak bardzo obchodzą mnie losy Madeleine. Jej ojciec był moim przyjacielem.

HENRI Tak, wiem.

PROKURATOR Musimy to dziecko uratować z rąk oprawców.

HENRI Jedno pytanie! Czy pańskim zdaniem Madeleine była szpiegiem?

PROKURATOR Od razu: szpiegiem! Pracowała... oczywiście. Że panu nie mówiła — to nic dziwnego, ale przecież pan nie jest dzieckiem. Jeżeli się jedzie na placówkę, to trzeba coś robić. Pana to zaskoczyło?

HENRI Nie... nie.

PROKURATOR Biedne dziecko, nie miała szczęścia. Tak od razu wpadła. Ale do rzeczy. Proszę odpowiadać na pytania.

HENRI Jeszcze nie jestem oskarżonym.

PROKURATOR *(śmieje się)* Mieliśmy rozmawiać rzeczowo. Zwracano się do pana, aby pan bronił polskiego komunisty Wieńca, oskarżonego o morderstwo.

HENRI Tak.

PROKURATOR No i?

HENRI Podjąłem się tej obrony.

PROKURATOR A teraz proszę się z tego wycofać.

HENRI Dlaczego?

PROKURATOR Dla Madeleine.

HENRI Nie rozumiem!

PROKURATOR Chyba pan mi wierzy, że chcę uratować Madeleine. To wystarczy.

HENRI Nie, to nie wystarczy.

PROKURATOR Wydawało mi się, że pańskie uczucie dla Madeleine...

HENRI Rozmowa miała być rzeczowa. Na inną się nie godzę.

PROKURATOR To przecież żadna sztuka. Po prostu się pan wykręci. Przecież nie musi pan bronić tego Wieńca.

HENRI Nie muszę.

PROKURATOR Bronił już pan jakiegoś komunisty. Czy pan chce się specjalizować w takich sprawach?

HENRI Czy sądzi pan, że takich spraw będzie dużo? O co panu chodzi? Czy o to, żebym ja nie bronił sprawy Wieńca, czy o to, aby go nie bronił nikt?

PROKURATOR W tej chwili chodzi o pana.

HENRI A pan sądzi, że jeśli ja zrzeknę się tej obrony, to nie znajdzie się we Francji adwokat, który go zechce bronić?

PROKURATOR Może się nie znajdzie.

HENRI Czyżby we Francji nie było już uczciwych obrońców? Cóż za żałosna chluba dla mnie! Więc, mówiąc bez obsłonek, chcecie zniszczyć niewinnego człowieka?

PROKURATOR Skąd czerpie pan informacje, że Wieniec jest niewinny? To bandyta, który zamordował Francuza. Możemy się czasem mylić... Ale aresztujemy tylko tych, których uważamy za winnych.

HENRI Różne szuje chodzą jednak na wolności.

PROKURATOR Pan zapewne nazywa szujami wszystkich, którym nie podoba się Rosja. To można odwrócić — dla mnie szujami są ci, którzy chcą zaprzepaścić Francję i jej wspaniałą kulturę we wschodnim barbarzyństwie.

HENRI Francja stała się krajem azylu dla rodzimych i obcych kolaborantów z hitlerowcami.

PROKURATOR Pan ma na myśli emigrantów politycznych? Schuman powiedział: „Francja nie wyda cudzoziemców, którzy pragną pozostać w tym kraju".

HENRI To oświadczenie nie przeszkadza jednak panu Schumanowi wyrzucać Bogu ducha winnych Polaków.

PROKURATOR Wyrzuca się szpiegów, prowokatorów i wszystkich, którzy działają na szkodę Francji.

HENRI Jeżeli to szpiedzy, czemu nie postawicie ich pod sąd? Czemu chyłkiem w nocy wyrzucacie ich z kraju? Nie musi pan odpowiadać. Ja wiem, że niełatwo jest wyreżyserować sfingowany proces. Nie można robić stu procesów Wieńca, bo nie wiadomo, czy nawet ten jeden się uda.

PROKURATOR Nie mam zamiaru z panem dyskutować. Nie po to tu przyszedłem. *(po chwili)* Nie odbiegajmy od tematu. Czy zrzeknie się pan obrony Wieńca?

HENRI Nie.

PROKURATOR Czyżby nie zależało panu na losach Madeleine?

HENRI To moja sprawa. Nie chcę tej sprawy dzielić z panem.

PROKURATOR No cóż — wobec tego — żegnam pana.

HENRI *(po chwili)* Nie widzę związku między Madeleine a sprawą Wieńca.

PROKURATOR Wiem, że pan kocha Madeleine. Zagram z panem w otwarte karty. Proszę o dyskrecję. Wieniec to bandyta, ale „czerwony". Komunistom bardzo na nim zależy. Domagają się zwolnienia go. Rozumie pan już? On musi ten proces przegrać. Wtedy zaproponujemy im pewną transakcję handlową. Cóż im w gruncie rzeczy zależy na takiej dziewczynie jak Madeleine?... A pański niewinny Wieniec nic na tym nie ucierpi. Może pan uspokoić swoje sumienie. Po prostu pojedzie do Polski. Zmieni miejsce pobytu. Dla komunistów to podobno nie ma znaczenia. Jasne?

HENRI Tak.

PROKURATOR Więc zgadza się pan?

HENRI Po prostu teraz zrzec się obrony?

PROKURATOR To by chyba nie wystarczyło. Chodzi jeszcze o opinię publiczną i ewentualnych innych obrońców. To doskonale, że pan z pańskim nazwiskiem podjął się tej sprawy. Jutro puścimy to do prasy. Sprawa zaraz dzięki pańskiej popularności nabierze szerokiego rozgłosu. Za kilka dni pójdzie pan do swojego klienta — i po rozmowie z nim zrzeknie się pan obrony.

HENRI Aha! Rozumiem. Wtedy już nikt nie będzie miał wątpliwości, że Wieniec jest winien.

PROKURATOR Właśnie. I nikt nie zechce go bronić. W gruncie rzeczy sprawa jest prosta. Prawda?

HENRI Bardzo prosta.

PROKURATOR Gdyby chodziło o innego adwokata, to może byłoby dziwne to wycofanie się z obrony —

ale pan ma opinię romantyka, idealisty; to się właśnie doskonale składa.

HENRI Rzeczywiście.

PROKURATOR Więc zgoda? Wiedziałem, że pan nie jest człowiekiem bez serca... *(wyciąga rękę do Henri szerokim gestem)*

HENRI *(gwałtownie wstaje, mówi bardzo spokojnie)* Niech pan stąd wyjdzie.

PROKURATOR *(bardzo zmieszany)* Co to... jak pan śmie...

HENRI Niech pan natychmiast stąd wyjdzie.

PROKURATOR *(wychodzi)* My się jeszcze spotkamy.

HENRI Na pewno.

KURTYNA

AKT II

ODSŁONA TRZECIA

Gabinet sędziego śledczego.

SCENA 1

Sędzia śledczy i prokurator przesłuchują Pichota.

SĘDZIA Tak. Jeszcze zawód?

PICHOT Inżynier elektryk.

SĘDZIA Jakich informacji udzielał pan Mortierowi?

PICHOT Nie udzielałem mu żadnych informacji.

SĘDZIA Mortier przyznał się, że otrzymywał od pana szereg informacji, między innymi dokładną sieć elektrowni.

PICHOT To nieprawda.

SĘDZIA Pan chce powiedzieć, że Mortier kłamie?

PICHOT Myślę, że to nie Mortier kłamie.

PROKURATOR Michel Pichot ośmiela się „myśleć", że kłamie Sąd Republiki. Ale jest jeszcze trzecia możliwość, panie inżynierze: nie kłamie ani Mortier, ani Sąd Republiki, ale kłamie pan, komunista i prowokator. Zdrajca Francji.

PICHOT Francję zdradził rząd, który...

SĘDZIA Milczeć! Panu wolno tylko odpowiadać na pytania.

PICHOT Proszę więc zadawać pytania, a nie obrzucać mnie obelgami.

SĘDZIA Pan nie będzie nam dyktował, jak mamy prowadzić śledztwo! Co pan wie o działalności szpiegowskiej Mortiera?

PICHOT Nic.

SĘDZIA Jaki charakter nosił wasz stosunek?

PICHOT Mortier, jako... partyjny dziennikarz, a także jako osobisty przyjaciel czy kolega Jana Wieńca, organizował jego obronę. Dowiedział się, że znałem ofiary agenta gestapo, André de Monde, którego Wieniec zastrzelił. Przyszedł prosić mnie, abym stanął jako świadek obrony, co i tak miałem zamiar uczynić.

SĘDZIA A jakie były powody dalszych odwiedzin Mortiera, skoro pan od razu się zgodził?

PICHOT Nawiązaliśmy z Mortierem kontakt towarzyski.

PROKURATOR Żona pana jest Polką?

PICHOT Tak.

PROKURATOR Okazuje się, że nie można bezkarnie żenić się z cudzoziemkami.

SĘDZIA Czy żona pana orientowała się w pańskiej działalności?

PICHOT W działalności zawodowej, partyjnej i związkowej.

PROKURATOR I dla obcego wywiadu!

PICHOT To nieprawda! Nie prowadziłem żadnej takiej działalności. Jestem członkiem legalnej Komunistycznej Partii Francji. Nie robię niczego, o czym nie wiedziałyby moje władze partyjne.

PROKURATOR Czy pańska partia popiera także pańskie wystąpienia przeciwko wojnie vietnamskiej?

PICHOT Partia nie uznaje wojny z Vietnamem.

SĘDZIA Więc pan przyznaje się do działania przeciwko wojnie, którą prowadzi Francja.

PICHOT Nie. Przyznaję się do akcji przeciwko wojnie, którą prowadzi rząd francuski.

SĘDZIA Czy panu jest wiadomo, że żona pańska opuściła dziś granice Francji?

PICHOT Nie... to nieprawda...

PROKURATOR Pan sobie upodobał ten okrzyk, przyjacielu. Owszem, to prawda.

SĘDZIA Żona pańska nie miała obywatelstwa francuskiego?

PICHOT Nie miała.

SĘDZIA Rząd francuski przedsięwziął akcję wysiedlenia niepożądanych elementów obcokrajowych.

PICHOT A dziecko? Czy zabrała dziecko?

SĘDZIA Nie wiem. Przecież nie interesuję się specjalnie pańską rodziną. Jeśli dziecko miało obywatelstwo francuskie, zostało we Francji.

PICHOT Samo...

PROKURATOR Przykro... Pan chciałby wrócić do domu i zająć się dzieckiem... Rozumiem pana — sam jestem ojcem... Proszę nam obiecać, że wyrzeknie się pan komunistycznych prowokacji i świadczenia w sprawie Wieńca, a oczyścimy pana z zarzutu szpiegostwa. Gdybym sam nie był ojcem...

Pichot wstaje i patrzy w twarz Prokuratorowi.

PROKURATOR *(odwraca się od niego)* Komunista!

PICHOT Łajdactwo!

Sędzia dzwoni, wchodzi policjant.

SĘDZIA Wyprowadzić go!

Policjanci wyprowadzają Pichota.

PICHOT *(wychodząc)* Kanalie!

SĘDZIA Trudna sprawa z tym Wieńcem. Główna trudność to świadkowie oskarżenia.

PROKURATOR Na brak świadków nie możemy jeszcze narzekać. Muszę dziś wyciągnąć wszystkie materiały dotyczące sprawy Wieńca, bo jutro jestem zajęty.

SĘDZIA Pan prokurator wyjeżdża?

PROKURATOR Tak. *(po chwili milczenia)* Jedyny świadek obrony to ten Pichot. No cóż... w najgorszym razie to i tak słaby świadek: komunista, człowiek z tej samej partii, no i oskarżony o szpiegostwo...

SĘDZIA Tak... Panie prokuratorze, sądzę, że najgroźniejszy fakt to obrona Despeaux.

PROKURATOR O, nie wiadomo jeszcze, czy Despeaux będzie Wieńca bronił...

SĘDZIA Pan prokurator ma jakieś nowe informacje?

PROKURATOR Fakty, proszę pana, fakty. Okoliczności nam sprzyjają. Zna pan przecież tę historię z Madeleine Arifon.

SĘDZIA Z tą dziennikarką w Polsce? Nie widzę związku...

PROKURATOR Nie widzi pan związku... A gdy panu powiem, że Madeleine Arifon to dama serca Despeaux?

SĘDZIA Ach, tak... nie wiedziałem...

PROKURATOR No, już pan widzi związek?

SĘDZIA Rzeczywiście, sytuacja dość melodramatyczna. W Polsce komuniści aresztowali mu przyjaciółkę, a on ma tu bronić polskiego komunisty... Tak, to jest okoliczność sprzyjająca... Ale... doprawdy trudno powiedzieć, co zrobi ten donkiszot.

PROKURATOR Gdybyśmy tylko znaleźli dla niego wiatrak...

Prokurator daje znak sędziemu, ten naciska guzik, zjawia się policjant.

SĘDZIA Następny.

Policjant wychodzi, po chwili wprowadza Mi Ja-sun.

SĘDZIA Imię i nazwisko?

MI JA-SUN Mi Ja-sun.

SĘDZIA Lat?

MI JA-SUN Dwadzieścia dziewięć.

SĘDZIA Stan cywilny?

MI JA-SUN *(po chwili)* Wdowa.

SĘDZIA Narodowość?

MI JA-SUN Annamitka.

SĘDZIA Przynależność państwowa?

MI JA-SUN Demokratyczna Republika Vietnamu.

SĘDZIA Nie ma takiego państwa.

MI JA-SUN Jest.

PROKURATOR Czy pani wie, gdzie pani się znajduje?

MI JA-SUN Wiem.

PROKURATOR Myślałem, że pani nie zdaje sobie z tego sprawy.

Mi Ja-sun milczy.

SĘDZIA Kiedy pani przyjechała do Francji?

MI JA-SUN W czterdziestym szóstym roku.

SĘDZIA W jakim celu?

MI JA-SUN Na studia.

SĘDZIA I na wywiad?

MI JA-SUN Nie. Wtedy był układ. Francja uznała nasz rząd.

SĘDZIA Co pani studiowała?

MI JA-SUN Medycynę.

PROKURATOR Czy w zakres medycyny wchodzą badania nad chłopską koszulą Cézanne'a?

MI JA-SUN Studiowałam także historię sztuki.

PROKURATOR Skądże takie odmienne zainteresowania?

MI JA-SUN Vietnam potrzebuje lekarzy.

PROKURATOR Aha — więc medycyna z rozsądku, a historia sztuki *con amore* *. I jeszcze miała pani czas na szpiegostwo i prowokację. Niezwykle pracowity żywot. *(śmieje się)* Pani nie lubi żartów?

Mi Ja-sun milczy.

SĘDZIA Z czego pani żyła?

MI JA-SUN Dostawałam stypendium.

SĘDZIA Od rządu francuskiego?

MI JA-SUN Uniwersyteckie.

PROKURATOR A ile pani dostawała za „tamtą" robotę?

MI JA-SUN Nic.

PROKURATOR Doprawdy? Zupełnie bezinteresownie? Stypendium wystarczało?

MI JA-SUN Malowałam porcelanę.

PROKURATOR Czy tymi samymi farbami smarowała pani na murach hasła: „Precz z brudną wojną"?

MI JA-SUN Do tego wystarczał węgiel.

PROKURATOR Kto jeszcze to robił?

MI JA-SUN Nie wiem.

PROKURATOR Pani nie wie! No, to może pani sobie jeszcze później przypomni. Na razie wróćmy do tego stypendium. Czy pani nie odczuwała wstydu biorąc te pieniądze?

MI JA-SUN Nie.

PROKURATOR Nie odczuwała pani wstydu, biorąc pieniądze od państwa, na którego szkodę pani działała?

MI JA-SUN Nie działałam na szkodę Francji. Francja i imperializm francuski — to nie to samo.

---

* Con amore (włos.) — czyt. kon amore — z zamiłowania.

PROKURATOR Ho, ho... jak te skośnookie narody nabierają pewności siebie. Za nasze pieniądze.

MI JA-SUN Na te pieniądze ciężko pracowały pokolenia annamickich niewolników.

PROKURATOR Osobliwa moralność.

MI JA-SUN Moralność komunisty.

PROKURATOR A, tak — to mi wyjaśnia wszystko. Pani jest komunistką?

MI JA-SUN Tak.

SĘDZIA A pani mąż?

MI JA-SUN Był także komunistą.

SĘDZIA Kim był z zawodu?

MI JA-SUN Lekarzem.

PROKURATOR Także wykształcił się za francuskie pieniądze, co?

Mi Ja-sun milczy.

Umarł?

MI JA-SUN Zabili go.

PROKURATOR Kto?

MI JA-SUN Imperialiści.

PROKURATOR Jacy imperialiści? Gdzie?

MI JA-SUN W Vietnamie. W czterdziestym piątym roku. Dostał się do niewoli. Zastrzelili go.

PROKURATOR Rozstrzelali?

MI JA-SUN Zastrzelili.

PROKURATOR Cóż to — ta pani zabawa w szpiega — to *vendetta* *?

MI JA-SUN Powiedziałam, że jestem komunistką. To, co robię... robiłam... było prostą konsekwencją tego faktu.

---

* Vendetta (włos.) — czyt. wendetta — zemsta rodowa.

PROKURATOR *(śmieje się)* A — to ślicznie! Więc być komunistą i być szpiegiem, to jedno?

MI JA-SUN Być komunistą i walczyć o wolność swego kraju to jedno.

PROKURATOR Wolność! Przecież wiadomo, że wasz rząd sprzedał się Rosji.

Mi Ja-sun milczy.

Pani nawet nie raczy odpowiedzieć?

MI JA-SUN Nie.

PROKURATOR Z przykrością muszę przerwać naszą salonową konwersację. Może papierosa?

Mi Ja-sun nie przyjmuje.

No i przejdziemy do spraw zasadniczych. Ile raportów pani już wysłała?

MI JA-SUN Nie pamiętam.

PROKURATOR Jaką drogą?

Mi Ja-sun milczy.

Jak pracowała pani siatka?

MI JA-SUN Pracowałam sama.

PROKURATOR Proszę nie opowiadać bajek. Pani studiowała na dwóch wydziałach, malowała porcelanę, smarowała mury, organizowała prowokacje i jednocześnie była pani w Marsylii, w Calais, w Dunkierce... My dobrze wiemy, że pani nie opuszczała Paryża. Pani ma ludzi w każdym porcie Francji, z którego wychodzą okręty do Indochin.

MI JA-SUN Pracowałam sama.

PROKURATOR My i tak będziemy wiedzieli. Bo my to musimy wiedzieć. A przez taką postawę pani nie tylko siebie naraża na poważne przykrości — niemiłe zwłaszcza dla kobiety — ale zmusi nas pani do aresztowania wielu niewinnych ludzi. Jeśli pani zezna, kto

z panią pracował — co i tak przecież w końcu nastąpi — aresztowani zostaną tylko winni — w przeciwnym razie zaaresztujemy wszystkich annamickich studentów — wszystkie osoby z którymi pani stykała się...

MI JA-SUN A więc niech pan aresztuje swoją córkę, panie prokuratorze!

PROKURATOR Co? Co takiego?

MI JA-SUN Susanne Vernier to moja koleżanka, z nią się najczęściej stykałam.

PROKURATOR To bezczelność! Pani oszalała!

Sędzia dzwoni, wchodzi policjant.

SĘDZIA Proszę wyprowadzić oskarżoną.

Policjant wyprowadza Mi Ja-sun. Sędzia i prokurator wychodzą. W drzwiach spotykają agenta, który wchodzi.

(do agenta) Przyjdzie tu Mortier. Porozmawiaj sobie z nim.

Policjanci wprowadzają Mortiera.

SCENA 3

AGENT *(bawi się rewolwerem)* Jeśli się przyznasz, nie spadnie ci włos z głowy.

MORTIER Nie będę kłamał.

AGENT Nie będziesz kłamał? Ty błaźnie! Ty się prawdy boisz, nie kłamstwa. My wszystko wiemy o tobie. Możemy cię wywieźć tam, gdzie jest tylko Bozia i natura, i zabić jak psa. Nikt nie odnajdzie twoich śladów.

Mortier milczy.

Nie raczy odpowiedzieć, bolszewik! Odwrócić się do ściany!!!

Mortier odwraca się. Wchodzą sędzia i prokurator. Gestem odprawiają agenta.

SĘDZIA Może pan usiąść.

Mortier siada.

PROKURATOR Oho, ho. Jaki pan blady. Niepotrzebnie się pan denerwuje. Rozumie pan — my musimy się bronić. Francja musi się bronić. Proszę nam po prostu opowiedzieć o swojej siatce.

MORTIER Nigdy nie zajmowałem się szpiegostwem.

PROKURATOR Pan uparcie powtarza to kłamstwo. Czyżby to był brak odwagi?

MORTIER Moje inwalidztwo świadczy o tym, że nie brak mi odwagi.

PROKURATOR No cóż, na wojnie — jak na wojnie.

MORTIER To była partyzantka...

PROKURATOR Mniejsza o nazwę. Tym bardziej to jest dla mnie bolesne, że człowiek, który bronił Francji, teraz ją zdradza.

MORTIER Wszystkie stawiane zarzuty są nieprawdziwe.

PROKURATOR *(przegląda papiery)* Pan niezwykle mocno interesował się sprawą Wieńca. Czy to z przyczyn politycznych?

MORTIER Wieńca znam od wielu lat. Wierzę, że jest niewinny.

PROKURATOR A może pan wierzy w tego samego boga co on — i stąd ta zajadłość pańskiej obrony? Obaj leżycie plackiem przed Moskwą.

Mortier milczy.

Więc pan przyznaje, że jeżdżąc po różnych ośrodkach Francji w charakterze korespondenta uprawiał pan komunistyczną propagandę.

MORTIER Mówiłem to, co myślę.

PROKURATOR Aha! I zbierał pan informacje dotyczące obronności Francji!

MORTIER Zaprzeczam.

PROKURATOR Co pan robił w chwili aresztowania?

MORTIER Byłem u Michela Pichot.

PROKURATOR Również członka komunistycznej partii?

MORTIER Tak.

PROKURATOR Co pan tam robił?

MORTIER Omawiałem z Michelem Pichot sprawę Wieńca. Pichot znał osobiście ofiary de Monde'a. Ma stanąć przed sądem w charakterze świadka.

PROKURATOR O ile przedtem nie stanie przed sądem w charakterze oskarżonego o współdziałanie z pewnym szpiegiem.

Mortier milczy. Prokurator szepce coś do ucha sędziemu, sędzia potakuje i wychodzi.

Pan ma córkę?

MORTIER Tak.

PROKURATOR Jedynaczka?

MORTIER Tak.

PROKURATOR Ile ma lat?

MORTIER Jedenaście.

PROKURATOR Dobrze się uczy?

Mortier milczy.

Ogromnie lubię dzieci. Jeżeli pan nie stanie się bardziej rozmowny i lojalny, będziemy musieli z prawdziwą przykrością oddać pańską córeczkę do domu wychowawczego. No cóż, może nie będzie miała tam komfortu i towarzystwo nie zawsze odpowiednie, ale za to wychowanie w duchu prawdziwie francuskim! Nasza młodzież to nasza przyszłość; nie możemy pozwolić, aby była deprawowana przez bolszewickie wychowanie! Pan mnie rozumie?

MORTIER Tak. Rozumiem pana. To, co pan robi ma określoną nazwę: szantaż. Pan nie ma prawa odbierać mi dziecka! Jestem uczciwym człowiekiem...

PROKURATOR To się dopiero okaże na rozprawie sądowej! *(podnosi słuchawkę telefoniczną, nakręca numer)* Halo, tak. Tu prokurator Vernier. Tak... Proszę notować: Simone Mortier... lat jedenaście... mieszka w jakimś internacie. Tak. Nie, nie aresztować, skądże! Obserwować. Tak. Czekać na moje dyspozycje. Tak. *(wolno kładzie słuchawkę)* Pan ma mi coś do powiedzenia?

Mortier milczy.

Nie? Nic? Na pewno? *(dzwoni. Do wchodzących policjantów)* Wyprowadzić.

Policjanci wyprowadzają Mortiera. Prokurator bierze znów słuchawkę telefoniczną, nakręca numer.

Halo! Susanne? Tak, dziecinko. Już jadę do domu. Nie gniewaj się. Tyle miałem roboty. A jak ty się czujesz, kochanie? Rano bolała cię główka. Tak? No to dobrze. Już jadę, córeczko. Do zobaczenia. Całuję oczki.

KURTYNA

ODSŁONA CZWARTA

SCENA 1

Cela więzienna. Więźniowie: Marynarz, Robotnik, Hiszpan, Mortier. Mortier pisze. Robotnik i Marynarz leżą na pryczach. Hiszpan chodzi tam i z powrotem.

HISZPAN *(nuci)*

Asturio... ziemio mych młodych lat,
Asturio, ziemio jedyna.
Do mojej Asturii wrócę znów...

Piosenka rwie się.

Wrócę i wejdę na drzewo,
I zerwę kwiat pełen rosy,
I dam go mojej dziewczynie,
Aby go wpięła we włosy...

MARYNARZ *(po chwili do Mortiera)* A pan co tak pisze i pisze, wiersze?

MORTIER List do córeczki.

MARYNARZ A matka jest?

MORTIER Jestem i ojcem, i matką.

MARYNARZ Sama w domu została?

MORTIER Mieszka w internacie.

MARYNARZ Ja mam syna. *(wyciąga fotografię)*

HISZPAN A za co pana wzięli?

MORTIER Oskarżają mnie o szpiegostwo. Jestem dziennikarzem.

MARYNARZ Książki pan pisze?

MORTIER Reportaże, artykuły. Napisałem książkę o górnikach.

ROBOTNIK Jak się nazywacie?

MORTIER Mortier.

ROBOTNIK Mortier? Paul Mortier? Czytałem tę waszą książkę o górnikach. Dobra książka. Prawdziwa. Tylko czy nie mogłaby być weselsza?

MORTIER Jest taka jak nasze życie. Wywalczymy sobie weselsze życie, to i książki będą inne. Czytali ją u was?

ROBOTNIK Tak. Nawet jednego szpicla, drania, u nas zaczęli nazywać Strąg — tak jak w tej waszej książce. To on mnie, cholera, tak urządził.

SCENA 2

Nagle słychać zgrzyt przekręcanego klucza. Strażnicy wpychają do celi więźnia. Zatrzaskują za nim drzwi. Wysoki, silny mężczyzna potoczył się na środek celi — twarz wykrzywiona bólem, oczy nie widzące. Mdleje. Więźniowie przenoszą go na pryczę, podają wodę, cucą. Po chwili więzień otwiera oczy.

MORTIER Wieniec!

ROBOTNIK Wieniec!

MORTIER Jean! Janek! Janek, nie poznajesz mnie?

WIENIEC *(przeciera twarz, brwi marszczą się boleśnie)* Dawno nie widziałem ludzi.

MORTIER Mortier... Paul... nie pamiętasz?

WIENIEC *(szeroki uśmiech rozjaśnia mu twarz)* Paul... *(długi uścisk — uśmiech gaśnie)* I ty też?

MORTIER Wzięli mnie kilka dni temu.

WIENIEC Za co?

MORTIER Nie wiem. Ale mniejsza o mnie. Nic mi nie zrobią. Przeszedłeś ciężkie śledztwo...

WIENIEC Nauczyli się od gestapo, ale ja też już to wszystko znam. Trafiła kosa na kamień.

MORTIER Będziesz miał świetnego obrońcę, Henri Despeaux. Serdeczny, gorący człowiek. Był już u ciebie?

WIENIEC Nie, i pewnie nie będzie. Już oni się postarają, żeby broniła mnie jakaś ich pluskwa. Ale ja sam się będę bronił. Niech no mi tylko dadzą mówić. Boję się, że nim dojdzie do procesu...

MORTIER Despeaux już jakieś dwa tygodnie temu napisał list otwarty do prezydenta Republiki. Partia, dowództwo Résistance — wszyscy domagają się procesu.

WIENIEC Dziękuję ci, Paul. Czy dziś jest pogoda?

MORTIER Trzy dni padał deszcz.

WIENIEC Najbardziej brak mi słońca i zielonych drzew. Czy jest już jesień?

MORTIER Nie, dopiero lato. A Sekwana pachnie jeszcze wiosną. Pamiętasz, jak chodziliśmy nad Sekwaną wiosną zeszłego roku?

WIENIEC Nie mogliśmy się nagadać. Zbawialiśmy świat prawie od rana.

MORTIER Tak, Jean.

WIENIEC Dobrze, że wrzucili mnie do tej celi. Ciężko było — ciągle sam — będziemy gadać o wszystkim. Nie dają mi listów. Pewnie moich także nie wysyłają... Nie wiem, co z matką. No — a wy, chłopcy, za co siedzicie? *(do Marynarza)* Marynarz?

MARYNARZ Ja? Z Marsylii! Wiadomo. W knajpie, gdzie piję, dziabnęli jednego nożem. Rano mnie wzięli. „Podejrzany" — mówią. Wiedzą dobrze, szubrawcy, że go nie zamordowałem, ale że najgłośniej pyskowałem, żeby wyrzucić ze statku karabiny na brudną wojnę, to chcą mnie nastraszyć. Ale ja nie taki strachliwy.

ROBOTNIK To i tak dobrze, że tego faceta dziabnęli w jego knajpie. Mnie oskarżają o morderstwo baby, której w życiu nie widziałem. I we wsi, w której nigdy nie byłem. To są sztukmistrze.

WIENIEC A za co was wzięli?

ROBOTNIK Za nic.

MARYNARZ Nos się nie podobał!

ROBOTNIK Nie podobała się legitymacja partyjna.

WIENIEC Komunista?

ROBOTNIK Komunista.

MARYNARZ Ja też. Wiadomo.

HISZPAN Was oskarżają o morderstwo, ale widać za mało morderstw we Francji. Albo za dużo komunistów, bo co do nas, to się już nie trudzili. Wzięli nas prosto z manifestacji przeciw vietnamskiej zbrodni. To się nazywa „zakłócenie spokoju publicznego". No, jak nie miałem trzepnąć tego policjanta, kiedy szarpał młodziutką dziewczynę. Delikatne stworzenie, córka profesora, zbierała pieniądze na strajkujących robotników.

MARYNARZ Wiadomo, hiszpańska krew, gorąca!

WIENIEC Emigrant?

HISZPAN Tak.

WIENIEC Z wojny domowej?

HISZPAN Czerwony.

WIENIEC Pierwszy raz siedzicie?

HISZPAN Siedziałem już za udział w Résistance.

MARYNARZ Co wy gadacie?

ROBOTNIK Co takiego? Za Résistance?

HISZPAN Oskarżyli mnie, że samowolnie wykonywałem wyroki. Ledwo się z tego wydostałem. Grozili, że mnie odstawią do generała Franco. Boję się, że teraz to zrobią.

MARYNARZ Cholera! Świństwo, wiadomo. Rany boskie, co się dzieje z Francją!

ROBOTNIK Dlaczego, do diabła, ciągle jeszcze to znosimy?

WIENIEC Chodźcie no tu, porozmawiamy...

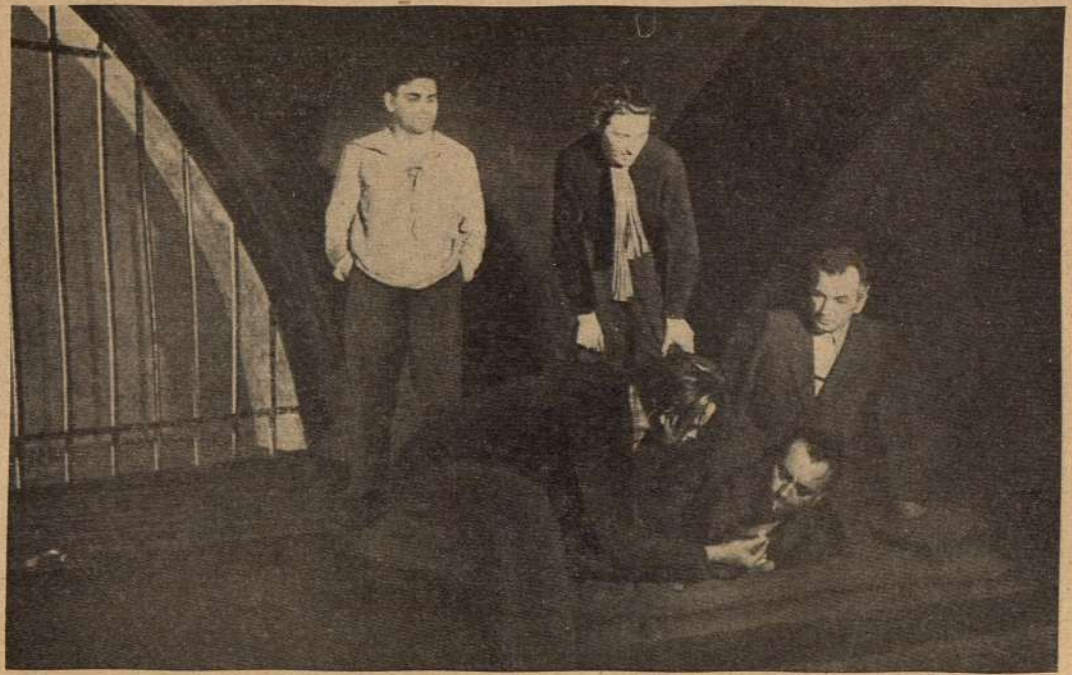

Proces w Państwowym Teatrze „Wybrzeże". Odsłona czwarta, scena 2.

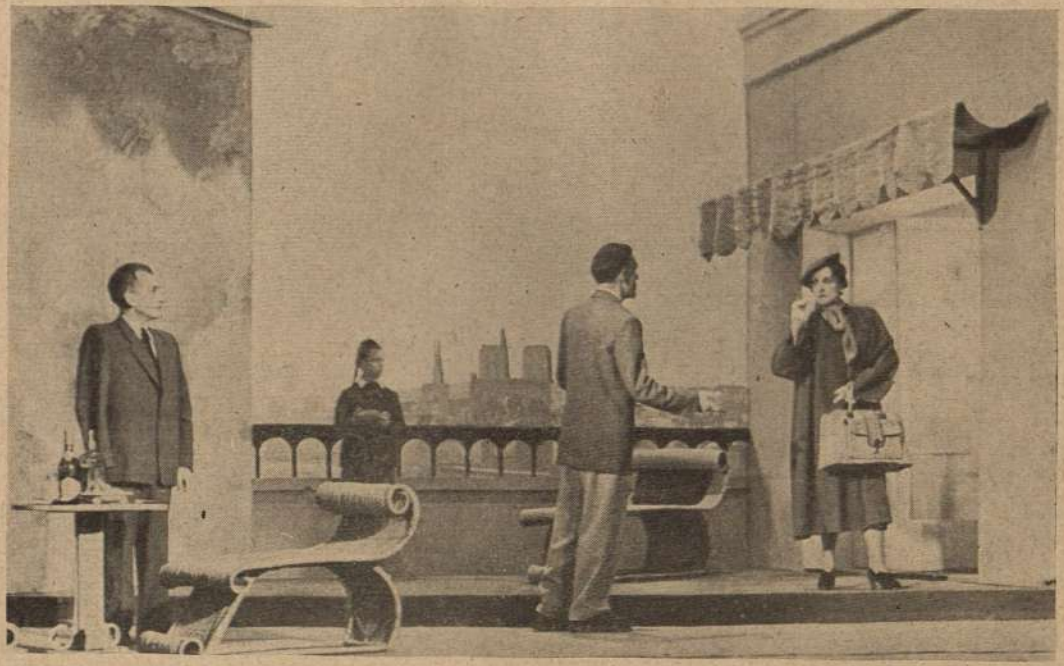

Proces w Państwowym Teatrze „Wybrzeże" Odsłona pierwsza, scena 3.

Trzask drzwi, wchodzą strażnicy.

STRAŻNIK I Mówiłem ci, gamoniu, żebyś ich wszystkich porozprowadzał po innych celach. Kretyn zatracony. Ten ma być sam.

STRAŻNIK II Wszędzie ciasno.

STRAŻNIK I Nie gadaj, tylko słuchaj, dziadu. Po jednym do każdej. No jazda, jazda! *(do Wieńca)* Ty tu zostaniesz.

MORTIER Zostawcie i mnie.

STRAŻNIK I *(popycha go)* Dalej, bez gadania.

WIENIEC Nie proś, nie trzeba.

STRAŻNIK I Ty — bohater! Prędzej — jazda!

MORTIER Do zobaczenia na wolności!

STRAŻNIK I Stul gębę! *(zatrzaskuje drzwi)*

WIENIEC *(po chwili)* Sam... Znowu sam... Ciągle sam! Odwagi, stary chłopie — znów będziesz gadać do siebie, odwagi... Ech, odwagi ci nie zbraknie. *(zamyśla się)*

STRAŻNIK II *(wchodzi)* Gazetki przyniosłem.

Wieniec odwraca się ku niemu gwałtownie, wyciąga rękę.

Zaraz, zaraz, zaraz — wolnego. *(zaczyna powoli, systematycznie drzeć gazetę na drobne kawałki i rzucać na podłogę celi)*

STRAŻNIK I *(staje w drzwiach celi)* Wyłaź stąd. Adwokat przyszedł.

STRAŻNIK II Skończę swoją robótkę. *(rzuca ostatnie kawałki na ziemię i wychodzi)*

STRAŻNIK I Ale zabawa.

STRAŻNIK II Precyzyjna.

Przez chwilę Strażnik I stoi w otwartych drzwiach celi — wygląda na korytarz. Wchodzi Henri Despeaux. Strażnik wpuszcza go i zamyka za nim drzwi.

HENRI Adwokat Henri Despeaux.

WIENIEC Więc jednak dopuścili pana do mnie! Zupełnie się tego nie spodziewałem. Choć przed chwilą spotkałem tu Mortiera i mówił, że pan chce mnie bronić.

HENRI Muszę panu powiedzieć...

WIENIEC Ogromnie się z tego cieszę... Nie myślę nawet o procesie, ale że będę mógł z panem pogadać. Zupełnie tu zdziczałem.

HENRI Chciałbym... żeby...

WIENIEC Co się dzieje na świecie? Nie dają mi tu nawet gazet. A jeżeli — to tak. *(wskazuje na podłogę)* Ani książek. Może pan mógłby interweniować? Co gorsze, nie dają mi listów... nawet od matki. Staruszka niedawno nauczyła się pisać. Rozumie pan, co to dla mnie za radość. Nauczyła się pisać, żeby móc do mnie pisać.

HENRI Mówił mi Mortier, że pan uciekł z Polski do Hiszpanii jako zupełnie młody chłopak. Kiedy pan zdążył się wykształcić?

WIENIEC Nie taki znów chłopak. Miałem dwadzieścia sześć lat.

HENRI Pociągała przygoda?

WIENIEC Chciałem czynem sprawdzić ideę. A wykształciłem się w więzieniu. Skończyłem uniwersytet więzienny. *(śmieje się)* Nauczyłem się myśleć.

HENRI Gdzie pan siedział w więzieniu?

WIENIEC Jeszcze w Polsce.

HENRI Długo?

WIENIEC Trzy razy mnie brali. Razem przesiedziałem sześć lat. Pierwszy raz, gdy miałem szesnaście lat.

HENRI To przecież pan był dzieckiem?

WIENIEC Dzieckiem przestałem być, gdy miałem dziesięć lat. Zacząłem pracować. Człowiek w nędzy szybko dojrzewa.

HENRI Pan był górnikiem?

WIENIEC Tak. Urodziłem się w Polsce, w tak zwanym Zagłębiu Dąbrowskim. Ponury pejzaż. Hałdy, hałdy, kominy. Bieda-szyby, dym, nigdy by pan nie przypuszczał, że można za takim pejzażem tęsknić. I potworna nędza. Ale ludzie wspaniali, uświadomieni. W więzieniu naprawdę dużo się nauczyłem. To było świetnie zorganizowane. Tutaj tego zupełnie nie ma. Przemycaliśmy skrypty, książki; w więzieniu poznałem Marksa, Mickiewicza, Lenina i Balzaca.

HENRI Proszę pana, proszę mi powiedzieć prawdę, co pana łączyło z Mariette Garnier?

WIENIEC Nic... Prawie jej nie znałem...

HENRI Ale naprawdę?

WIENIEC Jak to naprawdę?

HENRI Co było między wami. Widywano pana w jej towarzystwie, są świadkowie.

WIENIEC Cóż to, jeszcze jedno śledztwo?

HENRI A jednak sam, osobiście, zabił pan tego de Monde'a?

WIENIEC Nie ukrywam tej prawdy nawet przed prokuratorem. Zabiłem.

HENRI Zabił pan... zabił pan... no tak.

WIENIEC O co chodzi? Nie rozumiem...

HENRI Widzi pan... ja od razu chciałem panu powiedzieć... Ja jeszcze nie jestem zdecydowany... Ja nie wiem, czy będę mógł pana bronić. *(pauza)*

WIENIEC To — po co pan do mnie przyszedł?

HENRI Po co... po co przyszedłem...

WIENIEC A niech pan idzie do diabła! *(po chwili)* Nie, nie pójdzie pan jeszcze. Mortier mówił mi o panu z entuzjazmem. Bronił pan kilku towarzyszy, miał pan opinię człowieka prawego. Co się stało?

HENRI Niech mi pan pozwoli odejść.

WIENIEC Nie. Niech pan zapomni, że jestem pań-

skim niedoszłym klientem, niech pan zapomni o całej mojej sprawie i niech mi pan powie jak człowiek człowiekowi, co się stało?

Henri milczy.

Chcę wiedzieć.

Henri milczy.

Mam prawo wiedzieć.

Henri milczy.

Dlaczego pan — człowiek, który zdawało się, że może trochę inną drogą, ale dąży do tego samego celu co my — chce teraz uciec ode mnie jak złodziej. I nie ma nawet odwagi powiedzieć mi, po co tu przyszedł. Nie ma odwagi spojrzeć mi w oczy. Czyżby stał się pan narzędziem jakiejś brudnej intrygi? Mnie pan nie zgubi — to nie jest takie łatwe — bo ja nie jestem sam. Nie będę ja — będą inni.

HENRI Wiem, raczej zgubię siebie.

WIENIEC *(po chwili)* Pamięta pan taką scenę z *Donkiszota*, kiedy rycerz z Manczy jest na przedstawieniu marionetek i tak się przejął odgrywaną historią, że poucinał lalkom głowy.

HENRI Bardzo lubię tę scenę. Ale czemu pan o tym?....

WIENIEC Kiedyś, jeszcze na wolności, słyszałem jak ktoś nie bez ironicznej sympatii obdarzył pana epitetem: donkiszot. Stoczyliśmy wtedy batalię filozoficzną. Ot, taki ze mnie chłopski filozof. Broniłem donkiszoterii. To podług mnie na owe czasy ogromnie postępowa idea. Donkiszoteria mówi, że sens życia, że szczęście nie jest przed tobą, człowieku, ukryte, nie jest dalekie, ani go szukaj w niebie, ani go szukaj z tamtej strony morza — jest bardzo blisko ciebie, człowieku; w sercu, w ustach, w rękach i da się urzeczywistnić. O właśnie! Nierzeczywiste urzeczywistnić, niewidzial-

ne uczynić widzialnym, umożliwić to, co wydaje się niemożliwe — o właśnie! Tylko żeby marzenie wcielić w życie, trzeba ucinać głowy prawdziwym wrogom — a nie kukłom. *(po chwili)* Niech pan pomyśli, może ktoś panu urządza widowisko marionetkowe po to, aby przesłonić prawdziwego wroga?

HENRI Największy mój wróg dziś — to ja sam.

WIENIEC Nonsens. Po prostu tego nie rozumiem.

HENRI Widzi pan.... myślałem o sobie, że jestem uczciwym człowiekiem. I przyszła próba — mój dzień próby — i wszystko skończone. Jestem taki jak wszyscy, nie jestem ani na jotę lepszy od prokuratora Vernier, może nawet gorszy, bo ustrojony w piórka cnoty.

WIENIEC Przyszła próba i pan tej próby nie wytrzymał? Cóż, błąd trzeba odpokutować, ale jeśli nie jest zdradą człowieka...

HENRI A jeśli... jest... właśnie tym...

WIENIEC Czy na pewno jest już za późno?

HENRI Chciałem to zrobić, chciałem to zrobić, rozumie pan? Chciałem popełnić podłość!

WIENIEC Niechże się pan uspokoi. Chciałem! Chciałem! Przecież ważny jest czyn! Rozterki i burze, które są przedtem, to nasza własna sprawa. Społecznie ważny jest tylko czyn. Jutro, gdy zwyciężymy i gdy pan będzie z nami, zrozumie pan, że to pański czyn stał się... kamieniem rzuconym na szaniec wolności, a pana cierpienie było tylko w panu i nie trzeba go hodować. Wspaniała jest radość czynu.

HENRI Przeżyłem przedsmak takiej wspaniałej radości, gdy byłem bardzo młody. Wybierałem się do Hiszpanii. I nie poszedłem. Rodzina... matka... ale to przecież tylko moja słabość...

WIENIEC Hiszpania znów przychodzi do pana. Wierzę, że teraz pan pójdzie się bić.

KURTYNA

AKT III

ODSŁONA PIĄTA

W mieszkaniu Michela Pichot. Pokój dziecinny, nie sprzątnięty, zaniedbany.

SCENA 1

Simone Mortier pociesza pochlipującego Jasia. Dozorczyni sprząta.

SIMONE Nie becz, ja dostałam list od tatusia.

JAŚ Ze znaczkiem?

SIMONE Prawdziwy.

JAŚ Pokaż.

SIMONE Tatuś pisze, żebym w niedzielę do was przyszła.

JAŚ Gdzie on jest?

SIMONE Pojechał. *(czyta)* „Muszę teraz długo podróżować i to po różnych miastach, więc nie podaję ci adresu. Może nieprędko się zobaczymy, najdroższa moja żabko, bądź dzielna i słuchaj we wszystkim pani Pichot. Czuję się dobrze, podróż mam przyjemną i ciekawą, gdy wrócę, to wszystko ci opowiem..."

JAŚ To nieprawda. Twojego tatusia też Niemcy wzięli.

SIMONE Ty głupi! Głupi! Głupi! Tatuś pojechał! Tatuś ciągle jeździ. Niemców nie ma!

DOZORCZYNI Czego się kłócicie?

JAŚ Wcale się nie kłócimy.

DOZORCZYNI Przyniosę wam mleka. *(wychodzi)*

JAŚ To ty jesteś głupia! Może Niemcy się przebrali, tc ich nie poznajesz. Ja wiem.

SCENA 2

Wchodzi Susanne.

SUSANNE *(do Jasia)* Gdzie jest twoja mamusia?

JAŚ Nie wiem. Mamusia się zgubiła.

SIMONE Gdzie się zgubiła?

JAŚ Wczoraj wróciłem ze szkoły, to już jej nie było.

SUSANNE Czy ty się nazywasz Simone Mortier?

SIMONE Tak. Pani mnie zna...

SUSANNE Znam twojego tatusia.

SIMONE Gdzie jest tatuś?

SUSANNE Gdzie jest pani Pichot?

SIMONE Nie ma. Gdzie jest tatuś? Proszę pani, pani wie?

SUSANNE Wszystko ci powiem, ale muszę wpierw zobaczyć panią Pichot. Gdzie ona jest? Czy nie ma tu nikogo starszego?

SIMONE Niech mi pani powie! Jaś mówi, że tatusia wzięli Niemcy! *(płacze)* Przecież Niemców nie ma. Gdzie on jest? Tatuś pisze, że nieprędko się zobaczymy... że musi podróżować... A Jaś...

SUSANNE Masz list od tatusia? No, widzisz, nie trzeba płakać. Tatuś wróci, wróci na pewno.

Wchodzi dozorczyni z mlekiem.

Dzień dobry. Gdzie jest pani Pichot?

DOZORCZYNI Wyszła. A pani kto?

SUSANNE Mam do niej bardzo ważną sprawę.

DOZORCZYNI Nic z tego nie będzie.

Wchodzi Henri.

HENRI O, jest pani, Susanne. Taksówka czeka.

SUSANNE Nie ma pani Pichot.

HENRI Dzień dobry, Simone. Nie poznajesz mnie?

SIMONE Pamiętam.

DOZORCZYNI Jasiu, mleko!

JAŚ Tu będę jadł.

DOZORCZYNI Nie ma tak dobrze. Chodź do kuchni. A myłeś się? Pokaż łapy. Ojej! I uszy brudne. Myślałeś, że teraz to już można się nie myć? Figa! Panienka pójdzie z tobą, żebyś się nie nudził. Jazda!

Dozorczyni z dziećmi wychodzi.

HENRI Kto to jest?

SUSANNE Nie wiem.

HENRI Jak to się stało?

SUSANNE Przypadkiem z gabinetu ojca usłyszałam jedno zdanie: „Musi się załamać — zabierzemy mu dziecko". Znam mniej więcej sprawy ojca — domyśliłam się więc, że chodzi o Mortiera. Najpierw, jak zawsze, chciałam biec do niego, pytać, wyjaśniać, protestować. Ale jakiś instynkt, którego przedtem nie znałam, powstrzymał mnie. Wybiegłam z domu i pojechałam do internatu. Nie wiedziałam, co mam z tym dzieckiem zrobić, ale musiałam je zobaczyć. Simone nie było. Powiedzieli mi, że pojechała do Pichotów. Wtedy z pierwszej budki telefonicznej zadzwoniłam do pana. Dokąd ją wywieziemy? To fatalne, że nie ma pani Pichot. *(wraca dozorczyni)*

DOZORCZYNI Przy dzieciach nie chciałam gadać. Kto państwo są?

HENRI Jestem adwokatem. Obrońcą pana Pichot. A pani?

DOZORCZYNI Dozoruję w tym domu. Dzieciak został sam...

SUSANNE Gdzie jest pani Pichot?

DOZORCZYNI Zabrali ją. Mówią, że na wysiedlenie. Że Polka. A każdy Polak to u nich szpieg. Tacy porządni państwo. Co to się dzieje! Wstyd pomyśleć!

SUSANNE Co teraz robić?

HENRI Wezmę ją do siebie.

SUSANNE Nonsens. Odebraliby panu obronę Mortiera.

DOZORCZYNI Jakieś nieszczęście. Może ja pomogę?

HENRI Trzeba ukryć dziewczynkę, która tu przyszła. Policja jej poszukuje.

DOZORCZYNI Takie dziecko? Za co?

HENRI To jest córeczka dziennikarza, którego aresztowali tak jak i pana Pichota. Dziecko chcą zabrać pewnie po to, aby szantażować ojca.

DOZORCZYNI Jezus Maria! Łajdactwo! Bandyci! Co oni robią? Gorsi od hitlerowców!

SUSANNE Myśleliśmy, że pani Pichot pomoże nam ukryć dziecko.

DOZORCZYNI A to nieszczęście! Ja ją zabiorę. Brat mieszka w Saint-Denis *. To porządny człowiek. Zrozumie. Sam ma dzieci — to nie będzie dziwne. Jasia też zawiozę, póki się ktoś z rodziny nie zgłosi. Dziecko nie może być na boskiej opiece. Moja kamienica duża, nie mam czasu...

HENRI Doskonale. Gdyby brat nie zgodził się, to chociaż na kilka dni... przez ten czas coś wymyślimy.

DOZORCZYNI Co się nie ma zgodzić.

HENRI Co on robi?

DOZORCZYNI W fabryce pracuje.

---

* Saint-Denis — czyt. sę deni.

HENRI Będzie pani mogła zaraz jechać?

DOZORCZYNI Jak trzeba, to pojadę.

HENRI *(wyjmując pieniądze i podając jej)* Da pani bratu.

DOZORCZYNI Nie wezmę.

HENRI Będzie miał wydatki...

DOZORCZYNI To już pan z nim sam. Nakrzyczałby na mnie.

HENRI Więc jedziemy.

SUSANNE Nie powinien pan jechać. Nie trzeba, żeby ktokolwiek widział pana z tą dziewczynką.

DOZORCZYNI To ja jadę, a państwo niech poczekają. Wrócę, to powiem, co i jak.

SUSANNE Nie trzeba małej nic mówić.

DOZORCZYNI Pani myśli, że ja durna? Jasiek, ubieraj się! *(wychodzi)*

HENRI Skąd ten instynkt prawniczy?

SUSANNE Prokuratorska atmosfera.

DOZORCZYNI *(wraca z dziećmi)* Jedziemy na wieś. Zaproś sobie koleżankę. Na maliny!

HENRI Samochodem. Lubisz jeździć samochodem?

JAŚ Ja przy szoferze!

HENRI Oczywiście! Wesołej zabawy!

SIMONE Nie pojadę. Proszę pani, gdzie jest tatuś?

SUSANNE Przecież tatuś pisał, że podróżuje. Przecież wiesz.

SIMONE Czy to jest prawda?

HENRI Tatusiowie nie kłamią. Wszystko w porządku, Simone. Teraz jedź, bo Jaś mało ze skóry nie wyskoczy. Ja także przyjadę na te maliny. Wtedy sobie porozmawiamy o tatusiu. Bo ja tatusia bardzo lubię.

SIMONE Pan przyjedzie?

HENRI Na pewno.

Dzieci i dozorczyni wychodzą.

SUSANNE *(obserwuje przez okno odjeżdżającą taksówkę z dziećmi; po chwili)* Wydaje mi się, że postarzałam się o dziesięć lat.

HENRI Zaczyna pani żyć, Susanne.

SUSANNE W takim razie życie — to ponura sprawa.

HENRI Zbyt brutalnie odarto panią ze złudzeń... Odnajdzie pani smak życia. Nowy. Czy w internacie ostrzegła pani przełożoną?

SUSANNE Tak. Ale tam wiele osób wiedziało, dokąd Simone poszła. Dobrze, że małej już tu nie ma.

HENRI Co za człowiek ta dozorczyni! Cała nadzieja Francji w tym, że są jeszcze u nas tacy ludzie.

SUSANNE Myśli pan o tzw. „dołach społecznych"?

HENRI Myślę o proletariacie.

SUSANNE Panu łatwo. Pan ma swój pogląd na świat! Ja jestem zupełnie zgubiona. Muszę wszystko od nowa przemyśleć.

HENRI Myli się pani, Susanne. Mój świat także runął. To był świat starego liberała, choć mam dopiero czterdzieści lat. Świat tolerancji, kompromisu, wygody... Pani ojciec wtedy, gdy złożył mi wizytę, zaproponował mi, abym zrzekł się obrony polskiego komunisty, którego potem ewentualnie wymieniono by na Madeleine. Byłem przekonany o niewinności Wieńca. Oburzyła mnie nikczemność tych metod i oświadczyłem pani ojcu, że będę Wieńca bronił. To był poryw, gest, czułem się taki szlachetny. Ale potem przyszły skrupuły. Stchórzyłem. Chciałem ratować Madeleine za wszelką cenę. Wszedłem do celi Wieńca jak złodziej, nie jak obrońca. Chciałem zamknąć oczy i nie widzieć nic w tym człowieku ponad to, co mówił akt oskarżenia. Zabił — to zabił i koniec. Ale buchnęła na mnie jego siła; kazała mi otworzyć oczy. Zobaczyłem człowieka, któremu codziennie grożą śmiercią — a twarz jego płonie jakąś triumfującą mocą. Jego oczy zdawały się nie widzieć celi

ani katów, którzy opuścili go przed chwilą, ani obłudnych sędziów, ani fałszywego, ironicznego prokuratora...

SUSANNE Mój ojciec...

HENRI ...ani mnie — nędznego obrońcy. On widział zwycięstwo. Bliskie. Nie ma nikogo. Nie zostawił nawet syna na tej ziemi, a patrzy na nią jak na swoje dziedzictwo. Uczułem jakąś bolesną zazdrość. Ja, modny paryski adwokat, człowiek wolny, zazdrościłem temu ginącemu w więzieniu synowi polskiego proletariatu. I wtedy runął mój świat. Poczułem, że mogę sto razy opuścić Madeleine, kobietę, którą kochałem — ale nie wolno mi zdradzić tego nieznanego, obcego mi człowieka. Będę bronił Wieńca.

SUSANNE Henri...

HENRI Umierający we mnie liberał buntuje się, gardzi mną, ale ja już wiem — nauczyli mnie tego pani ojciec i Wieniec — że nie sentymenty, nie skrupuły, nie kompromisy, ale ostra walka stoi przed naszym pokoleniem.

SUSANNE Pan stanie z tym... Wieńcem, a po drugiej stronie barykady — mój ojciec. Dla pana to jest tylko wrogi panu prokurator. A ja?

HENRI Susanne... po drugiej stronie barykady została Madeleine, to nie było łatwe. To ciągle jeszcze nie jest łatwe.

SUSANNE Henri... to może będzie tak brutalne odarcie ze złudzeń, jak głos mego ojca rozkazujący zabrać dziecko innemu ojcu...

HENRI Pani coś wie o Madeleine!

SUSANNE Tak. *(milczy)*

HENRI Nie trzeba się wahać... Tak lepiej...

SUSANNE Pamięta pan tę teczkę z listami, którą przyniosłam w dniu wyjazdu Madeleine do Polski?

HENRI Tak.

SUSANNE Gdy dowiedziałam się o aresztowaniu Madeleine — czytałam te listy... myślałam, że mo-

że tam znajdę jakiś ślad... jakieś rozwiązanie tej zagadki.

HENRI Co tam było?

SUSANNE Listy były różne, zwyczajne... jakieś rozliczenia, wyznaczanie spotkań, stereotypowe „całuję cię"; ale był tam notesik, gdzie Madeleine notowała terminy spotkań, wizyty u krawcowej, wydatki. Była tam jakaś dziwna notatka. Jakieś nazwiska ludzi, o których nie wiedziałam, że Madeleine ich zna. Jakieś znaki, które zrobiły na mnie wrażenie szyfru i... plan pana mieszkania. A obok nazwiska: Guronde, Dronchet, Loureaux *. Czy pan tych ludzi zna?

HENRI Tak. Przychodzili do mnie, to, zdaje się, komuniści. Czy była data?

SUSANNE Marzec czterdziestego dziewiątego roku.

HENRI Poznałem ją na balu prasy w styczniu czterdziestego dziewiątego roku. *(po chwili)* Dlaczego nie powiedziała mi pani tego od razu?

SUSANNE Nie mogłam. Dziś, kiedy pan już sam się jej wyrzekł, powiedziałam.

HENRI Ależ to niemądre. Myślałem, że ma pani dla mnie trochę przyjaźni.

SUSANNE Teraz myślę o tym inaczej. Wtedy wydało mi się podłością mówić o niej źle. Przecież Madeleine była moją przyjaciółką.

HENRI Nic nie rozumiem.

SUSANNE Oczywiście, przecież jest pan mężczyzną.

HENRI Susanne...

SUSANNE Nie mówmy o tym już więcej. Nie chcę.

HENRI Dobrze, Susanne... dobrze.

Milczenie. Słychać mocne stukanie do drzwi.

SUSANNE Dozorczyni? Chyba jeszcze za wcześnie?

---

* Guronde, Dronchet, Loureaux — czyt. żürąd, drąsze, luro.

Susanne otwiera drzwi; wchodzą prokurator i dwaj agenci.

PROKURATOR Susanne? *(słowo zamiera mu na ustach. Daje znak agentom, którzy wychodzą)* Susanne... *(zobaczył Henri; opanował się)* A, jest tu i nasz donkiszot. Cóż za osobliwe spotkanie. Co ty tu robisz, Susanne?

SUSANNE Co ty tu robisz?

PROKURATOR Nie będziemy tu rozmawiać. Mam nadzieję, że ten flirt z donkichotem to nic poważnego. Nie masz chyba ochoty być Dulcyneą. Zresztą wiesz, że ten rycerz nie walczy o swoje damy. Chodź do domu.

HENRI Jak to miło, że nie opuszcza pana poczucie humoru, panie prokuratorze.

PROKURATOR Chodź do domu, Susanne.

SUSANNE Nie wiem, czy wrócę do domu.

PROKURATOR Jak to nie wiesz, czy wrócisz?

SUSANNE Może nie wrócę.

PROKURATOR Oszalałaś!

Susanne milczy.

Co ci się stało?

Susanne milczy.

Może zechce pan zostawić nas samych?

HENRI Chętnie, o ile pańscy policjanci przepuszczą mnie.

PROKURATOR Czemu mieliby pana zatrzymywać?

HENRI Ach, o to musiałbym pana zapytać.

PROKURATOR Pan sobie zbyt wiele pozwala.

HENRI Do zobaczenia, Susanne. *(wychodzi)*

SUSANNE Więc sam, sam osobiście przyszedłeś, aby znęcać się nad dzieckiem?

PROKURATOR Cóż ty mówisz, Susanne? Przyszedłem sam, żeby nie stała mu się żadna krzywda. Przecież wiesz, jak lubię dzieci...

SUSANNE Przestań!

PROKURATOR Skąd się o tym dowiedziałaś?

SUSANNE Podsłuchałam cię.

PROKURATOR Pięknie.

SUSANNE Okazuje się, że pięknie. To się przydało! Schowałam to dziecko przed tobą!

PROKURATOR Gdzie ona jest?

SUSANNE Nie powiem ci, choćbyś mnie zabił.

PROKURATOR Jak ty ze mną mówisz?

SUSANNE Już teraz tylko tak będę z tobą mówić.

PROKURATOR Narażasz siebie i mnie.

SUSANNE Powiedz — twoją karierę.

PROKURATOR To jest twoja przyszłość!

SUSANNE Moja przyszłość nie ma już nic wspólnego z tobą.

PROKURATOR Susanne, Susanne... kto cię opętał? To są zbrodniarze. Nie rozumiesz? Broniłaś tej Annamitki?... Teraz ci powiem! Ta podła żmija powiedziała na śledztwie, że byłaś jej wspólniczką! Widzisz, jakie oni mają metody?

SUSANNE Widzę twoje... wasze metody... To mi wystarczy, żeby się już niczemu nie dziwić. To co mówisz, to też pewnie kłamstwo! Mi Ja-sun nie jest zdolna do zrobienia świństwa. Rozumiem teraz, że to, co robiła, to wspaniałe, to słuszne...

PROKURATOR Pokażę ci stenogram zeznań.

SUSANNE Nie potrzeba. Nie wierzę ci.

PROKURATOR Chodź do domu. Porozmawiamy spokojnie. Wszystko ci wytłumaczę. Przyrzekam ci, że zostawię tę małą w spokoju. Ty jesteś głupiutka. Ty nie

rozumiesz polityki. Nie rozumiesz, czym grożą nam czerwoni.

SUSANNE Nie wrócę do domu.

PROKURATOR Susanne — ty nie mówisz poważnie.

SUSANNE Pierwszy raz w życiu mówię poważnie.

PROKURATOR Jak możesz tak krzywdzić ojca, który kocha cię nad życie!

SUSANNE Nie będziemy mierzyć krzywd, które zadaliśmy sobie... To się nie da. Nie mogę wrócić do domu. Nie wrócę...

PROKURATOR Cóż będziesz robić?

SUSANNE Dam sobie radę. Znajdę jakąś pracę.

PROKURATOR Znajdziesz pracę! Kto cię poprze? Kto cię zaproteguje? Będziesz chyba...

SUSANNE Nie lękaj się, nie będę „sprzedawać się". Mimo wszystko wierzę, że można jeszcze we Francji uczciwie żyć.

PROKURATOR Weź przynajmniej ode mnie pieniądze... Wierzę, że się opamiętasz... Wrócisz...

SUSANNE Nie... *(chce wyjść)*

PROKURATOR Susanne, nie możesz tak odejść... ja idę z tobą.

SUSANNE Nie trzeba. Zostań w tym pustym domu, którego życie zniszczyłeś. Mam nadzieję, że twoi policjanci nie wezmą mnie za małą dziewczynkę! *(wychodzi)*

KURTYNA

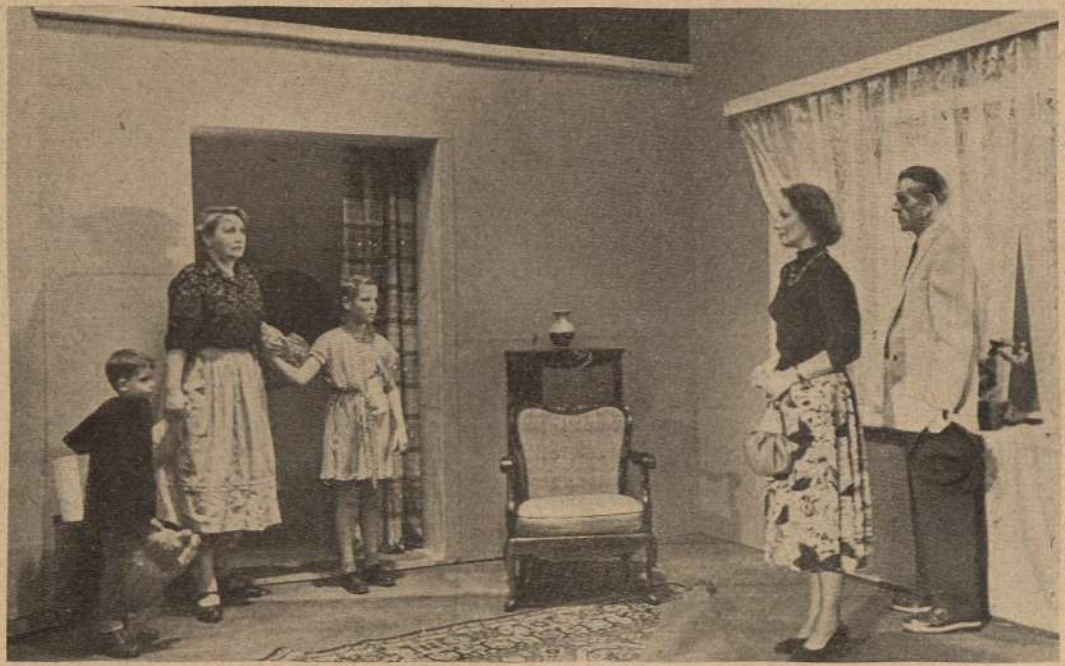

Proces w Państwowym Teatrze „Wybrzeże". Odsłona piąta, scena 2.

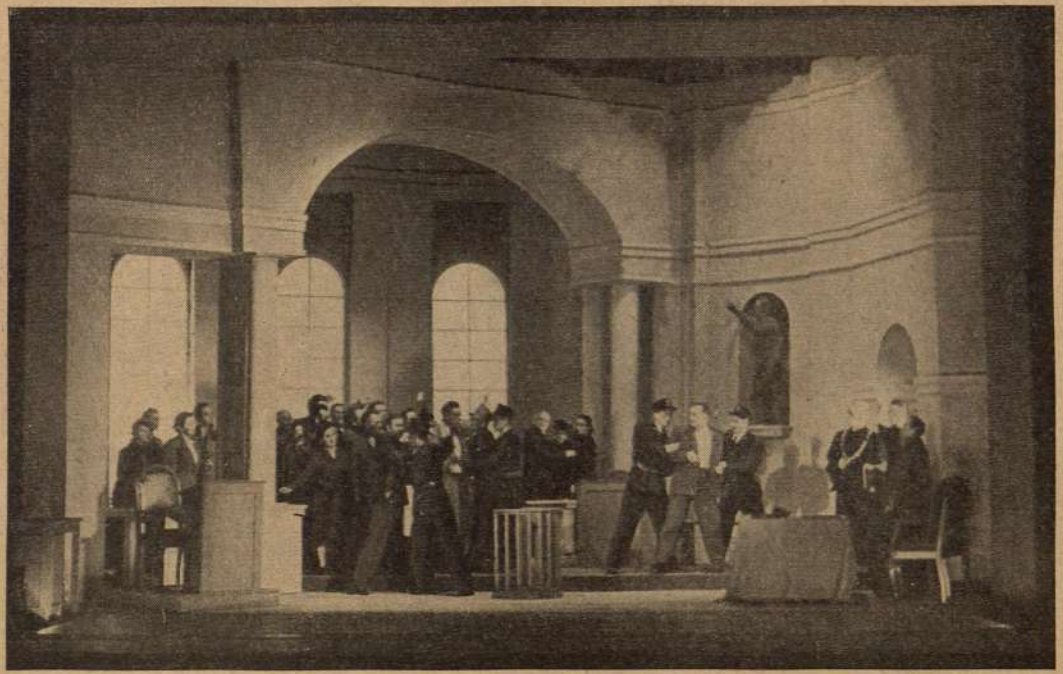

Proces w Państwowym Teatrze „Wybrzeże". Odsłona siódma, scena 7.

ODSŁONA SZÓSTA

W mieszkaniu adwokata Henri Despeaux.

SCENA 1

HENRI Więc pracuje pani teraz w tej starej bibliotece! Jaka pensja?

SUSANNE Dam sobie radę, najważniejsze, że będę mogła uczyć się dalej, no i że tam mój papa pewnie nie dotrze.

HENRI Szuka pani?

SUSANNE Pan się dziwi pewnie, że ciągle zmieniam posady. Mój ojciec wypenetrował zawsze, gdzie pracuję, i dostawałam nagle zawrotną podwyżkę. Prawdopodobnie z jego kieszeni.

HENRI Oczywiście próbuje nakłonić panią do powrotu do domu.

SUSANNE Tak. Tysiącem sposobów. Żal mi go bardzo. Ale rozumiem, że najmniejszy kompromis z mojej strony — to klęska.

HENRI Nie przypuszczałem, że potrafi pani być taka silna. Nowe życie smakuje?

SUSANNE Bardzo. Każdy dzień tyle mnie uczy.

HENRI *(po chwili)* Susanne, czy pani wie, że Madeleine...

SUSANNE Tak, wiem...

HENRI Czy dlatego przyszła pani do mnie dzisiaj?

SUSANNE Pan się gniewa... Jestem bardzo natrętna... Przepraszam...

HENRI Nie trzeba, Susy, jesteśmy przecież starymi przyjaciółmi. Dobrze, że pani przyszła. Oboje musieliśmy zburzyć przeszłość. Kiedy rozmawiam z Wieńcem, gdy patrzę w jego szeroką, otwartą twarz — nie mam już żadnych wątpliwości. Nie pamiętam już nawet jej prawdziwej twarzy. Widzę tylko przyklejone rzęsy, namalowane usta, farbowane włosy. Wszystko oddzielnie. Wiesz, Susanne, wydaje mi się, że mógłbym tę kobietę wymazać bezpowrotnie z mojej pamięci, gdyby...

SUSANNE Wiem. Gdyby nie ten wyrok.

HENRI Ten wyrok przywrócił mi jej twarz. Bez szminki. Ciąg dalszy „skrupułów liberała". Wiem, ale nie umiem sobie z tym poradzić. Myślę o takich ludziach, jak Wieniec, oni jakoś inaczej żyją. On by nie miał tych wątpliwości co pani czy ja.

SUSANNE My chcemy wszystko mieć w sobie i przez siebie i w tym jest nasza słabość. A on nie myśli o sobie. Napisał: „Możecie mnie uwięzić, możecie mnie zabić, ale staną tysiące nowych towarzyszy, nowych Wieńców..." A pan, czy potrafi pan pomyśleć, że jest tysiące Despeaux? Nie, pan jest zawsze sam. My mamy takie określenie dla naszych wątpliwości i skrupułów: mówimy, że są ludzkie. A czy on nie jest ludzki, czy jest gorszy od nas?

HENRI Lepszy, Susanne, na pewno lepszy. Do niego należy przyszłość.

SUSANNE Więc to już jutro.

HENRI Jak to się dziwnie składa: wczoraj zapadł wyrok na Madeleine, a jutro jest proces Wieńca.

Z ulicy dochodzą dźwięki harmonii.

SUSANNE Tak. O której miał przyjść Mortier?

HENRI Już powinien być. Telefonował, że gdzieś wyjeżdża.

SUSANNE Pewnie jedzie się leczyć.

HENRI Na pewno. Więzienie porządnie go zjadło. *(po chwili)* Lubię tę melodię. Rzucę mu kilka franków.

SUSANNE Tylko czy doleci z tego pana Parnasu.

HENRI *(rzuca, muzyka milknie; po chwili słychać ją znów)* O, dostał. *(po chwili)* Susanne, przypomniałem sobie dokładnie dzień, w którym poznałem panią i Madeleine, ten bal prasy. Czy pamięta pani pierwszą godzinę tego balu?

SUSANNE *(zmieszana)* Pamiętam.

HENRI Tańczyliśmy, prawda?

SUSANNE Tak, tańczył pan ze mną.

HENRI Potem pani zniknęła. Co się stało?

SUSANNE Madeleine powiedziała: „Błagam cię, nie uwódź tego adwokata, on mi się szalenie podoba".

HENRI No i co?

SUSANNE No i pan tańczył z Madeleine, a ja pojechałam do domu.

HENRI Dlatego, że ja tańczyłem z Madeleine?

SUSANNE Ależ nie — skądże... po prostu straciłam ochotę do zabawy.

HENRI Przepraszam. Jeszcze o jedno chcę panią zapytać. Jeżeli to niedelikatne z mojej strony... proszę mi nie odpowiadać, ale... pytałem już o to wtedy u Pichotów. Dlaczego nie powiedziała mi pani od razu o tej teczce Madeleine?

SUSANNE Czy muszę o tym mówić?

HENRI Tak. Jeżeli mi wolno prosić.

SUSANNE Pamięta pan, namawiałam pana gorąco, żeby pan ratował Madeleine.

HENRI Nie rozumiem.

Dzwonek.

SUSANNE Jak to wspaniale, że idzie Mortier, możemy skończyć tę okropną rozmowę.

HENRI Proszę się nie łudzić, będziemy ją jeszcze prowadzić dalej.

Dzwonek.

SUSANNE Zaczynam się lękać dzwonków.

HENRI Trzeba być zawsze gotowym. Kto tak powiedział?

SUSANNE Szekspir: *The readiness is all.* *

HENRI Właśnie, Hamlet. *(wychodzi)*

SCENA 2

Henri wchodzi z Mortierem; powitania.

HENRI To Susanne Vernier — zbieg z obozu wroga.

SUSANNE *(ściska serdecznie dłoń Mortiera)* Ogromnie się cieszę.

MORTIER Więc to jest kobieta, która uratowała moją Simone! *(całuje jej ręce)*

SUSANNE Simone mnie też uratowała.

HENRI Sprawa Wieńca... pośrednio... doprowadziła Susanne do zerwania z ojcem. W ogóle nie wiem, czy Wieniec zdaje sobie sprawę, ile zamieszania wprowadza w życie swych bliźnich.

MORTIER Można by to raczej nazwać twórczym chaosem. A on by powiedział „rewolucyjne przemiany". Dla tego jednego już warto żyć. *(po chwili)* Co z Pichotem?

HENRI *(nalewając koniak)* Nie mogę doczekać się rozprawy. Przypuszczam, że zwolnią go tak jak pana. Jasne jest, że aresztowali was, żeby zdemobilizować obronę Wieńca...

Wychylają kieliszki.

Pewnie zaraz po jutrzejszej rozprawie wyjeżdża pan do sanatorium?

---

* The readiness is all (ang.) — czyt. dy redynes iz ol — trzeba być zawsze gotowym.

MORTIER *(uśmiecha się)* Gdzieżbym miał na to czas? Jadę w teren, na robotę.

HENRI Jakże to? Tak od razu? Przecież po takiej „kuracji" w więzieniu należy się panu przynajmniej odpoczynek.

MORTIER Wróg nie odpoczywa.

SUSANNE Przecież znów pana aresztują.

MORTIER Nie dam się tak łatwo, a zresztą nie jestem sam. Więc to już nareszcie jutro. Mecenasie, wygramy tę batalię, prawda?

HENRI Z takim potężnym sprzymierzeńcem jak opinia publiczna — wierzę, że tak.

MORTIER Chciałbym napisać książkę o Wieńcu. Chociaż pewnie teraz po aresztowaniu trudno mi będzie drukować. Chciałbym w tej książce powiedzieć ludziom, że choćby ginęli jeszcze tacy jak Wieniec w procesach reżyserowanych przez ginący świat — to proces historii jest nieodwracalny.

SUSANNE Ktoś wszedł.

HENRI Czyżbym nie zamknął drzwi? *(kieruje się ku drzwiom do przedpokoju — spotyka się w nich z agentem, któremu towarzyszy policjant)* Czym mogę panu służyć?

AGENT Dobry wieczór, panie mecenasie. Pan sobie mnie przypomina? Ja tu już raz byłem.

HENRI Czy znowu przyszedł pan aresztować moich gości?

AGENT Niestety, tym razem z prawdziwą przykrością muszę aresztować gospodarza.

HENRI Mnie? Proszę pokazać nakaz aresztowania.

Agent pokazuje.

Cóż, całkiem formalny.

SUSANNE *(zagląda, czyta)* ...prokurator Vernier.

HENRI Chwileczkę.

Henri wychodzi do drugiego pokoju. Susanne chce iść za nim — agent zagradza jej drogę.

AGENT Niech się madame nie denerwuje. Pan mecenas wróci, może nawet jutro. My nie wątpimy, że jest dobrym obywatelem francuskim.

HENRI *(wraca z teczką i płaszczem)* Do zobaczenia, Susanne.

SUSANNE Do zobaczenia.

HENRI Skończymy naszą rozmowę, prawda?

SUSANNE Tak.

AGENT Idziemy, dosyć czułości.

HENRI Do zobaczenia. *(całuje ją lekko w policzek)*

MORTIER Do zobaczenia, towarzyszu!

KURTYNA

AKT IV

ODSŁONA SIÓDMA

*Sala sądowa. Rozprawa trwa. Zeznaje świadek Yvonne de Monde. Przy stole sędziowskim siedzi przewodniczący, obok dwóch wotantów *. Po prawej stół prokuratora. Za stołem prokurator Vernier, po lewej stół obrońcy, za stołem obrońca z urzędu, młody, wymuskany elegancik z wąsikami. Za nim balustrada. Za balustradą ława oskarżonych. Na ławie oskarżonych Wieniec, obok dwaj uzbrojeni policjanci.*

SCENA 1

PRZEWODNICZĄCY Czy oskarżony chce zadać pytanie świadkowi de Monde?

WIENIEC *(wstaje)* Tak. Panna de Monde zeznaje z całą stanowczością, że zabiłem jej brata z osobistych pobudek. Intryga uknuta całkiem zręcznie, ponieważ Mariette Garnier ** nie żyje. Ale jakie fakty poza zwierzeniami pani brata świadczą o tym?

YVONNE Awantura w restauracji „Pod Jeleniem".

WIENIEC Czy pani była świadkiem tej awantury?

YVONNE Nie. Ale brat mi opowiadał.

WIENIEC Więc znowu zwierzenia. Czy zwierzał się pani także, że dostał ode mnie w zęby? Bo ten szczegół opuściła pani w opowiadaniu.

Śmiech na sali.

---

* Wotant — tu: sędzia przysięgły.
** Mariette Garnier — czyt. mariet garnie.

YVONNE *(zwracając się do sądu)* To jest niesłychane, na co sobie ten człowiek pozwala.

PRZEWODNICZĄCY Zwracam oskarżonemu uwagę na niewłaściwość użytych słów.

YVONNE Zresztą to nieprawda. Brat mi nic o tym nie mówił.

WIENIEC Nie miał się czym chwalić. Dla paniczyka, syna fabrykanta, to nie jest rzecz zbyt przyjemna dostać w zęby od zwykłego górnika.

PROKURATOR Dlaczego oskarżony uderzył André de Monde?

WIENIEC Przyzwyczaił się do łatwych zdobyczy wśród robotnic rodzinnej fabryki. Dziewczęta wiedziały, że w każdej chwili może je wyrzucić i zostaną bez pracy. Wtedy był pijany i napastował bezczelnie dziewczynę, która ośmieliła się mu opierać.

PROKURATOR Pańską kochankę?

WIENIEC Widziałem wtedy Mariette Garnier pierwszy raz, a potem zamieniłem z nią może dziesięć zdań.

PROKURATOR Skąd oskarżony wie, że Mariette Garnier nie żyje?

WIENIEC Byłem dowódcą Résistance w okręgu Lens*. Mariette Garnier była łączniczką. Dostałem raport, że Niemcy ją zastrzelili. To prawdopodobnie jeszcze jedna ofiara agenta André de Monde.

YVONNE Jak on śmie szargać pamięć mego brata! Proszę Wysokiego Sądu, proszę mu zabronić!

PRZEWODNICZĄCY Zabraniam oskarżonemu odzywać się w sposób obelżywy o świętej pamięci André de Monde.

Śmiech na sali. Głosy powtarzają: „świętej pamięci".

Spokój!

---

* Lens — czyt. lans (objaśnienie wymowy *an* w odnośniku 1, na str. 93).

YVONNE To nieprawda, że oskarżony nie znał Mariette Garnier. Przed samym morderstwem widywałam ją to z André, to z oskarżonym. Ona była kochanką obu.

WIENIEC Przed samym morderstwem? Doprawdy? Przecież pani nie było wtedy w Lens.

YVONNE *(zmieszana)* Przed wyjazdem...

WIENIEC Przed wyjazdem? Dokąd?

YVONNE Przed wyjazdem z Lens.

WIENIEC Ale dokąd?

YVONNE Pan nie ma prawa zadawać mi takich pytań.

PRZEWODNICZĄCY Proszę zadawać pytania odnoszące się do sprawy.

WIENIEC Wyjazd panny de Monde z hitlerowskim oficerem do Berlina odnosi się do sprawy.

YVONNE To jest bezczelność.

WIENIEC Zadaję pytanie: czy świadek wyjeżdżała do Berlina w towarzystwie hitlerowskiego kapitana?

YVONNE Wyjeżdżałam, ale w sprawach handlowych.

Śmiech na sali.

WIENIEC A czymże to pani handlowała? Zresztą mniejsza o to, czym pani kupczyła w Berlinie. Wysoki Sądzie, stwierdzam, że świadek kłamie oświadczając, że znajdował się w Lens przed wykonaniem wyroku na jej bracie.

PRZEWODNICZĄCY Jeżeli oskarżony będzie nadużywał prawa do zadawania pytań, aby obrażać świadków, zostanie mu to prawo odebrane.

WIENIEC Ci świadkowie sami się dostatecznie obrażają!

PROKURATOR Prywatne życie panny de Monde nie należy do sprawy.

WIENIEC Morale moich oskarżycieli należy do sprawy.

PRZEWODNICZĄCY Niech pan zamilknie, bo każę pana usunąć z sali!

WIENIEC Któż wtedy zagra moją rolę na pokazowym procesie?

Śmiech na sali.

PRZEWODNICZĄCY Spokój! Świadek Yvonne de Monde może odejść. Wprowadzić świadka Trouille.

SCENA 2

Wprowadzają Alphonse Trouille.

PRZEWODNICZĄCY Imię i nazwisko?

TROUILLE Alphonse Trouille.

PRZEWODNICZĄCY Zawód?

TROUILLE Jestem, można powiedzieć, właścicielem restauracji „Pod Jeleniem" w Lens.

PRZEWODNICZĄCY Świadek znał oskarżonego Jana Wieńca? Oskarżony, proszę wstać!

TROUILLE Przychodził do mojego lokalu.

PRZEWODNICZĄCY Świadek widział zajście między oskarżonym Wieńcem a nieżyjącym André de Monde?

TROUILLE Słyszałem, jak się kłócili i jak oskarżony odgrażał się, że go zabije.

PRZEWODNICZĄCY Czy świadek pamięta, jakich słów użył oskarżony?

TROUILLE „Zabiję cię jak psa... Ty draniu... Za to, żeś mi uwiódł moją dziewczynę".

PRZEWODNICZĄCY Czy oskarżony uderzył de Monde'a?

TROUILLE Tego nie widziałem. Krzyczał, że go zabije, a potem, można powiedzieć, wziął dziewczynę i poszedł.

PROKURATOR Czy świadek widywał jeszcze później oskarżonego w towarzystwie Mariette Garnier?

TROUILLE Tak, przychodzili na wino, widziałem, jak się całowali.

PROKURATOR A z André de Monde?

TROUILLE Też się, można powiedzieć, całowała.

PROKURATOR Czy świadkowi było wiadomo, jakoby André de Monde miał być agentem gestapo?

TROUILLE W imię Ojca i Syna! Taki porządny pan!

PROKURATOR Czy przychodził kiedy do restauracji świadka w towarzystwie Niemców?

TROUILLE Nigdy. Jakby co było, to ja bym wiedział. Do mnie, można powiedzieć, wszyscy przychodzili.

PROKURATOR Oskarżonemu jakoś zrzedła mina.

PRZEWODNICZĄCY Czy oskarżony będzie zadawał pytania?

WIENIEC Owszem. Czy świadek był kiedy karany sądownie?

TROUILLE Co? No... niby właściwie, można powiedzieć, że tak.

WIENIEC A „można powiedzieć" ile razy? I za co?

TROUILLE Ile razy... ile razy... no zdarzyło się... kilka razy...

WIENIEC Za co?

TROUILLE Za drobne przewinienia...

WIENIEC Jakie przewinienia?

TROUILLE No, można powiedzieć, drobne...

WIENIEC Oszustwa. Czy oskarżony odpowiada z wolnej stopy?

TROUILLE Tak. Oczywiście. Wczoraj mnie wypuścili. Za kaucją.

Śmiech na sali.

WIENIEC Nie mam więcej pytań. Winszuję panu tego świadka, panie prokuratorze.

PROKURATOR Oskarżony zbyt wiele mówi. Proszę się oszczędzać.

PRZEWODNICZĄCY Świadek jest wolny. Następny. Hilaire de Monde.

SCENA 3

Wchodzi Hilaire de Monde.

PRZEWODNICZĄCY Imię i nazwisko?

DE MONDE Hilaire de Monde.

PRZEWODNICZĄCY Zawód?

DE MONDE Ziemianin i właściciel fabryki tekstylnej.

PRZEWODNICZĄCY Świadek jest ojcem zabitego André de Monde?

DE MONDE Tak.

PRZEWODNICZĄCY Zwracam uwagę świadka, że zgodnie z ustawą przysługuje mu prawo odmówienia zeznań.

DE MONDE Będę zeznawał, będę bronił pamięci mego zamordowanego syna. Tak. Jestem nieszczęśliwym ojcem. Znałem każdy krok mojego chłopca. Był mi nie tylko synem, ale i przyjacielem. Resztę życia poświęcę na to, aby oczyścić jego pamięć, aby oczyścić nazwisko, które nosił tak samo godnie jak wszyscy jego przodkowie. André był dobrym Francuzem. Tak, przyznaję, nie należał do Résistance. Ale nie wstydzę się tego. Zachował stary, prawdziwie francuski rozsądek. Chronił majątek i kulturę Francji. Zadawał sobie gwałt utrzymu-

jąc pewne handlowe stosunki z okupantem, aby zachować mienie i siły narodu nienaruszone. Nie uległ szaleństwu zapaleńców otumanionych przez komunistów, przez których wiele niewinnej krwi się przelało. O wszystkim, co robił, wiedziałem i wszystko aprobowałem. Mój syn nie był agentem gestapo.

WIENIEC Czy syn pański był oficerem rezerwy?

PRZEWODNICZĄCY Oskarżony nie ma teraz głosu.

DE MONDE To nie należy do sprawy.

WIENIEC Owszem, należy. Całe Lens pamięta André de Monde w mundurze porucznika. Stawiam pytanie: dlaczego André de Monde nie został zamknięty w obozie jeńców wojennych?

PRZEWODNICZĄCY Zwracam uwagę po raz wtóry: nie udzieliłem oskarżonemu głosu.

DE MONDE Odpowiem na pytanie.

PRZEWODNICZĄCY Wobec zgody świadka, dopuszczam pytanie.

DE MONDE André ukrywał się.

WIENIEC Ukrywał się w mieście, gdzie wszyscy go znali, w okupowanej Francji i przebywał w towarzystwie Niemców!

DE MONDE Ludzie z naszej sfery musieli utrzymywać pewne stosunki z Niemcami dla obrony interesów Francji.

WIENIEC Dla obrony swego stanu posiadania!

PRZEWODNICZĄCY Oskarżony ma prawo tylko stawiać pytania.

WIENIEC Świadek de Monde nie dał mi odpowiedzi na moje pytanie. Odpowiedź jest jedna: André de Monde dlatego nie ukrywał się ani nie był w obozie dla oficerów, bo wysługiwał się hitlerowcom. Kto wie, czy właśnie ta „wolność" od obozu nie była miską soczewicy, za którą de Monde sprzedawał Francję.

DE MONDE Ten łotr, ten bolszewik, śmie obrażać pamięć Francuza. Francja ginie dlatego, że tacy jak on mogą nas bezkarnie lżyć.

WIENIEC To tacy jak pan i pański syn grzebali Francję. Ale Francja żyje...

PRZEWODNICZĄCY Cicho! Oskarżony nie ma prawa ferować wyroków. Świadek jest wolny. Zwracam uwagę oskarżonemu, że wolno mu zadawać pytania lub milczeć. Wnioski należą do sądu.

SCENA 4

WIENIEC Sąd w podstępny sposób pozbawił mnie obrony. Muszę bronić się sam.

GŁOS Z SALI Gdzie jest Despeaux? Uwolnić Despeaux... Uwolnić Henri Despeaux...

PRZEWODNICZĄCY Proszę o spokój. Wyjaśniam oskarżonemu, że adwokat Henri Despeaux był wprawdzie aresztowany, ale po złożeniu koniecznych wyjaśnień został zwolniony. Sam osobiście widziałem akt zwolnienia adwokata Henri Despeaux.

WIENIEC To gdzie jest? To dlaczego go tu nie ma?

PRZEWODNICZĄCY Na to pytanie nie jestem w stanie oskarżonemu odpowiedzieć. Adwokat Henri Despeaux, jako człowiek wolny, może przebywać, gdzie mu się podoba. Widać nie chce bronić oskarżonego, skoro go tu nie ma...

Prokurator patrzy z triumfem na Wieńca.

GŁOS Z SALI Szuje! Pewnie zwolnili go za to, że nie będzie bronić Wieńca.

GŁOS Z SALI Niemożliwe... Despeaux! Nie znasz Despeaux?

PRZEWODNICZĄCY Proszę o spokój. Sąd przyznał oskarżonemu innego obrońcę.

WIENIEC Zbytek uprzejmości. Rezygnuję z tego obrońcy.

PRZEWODNICZĄCY Przywołuję oskarżonego do porządku. Ironiczne uwagi proszę schować dla siebie.

Śmiech na sali.

PROKURATOR Oskarżony ośmiela się stawiać zarzut jednej z najstarszych rodzin francuskich, że syn jej „sprzedał Francję". Oskarżony nie jest nawet Francuzem. Czemuż to oskarżonego obchodziły w okresie okupacji i obchodzą teraz wewnętrzne sprawy Francji?

WIENIEC Tak... Jestem Polakiem. Ale losy Francji są mi tak samo bliskie jak losy Polski. Bliskie mi są losy Niemiec, bliskie mi są sprawy proletariatu całego świata.

PRZEWODNICZĄCY Proszę tu nie uprawiać propagandy komunistycznej.

WIENIEC Odpowiadam tylko na pytania pana prokuratora.

PRZEWODNICZĄCY Świadek Pichot.

SCENA 5

Wprowadzają świadka Pichot.

PRZEWODNICZĄCY Imię i nazwisko?

PICHOT Michel Pichot.

PRZEWODNICZĄCY Zawód?

PICHOT Inżynier elektryk.

PROKURATOR Świadek odpowiada z aresztu?

PICHOT Tak.

PROKURATOR Świadek jest komunistą?

PICHOT Jestem członkiem Komunistycznej Partii Francji.

PROKURATOR O co świadek jest oskarżony?

PICHOT O szpiegostwo — fałszywie.

PROKURATOR Winszuję oskarżonemu tego świadka.

WIENIEC Dziękuję, panie prokuratorze. Ten świadek przynosi mi zaszczyt. Pan mi jednak nie mógł podziękować.

PRZEWODNICZĄCY Zuchwalstwo na pewno nie pomoże oskarżonemu.

DZIENNIKARZ *(do Mortiera)* Będą musieli zwolnić Pichota, tak jak zwolnili pana.

MORTIER Trzymają go tylko po to, żeby urządzić tę szopkę, że jedyny świadek obrony zeznaje z aresztu.

PRZEWODNICZĄCY Spokój! Co świadek wie o sprawie Wieńca?

PICHOT Na André de Monde podpisany był wyrok Résistance. Poświadczyć to może dowództwo.

PROKURATOR Czy do obowiązku tak wysoko postawionego „bohatera", jak Wieniec, należało wykonywanie wyroków?

PICHOT Nie. Wyrok miał wykonać kto inny.

PRZEWODNICZĄCY Czemu więc wykonał go Wieniec?

PICHOT Żołnierz, który miał wykonać wyrok, zdezerterował — stchórzył.

PROKURATOR I wtedy nie było już nikogo, tylko sam Wieniec, dowódca okręgu?

PICHOT Agenta de Monde Niemcy dobrze strzegli. Wykonanie wyroku było bardzo niebezpieczne. Ucieczka dezertera wytworzyła w szeregach Résistance niewłaściwy ferment. Wieniec postanowił wykonać to trudne zadanie sam.

PROKURATOR A może dlatego, że miał do de Monde'a osobiste pretensje?

PICHOT Nic mi o tym nie wiadomo.

PRZEWODNICZĄCY Co świadek robił w Lens?

PICHOT Uciekłem z Paryża. Ukrywałem się przed gestapo.

PROKURATOR W tę bajeczkę nikt nie uwierzy. Moglibyście wymyślić coś lepszego.

WIENIEC My nie mamy wprawy.

Śmiech na sali.

PRZEWODNICZĄCY Spokój! Czy oskarżony chce zadać pytanie?

WIENIEC Nie. Potwierdzam wszystkie zeznania świadka. Bajeczkę też.

PRZEWODNICZĄCY Wyprowadzić świadka. Następny.

PICHOT Ale ja mam jeszcze wiele do powiedzenia.

PRZEWODNICZĄCY Proszę wyprowadzić świadka.

Policjanci wyprowadzają Pichota.

SCENA 6

Wchodzi Jean Savignac.

PRZEWODNICZĄCY Imię i nazwisko.

SAVIGNAC Jean Savignac.

PRZEWODNICZĄCY Zawód?

SAVIGNAC Jestem funkcjonariuszem policji państwowej.

PRZEWODNICZĄCY Świadek otrzymał rozkaz wykonania wyroku na André de Monde?

SAVIGNAC Tak.

Jean ma spuszczone oczy. Wieniec wpatruje się w niego przenikliwie.

PRZEWODNICZĄCY Dlaczego świadek tego nie zrobił?

JEAN Nie miałem przekonania sumienia...

PRZEWODNICZĄCY Proszę mówić jaśniej.

JEAN Nie byłem pewny, czy de Monde był w gestapo.

PRZEWODNICZĄCY A co świadek sądzi o tym wyroku? *(Savignac milczy)*

PROKURATOR Czy świadek znał stosunek Wieńca do de Monde'a?

SAVIGNAC Oni się nienawidzili.

PROKURATOR Czy świadek mógł przypuszczać, że Wieniec chce zniszczyć de Monde'a z pobudek osobistych?

SAVIGNAC *(po chwili)* Tak.

WIENIEC Savignac!

PRZEWODNICZĄCY Oskarżony nie ma głosu!

PROKURATOR Proszę milczeć.

WIENIEC Savignac. Czy pamiętasz Henri Marteaux?

SAVIGNAC On nie żyje.

PROKURATOR Wysoki Sądzie, wobec niesłychanej niesubordynacji oskarżonego stawiam wniosek o odebranie mu prawa zadawania pytań.

GŁOS Z SALI Nie. Nie. Niech pyta, ma prawo pytać.

PRZEWODNICZĄCY Spokój, albo zarządzę rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

GŁOSY I tak wszyscy wiedzą, że to lipa.

PRZEWODNICZĄCY Kto to powiedział? *(cisza)* Tylko wielkiemu liberalizmowi Francji zawdzięcza oskarżony, że pozwala mu się zadawać pytania.

WIENIEC Na moje pytanie, czy zna Henri Marteaux, Savignac krzyknął: „On już nie żyje". Niestety, Savignac, Henri Marteaux żyje, choć ty tak chętnie go pogrzebałeś. Żyje i w każdej chwili może poświadczyć. Odpowiadaj.

GŁOS Ładna historia! Kto tu jest oskarżony?

WIENIEC Po ucieczce z Lens ukryłeś się w Dunkierce u Henri Marteaux. Odpowiadaj!

SAVIGNAC Tak.

WIENIEC Gdy dowiedział się, że jesteś dezerterem, przywiózł cię do mnie.

SAVIGNAC Tak.

WIENIEC Błagałeś o życie, przysięgałeś, że to „załamanie" po twojemu, a tchórzostwo po naszemu — nie powtórzy się nigdy! Odpowiadaj: tak czy nie?

SAVIGNAC Tak.

WIENIEC Wybaczyłem ci. Wstydzę się tej słabości. Podczas walki — tchórzów należy zabijać. Obiecałem, że sprawa ta zostanie między nami trzema. Odesłałem cię do Lille, gdzie dowódcą okręgu był Pichot. Pozwoliłem ci wrócić, walczyć, żyć.

SAVIGNAC Jestem łajdak.

PRZEWODNICZĄCY Dosyć. Świadek może odejść.

Savignac odchodzi.

PROKURATOR Wydawać by się mogło, że oskarżony jest prokuratorem. A świadek — oskarżonym o dezercję. Postępowanie świadka nie ma nic wspólnego z faktem, że wyrok na de Monde'a wydany był z pobudek osobistych.

PRZEWODNICZĄCY Zamykam postępowanie dowodowe. Udzielam głosu panu prokuratorowi.

SCENA 7

PROKURATOR Wysoki Sądzie! Przewód sądowy odsłonił nam wyjątkowo perfidną zbrodnię. Przybłęda, Polak, obcy, przychodzi na ziemię francuską. Korzysta z jej gościnności. Żywi się jej chlebem. Oddycha jej powietrzem. I czy ten człowiek, którego ziemia nasza jak matka przygarnęła do swego łona, żywi dla niej w sercu uczucie wdzięczności? Nie! Oto morduje syna jednego z najlepszych jej rodów. Morduje z niskich pobudek zazdrości o dziewczynę, do której teraz ten wyzuty z wszelkich uczuć człowiek nawet się nie przyznaje. Ale to dopiero początek zbrodni. Żeby ukryć swój mord, knuje plugawą intrygę: korzystając ze stanowiska, jakie zajmuje w Résistance, pod płaszczykiem patriotycznych ideałów walki z okupantem — wydaje

na swego rywala wyrok. Ten człowiek nie tylko morduje André de Monde, ale bezcześci jego dobre imię najohydniejszym oszczerstwem: zarzutem zdrady własnej ojczyzny. Temu chłopcu stała się potworna krzywda — i my, sprawiedliwość odrodzonej Francji...

GŁOS Bujda, nie sprawiedliwość...

PRZEWODNICZĄCY Cisza!...

PROKURATOR ...musimy mu to wynagrodzić. Śmierć za śmierć. Przejrzały oczy Francji. Panowie z Résistance nie będą nam bez końca wymachiwać przed nosem swoim wątpliwym bohaterstwem. Résistance ma pewne zasługi, nikt temu nie przeczy, ale nie pozwolimy używać legitymacji Résistance do pokrywania łajdactw. Sprawa Wieńca ma szersze polityczne znaczenie. Wieniec, ten sam człowiek, który zamordował syna Francji — godzi w jej ustrój, godzi w jej żywotne interesy. To nie tylko zazdrość o dziewczynę kazała Wieńcowi strzelać do André de Monde. To głęboka nienawiść klasowa. Nienawiść parweniusza, przybłędy, do starej francuskiej, zachodnio-europejskiej kultury. My musimy się bronić. Musimy strzec naszej kultury przed zalewem barbarzyństwa ze wschodu. Musimy łączyć się z naszymi przyjaciółmi zza Oceanu...

GŁOS Precz! *Ami go home* *.

PROKURATOR Mobilizować wszystkie siły do walki. Wojna nie zacznie się, gdy wybuchną pierwsze strzały. Wojna toczy się już teraz, każdego dnia. Kula, która zabiła André de Monde, szlifowana była daleko na wschodzie. Musimy się bronić przed tymi, którzy godzą nas w samo serce. Dlatego żądam dla oskarżonego Wieńca kary śmierci.

PRZEWODNICZĄCY Udzielam głosu obrońcy oskarżonego.

OBROŃCA Wysoki Sądzie. Jan Wieniec przyznał

---

* *Ami go home* (ang.) — czyt. ami gou houm — dosł. przyjacielu, wracaj do domu. Napis ten pojawiał się na murach miast francuskich jako protest przeciwko ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy Francji.

się, że zabił André de Monde. Jan Wieniec jest winien, ale Wysoki Sądzie, jakież były losy tego człowieka, który siedzi dziś na ławie oskarżonych — straszliwa polska nędza, sieroctwo...

WIENIEC Nie chcę takiej obrony. Będę bronił się sam.

OBROŃCA Gdzie miał nauczyć się odróżniać dobro od zła...

WIENIEC Protestuję.

PRZEWODNICZĄCY Oskarżony nie ma prawa rezygnować z obrony.

WIENIEC Miał mnie bronić Henri Despeaux.

GŁOS Gdzie jest Despeaux? Co się z nim stało?

PRZEWODNICZĄCY Spokój. Spokój. Każę opróżnić salę.

WIENIEC Skoro nie ma mojego obrońcy, będę bronił się sam. Nie potrzebuję pana obrony, słyszy pan?

Śmiech na sali.

OBROŃCA Ależ dobrze, dobrze. Niesłychane. *(rozsypują mu się kartki mowy. Zbiera je. Śmiech)*

PRZEWODNICZĄCY Udzielam ostatniego słowa oskarżonemu.

WIENIEC Pan prokurator powiedział dwie rzeczy słuszne: po pierwsze, że ten proces ma polityczne znaczenie, a po drugie, że walka toczy się każdego dnia. Myśmy zawsze walczyli z podniesioną przyłbicą. I ja jej nie spuszczę, chociaż usłyszałem słowo śmierć. Nie, panie prokuratorze. Pan mnie tym słowem nie zmiażdży. Nie będę błagał o łaskę. Śmierć nie po raz pierwszy zagląda mi w oczy. Spotykałem ją na pustyniach i skałach Kastylii. Szczerzyła zęby z każdego okna domu w Madrycie. Odziana w gestapowski mundur, czaiła się za każdym rogiem paryskiej ulicy. Na zarzuty nie odpowiem. Towarzysze moi wiedzą, że nie mam nic do ukrywania. Zabiłem André de Monde, tak jak zabijałem hitlerowców. On był gorszy niż hitlerowiec. On handlował swoimi braćmi.

Pan prokurator postawił przeciwko mnie świadków oskarżenia, wśród których można było zobaczyć wszystkie typy upadającej Francji. Od niemieckiej prostytutki poprzez kolaboranta noszącego stare francuskie nazwisko, poprzez krzywoprzysięzcę — do tchórza i dezertera. To jego Francja. Za mną świadczy tu jeden uczciwy człowiek, a świadczyć by mogły tysiące podobnych mu, których nie dopuszczono do tej sali. Ale ja rozumiem, że ten proces był potrzebny. Potrzebny był mocodawcom pana prokuratora, aby zamydlić oczy opinii publicznej. Ale wśród ludu Francji mało już jest naiwnych. Ten proces niewielu oszuka. Proletariat francuski wie, że chodzi tutaj o podżeganie do nowej wojny! Ten proces miał odwrócić uwagę opinii publicznej od brudnych afer w Vietnamie...

PRZEWODNICZĄCY Przywołuję oskarżonego do porządku!

WIENIEC Lud Paryża woła razem ze mną: Niech żyje Francja socjalistyczna, niech żyje socjalistyczny świat!

GŁOS Niech żyje!

PRZEWODNICZĄCY Powtórnie przywołuję oskarżonego do porządku. Ostrzegam, że następnym razem pozbawię go głosu.

Wśród publiczności podniecenie.

WIENIEC Powiedzcie temu ludowi, wy z tej sali, że wierzę w jego zwycięstwo. Powiedzcie moim towarzyszom z Polski z tych dni, kiedy za socjalizm groziła Bereza, moim towarzyszom z Hiszpanii, gdzie za socjalizm groziła kula faszystowska Franco, powiedzcie moim towarzyszom z Résistance, z którymi broniłem Francji przed hitlerowcami i przed zdrajcami, towarzyszom z walczących Włoch, z Czechosłowacji, Rosji, z Rumunii, Bułgarii, Węgier, Chin — towarzysze, ilu nas jest! Powiedzcie moim towarzyszom ginącym w Vietnamie i na Korei, że ja, skazany na śmierć komunista, nie boję się śmierci. Śmierci boją się ci, którzy wydali na mnie wyrok: sędziowie siedzący przy stole, blady ze strachu prokurator.

PRZEWODNICZĄCY Dość! Odbieram oskarżonemu głos!

Powstaje gwar. Wieniec mówi dalej, policjanci chcą go posadzić na ławie, publiczność wstaje, zamieszanie wzrasta. Wieniec mówi dalej.

WIENIEC I ci, którzy za nimi stoją! Oni drżą, bo ich świat ginie. Ja nie boję się śmierci, bo mój świat zwycięży!

PRZEWODNICZĄCY Zamykam przewód sądowy...

GŁOS Despeaux jest... Henri Despeaux...

HENRI *(wbiega)* Przybyłem, by bronić mego klienta.

GŁOS Za późno, za późno, już po ostatnim słowie.

PRZEWODNICZĄCY Zarządzam przerwę, sąd udaje się na naradę.

HENRI Podstępnie zatrzymano mnie w areszcie. Ale chociaż przyszedłem za późno jako obrońca, jako człowiek będę mówił.

PRZEWODNICZĄCY Proszę opuścić salę!

HENRI I nikt mi tego głosu nie odbierze!

Sędziowie i prokurator wychodzą. Publiczność wskakuje na ławki, gromadzi się koło Despeaux, policjanci przemocą wyciągają Wieńca z sali.

Ja — a wraz ze mną opinia tej sali, opinia ulic Paryża, opinia Francji, opinia postępowego świata — protestuję przeciwko skazaniu Jana Wieńca.

Policjanci wypychają publiczność z sali.

HENRI Protestuję i żądam uniewinnienia bohaterskiego syna polskiego proletariatu, bojownika o Francję wolną, o Francję ludową!

MORTIER Uwolnić Wieńca!

GŁOSY Uwolnić Wieńca! Niech żyje Francja ludowa! Uwolnić Wieńca! Uwolnić!

KURTYNA

PRAPREMIERA

SZTUKI KRYSTYNY BERWIŃSKIEJ

PROCES

odbyła się dn. 10 października 1952 r.
w Państwowym Teatrze „Wybrzeże" w Gdyni w następującej obsadzie:

Madeleine Arifon	*Wanda Stanisławska-Lothe*
Henri Despeaux	*Zdzisław Karczewski*
Susanne Vernier	*Iga Mayr*
Paul Mortier	*Bolesław Orski*
Simone Mortier	*Jola Lothe*
Michel Pichot	*Maurycy Janowski*
Irena, jego żona *	*Helena Sokołowska*
Michel, ich syn *	*Jerzy Woźniak*
Jean Savignac	*Józef Skwierczyński*
Agent	*Kazimierz Błaszczyński*
Prokurator Vernier	*Jerzy Przybylski*
Sędzia śledczy	*Leopold Kitka-Sokołowski*
Mi Ja-sun	*Dagny Rose*
Hiszpan	*Janusz Grot*
Marynarz	*Gustaw Sielicki*
Robotnik	*Jerzy Grzybowski*
Strażnik I	*Mieczysław Popławski*
Strażnik II	*Janusz Makarewicz*
Jan Wieniec	*Jerzy Śliwa*
Dozorczyni	*Maria Nochowicz*
Jaś Pichot	*Jurek Michalczewski*
Sędzia przewodniczący	*Władysław Hermanowicz*
Obrońca z urzędu	*Konstanty Miklaszewski*
Yvonne de Monde	*Irena Szemplińska*
Alphonse Trouille	*Janusz Popławski*
Hilaire de Monde	*Gwido Trzywdar-Rakowski*

Reżyser:
Krystyna Berwińska

Scenograf:
Roman Bubiec

* Postacie te zostały wykreślone w drukowanej wersji Procesu.

UWAGI INSCENIZACYJNE

Po wspólnym przeczytaniu sztuki (czyta reżyser) zespół winien ją przedyskutować. Dyskusję prowadzi reżyser, który musi być do niej dobrze przygotowany, to znaczy orientować się dokładnie w tle politycznym *Procesu* i jego głównej problematyce. W dyskusji należy uwzględnić następujące zagadnienia:

Dlaczego wybraliśmy tę sztukę? Czego chcemy się przy pracy nad nią nauczyć? Co przede wszystkim chcemy powiedzieć przez nią naszym widzom? Jaki jest związek *Procesu* z ostatnimi wydarzeniami polityki światowej (np. ze sprawą Rosenbergów)? Które z poruszonych w tej sztuce problemów wydają się nam najważniejsze?

PROBLEMATYKA SZTUKI

Główną ideę *Procesu* można zamknąć w zdaniu zawartym w wypowiedzi „Od autora" (str. 3): „...człowiek aktywnie związany z życiem, jeśli chce zachować swoją ludzką uczciwość, musi wcześniej czy później znaleźć się w obozie postępu". A więc główny konflikt sztuki jest konfliktem m o r a l n y m. Henri Despeaux dochodzi do obozu postępu nie poprzez agitację polityczną, uświadomienie intelektualne czy emocjonalne porywy (nie jest już bardzo młody), ale poprzez moralny wstrząs, jakiego doznał w związku ze sprawą Madeleine i Wieńca. A więc głównym zadaniem inscenizacji będzie jak najplastyczniejsze wydobycie tych momentów akcji, w których na przełom duchowy Despeaux wpływa z jednej strony nicość moralna, zakłamanie, zbrodniczość ludzi służących reżimowi faszyzującej się Francji, z drugiej zaś — głęboka siła moralna, niezłomność, wiara

ludzi, podejmujących walkę z tym reżimem. Trzeba ukazać, jak pod wpływem współdziałania tych czynników przeobraża się Henri z neutralnego, apolitycznego liberała w świadomego swoich celów człowieka walki. Punktem kulminacyjnym tego nurtu akcji będzie scena w więzieniu między Henri a Wieńcem.

Podobną ewolucję, choć w innej skali i na tle innych wydarzeń, przeżywa Susanne. Przemiana jej dokonywa się również poprzez wstrząs moralny, dzięki któremu dziewczyna zrywa z kochającym ją do szaleństwa ojcem i z całym swoim dotychczasowym życiem.

Sprawa Wieńca i w ogóle sama jego postać, jego charakter, także podkreśla główną ideę utworu wskazując, że prawdziwy komunista musi być człowiekiem prawym, bezkompromisowym, odważnym i bezgranicznie oddanym sprawie, o którą walczy.

CZAS I MIEJSCE AKCJI

Akcja *Procesu* rozgrywa się w Paryżu w 1950 r. Atmosfera polityczna tego okresu niewiele różni się od dzisiejszej. Charakterystyczne dla tego roku było nasilenie represji antypolskich.

Akcja pierwszej odsłony *Procesu* rozgrywa się w lipcowy wieczór w mieszkaniu Henri Despeaux, modnego adwokata paryskiego. Wnętrze winno nosić cechy kultury i upodobań swego właściciela. Dalekie od luksusu („Ty nigdy nie będziesz bogaty" — mówi Madeleine), powinny być urządzone z nieco artystowskim smakiem (patrz: „Dekoracje", str. 122). W tej scenie pokój Despeaux winien posiadać wygląd trochę odświętny (wino, owoce, kwiaty, nastrojowe światło), przystosowany do momentu pożegnania Henri z Madeleine.

Między pierwszą a drugą odsłoną *Procesu* upływa przeszło miesiąc. Projektowany przyjazd Madeleine za miesiąc nie doszedł do skutku. Została ona aresztowana przez władze polskie na lotnisku w Warszawie. Akcja odsłony drugiej rozgrywa się następnego dnia po tym wypadku. Dekoracja przedstawia to samo mieszkanie Henri Despeaux. Gorące, chmurne popołudnie sierpniowe.

Akcja odsłony trzeciej rozgrywa się w kilka dni później w gabinecie sędziego śledczego.

Akcja odsłony czwartej — tego samego lub następnego dnia w więzieniu Cherche-Midi (więzienie to jest pamiętne między innymi tym, że siedział w nim Dreyfus *).

Akcja odsłony piątej rozgrywa się w kilka dni później, w sierpniowy, pogodny wieczór w pokoju dziecinnym Pichotów. Pokój sprawia wrażenie zaniedbanego i opuszczonego (w domu zostało tylko dziecko), choć w zasadzie wnętrze jest skromne, jasne i przyjemne.

Między odsłoną piątą a szóstą mija znów prawie miesiąc. W tym czasie zarówno oskarżenie, jak i obrona przygotowują się do procesu Wieńca, następuje uwolnienie Mortiera, wyrok w sprawie Madeleine i usamodzielnienie się Susanne. W odsłonie szóstej (wrześniowe popołudnie) akcja przenosi się znów do mieszkania Henri Despeaux.

Akcja odsłony siódmej rozgrywa się następnego dnia w sali rozpraw.

KONSTRUKCJA SZTUKI

Proces składa się z siedmiu odsłon. Każda z nich jest właściwie małym aktem, który musi mieć swój punkt kulminacyjny i pointę (patrz: „Analiza poszczególnych scen").

Wszystkie odsłony *Procesu*, prócz ostatniej, mają charakter kameralny (kilkuosobowe dialogi). Ostatnia odsłona jest to duża scena zbiorowa. Społeczeństwo paryskie, które dotychczas poznawaliśmy poprzez jego reprezentatywne jednostki, teraz oglądamy w szerszym przekroju — poprzez publiczność sali sądowej. Lud

* Dreyfus Alfred — oficer francuski oskarżony o wydanie obcemu państwu dokumentów, dotyczących obrony narodowej, został skazany w r. 1894 przez sąd wojenny na degradację i dożywotnie zesłanie. Rewizja procesu, wszczęta z inicjatywy senatora Szeurera-Kestnera i Zoli, doprowadziła do obalenia wyroku, gdyż, jak się okazało, dowód winy opierał się na dokumentach podrobionych przez przeciwników politycznych Dreyfusa w celach politycznych. Kasacja wyroku była zarazem tryumfem radykałów nad konserwatystami.

Paryża, który domaga się uwolnienia Wieńca, staje się bohaterem ostatniej odsłony.

Ze względu na konieczne dla publiczności przerwy musimy podzielić *Proces* na akty. Odsłony pierwsza i druga tworzą akt I, trzecia i czwarta — akt II, piąta i szósta — akt III, odsłona siódma — akt IV.

Należy zwrócić uwagę na charakterystyczny dla *Procesu* sposób rozpoczynania odsłon. Każda z nich zaczyna się jakby od środka, w jakimś już zaawansowanym punkcie zdarzenia, sytuacji czy rozmowy. Trzeba sobie za każdym razem dobrze uświadomić, co działo się przed podniesieniem kurtyny, ażeby początek odsłony miał naturalny, swobodny i prawdziwy wyraz.

CHARAKTERYSTYKA POSTACI

(w kolejności ich ukazywania się na scenie)

Madeleine Arifon*. Młoda, piękna, bardzo atrakcyjna kobieta, świadoma swoich uroków, zepsuta aż do cynizmu. Nie wierzy w nic. Wątpliwy sens życia znajduje tylko w przelotnych rozrywkach. Dręczy ją nuda, pustka wewnętrzna. Zarówno swój oficjalny zawód — dziennikarstwo, jak i nieoficjalny — szpiegostwo — wykonuje poprawnie dzięki inteligencji i rutynie. Ale szpiegostwo męczy ją, chciałaby się z niego wycofać, co nie jest łatwe. Ma nadzieję, że po ryzykownej wyprawie do Polski może się jej uda uzyskać zwolnienie. „Może to już wystarczy" mówi nieopatrznie do Henri.

„Rozpracowanie" Henri Despeaux, modnego paryskiego adwokata, który ostatnio zaczął podejrzanie często bronić komunistów, należy do jednego z jej pomniejszych zadań. Jej stosunek uczuciowy do Henri nie jest zbyt skomplikowany. Henri podoba się jej, a nadto schlebia jej namiętność mężczyzny, którego zazdrości jej niejedna kobieta w Paryżu i do którego tajemnie wzdycha jej przyjaciółka Susanne. Nie zamierza jednak

* Madeleine Arifon — czyt. madelen arifą. (Uwaga: wszystkie wyrazy francuskie mają akcent na ostatniej sylabie)

trwałej wiązać z nim swego życia (na propozycję Henri: „Gdy wrócisz, będziesz już mieszkać u mnie" odpowiada kategoryczną odmową), gdyż lekkomyślność, donkiszoteria i brak zmysłu do interesów Henri nie dają jej gwarancji wygodnego życia, a jej zdaniem „... jeżeli życie w ogóle ma sens, to tylko w bardzo luksusowych warunkach".

Madeleine jest ofiarą środowiska bogatej burżuazji francuskiej, w jakim się wychowywała, i ofiarą wojny. Przywykła do dobrobytu i życia bez wszelkich idei, młodziutka dziewczyna znalazła się nagle w czasie wojny w nędzy i bez rodziny. Wpadła w „robotę", aby wydźwignąć się z nędzy. Zresztą w czasie wojny nosiło to etykietę patriotyczną. Obecnie, choć ją to wszystko „śmiertelnie nudzi", nie zdaje sobie sprawy, że postępuje nikczemnie. Bolszewik to dla niej bandyta z nożem w zębach, a cały jej mieszczański smak wzdryga się przed „tamtym" stylem życia.

Henri Despeaux* jest przedstawicielem najuczciwszego odłamu francuskiej inteligencji liberalnej. Jest to człowiek głęboko uczciwy, o żywiołowym poczuciu sprawiedliwości, utalentowany, wrażliwa artystyczna natura. Jego pasja twórcza znalazła ujście w zawodzie obrońcy prawdopodobnie poprzez jakieś bardzo silne przeżycie niesprawiedliwości w dzieciństwie lub wczesnej młodości. Ma za sobą kilka płomiennych przemówień na procesach cywilnych, przemówień, które zyskały mu sławę i nieskazitelną opinię w społeczeństwie. Natomiast w sferach oficjalnych jest źle widziany, bo nie można na niego liczyć jako na człowieka reżimu, chociaż nie deklaruje się politycznie. Jego żywiołowa uczciwość zyskała mu miano donkiszota w sferach prawniczych. Mimo niewątpliwych zalet Despeaux tkwi jednak głęboko w atmosferze moralnej swojej sfery. Wierząc w moralność integralną** angażuje się w procesy pokrzywdzonych jednostek, nie dostrzegając

---

* Henri Despeaux — czyt. anri depo. Nie ma w pisowni polskiej znaku, który by oddawał wymowę francuskiego *an, en* (Henri): jest to nosowe *a*, które pozostaje w taakim stosunku do *a* zwykłego, jak *ę* do *e*, *ą* do *o*.

** Moralność integralna — moralność samoistna, rozpatrywana w oderwaniu od stosunków społecznych.

wielkich procesów historycznych i swojego w nich udziału. W 1936 r. nie uległ młodzieńczemu porywowi, który pchał go do Hiszpanii, do walki, i odtąd stał się człowiekiem apolitycznym. Jeśli bronił komunistów, to nie dlatego, że podzielał ich przekonania, ale że widział w nich ludzi uczciwych, których trzeba bronić przed niesprawiedliwością. Dopiero dzięki sprawie Madeleine i Wieńca zrozumiał, jak niewiele brakowało, aby stał się narzędziem w brudnych rękach; dzięki tym sprawom Despeaux zrozumiał istotę toczącej się we Francji walki i znalazł nowy sens życia. Przemiany Despeaux należy jak najbardziej pogłębić psychologicznie (patrz: „Analiza poszczególnych scen").

Henri kocha Madeleine namiętną miłością dojrzałego mężczyzny. Miłość ta jest przede wszystkim miłością zmysłową. Henri ma poczucie braku porozumienia się z nią, wie, że poświęca jej za mało czasu, odkłada ciągle tę nie rozwiązaną sprawę na przyszłość. Wierzy, że gdy wyrwie ją z domu znienawidzonego Prokuratora i gdy zamieszka z nią, Madeleine zmieni się. Wiadomość, kim naprawdę była kobieta, którą kochał, jest dla niego prawdziwym ciosem. Ale cierpienie miłosne stosunkowo szybko przemija. Zostają skrupuły moralne, skrupuły burżuazyjnej lojalności: czy wolno mu opuścić człowieka w nieszczęściu, choćby ten człowiek na współczucie i pomoc nie zasługiwał.

Susanne podobała się Henri od chwili, gdy ją poznał (na balu prasy). Ale później zmysłowa i kobieca Madeleine przesłoniła sobą naiwną i trochę dziecinną Susanne. Powoli Henri zaczyna dostrzegać znów Susanne, a gdy się przekonał, że jest ona odważnym, dzielnym człowiekiem, dostrzega w niej także uroczą kobietę, którą już serdecznie lubi i którą na pewno pokocha.

Niechęć Henri do Prokuratora nie wynika (podobnie jak sympatia do Mortiera czy Pichota) z powodu przekonań politycznych Prokuratora. Przede wszystkim razi go jego hipokryzja, brak skrupułów, cynizm. Zapewne spotykali się już na terenie sądu i dochodziło między nimi do starć.

Susanne Vernier* to początkowo tylko rozkapryszona jedynaczka, izolowana od trosk, nie wi-

* Susanne Vernier — czyt. süzan wernie.

dząca zła otaczającego ją świata. Jest z natury wrażliwa, ufna, odważna i uparta. Bardzo kocha ojca, ale, zraniona i zawiedziona przez niego, potrafi z nim zerwać. I nie tylko z nim, ale także z wygodnym, luksusowym życiem. W tej decyzji pomaga jej miłość do Henri. I ona także musi przezwyciężać skrupuły mieszczańskiej moralności, która nakazuje jej „lojalność" wobec eks-przyjaciółki Madeleine i ukrywanie, a nawet zwalczanie swego uczucia dla Henri.

Pod wpływem wszystkiego, co przeżyła, Susanne z kapryśnej jedynaczki staje się dzielnym, mądrym i postępowym człowiekiem.

Paul Mortier * to stary, doświadczony, zaprawiony w walce komunista. Z zawodu dziennikarz — służy piórem ideom, które wyznaje. Prowadzi szeroką akcję propagandową jeżdżąc po robotniczych ośrodkach Francji. W czasie wojny był w Résistance (stracił rękę). Człowiek z natury aktywny, z całym zapałem prowadzi sprawę obrony Wieńca. W więzieniu męczy go ogromnie bezczynność, a jeszcze bardziej troska o dziecko, którego jest jedynym opiekunem. Do dziecka, owocu jakiejś spóźnionej miłości, jest głęboko przywiązany.

Mortier jest pochodzenia inteligenckiego. Mimo niezłamanej wiary w słuszność i ostateczne zwycięstwo idei komunizmu, ogarnia go czasem sceptytyzm. Umysł ma krytyczny, analityczny.

Mimo dość porywczego temperamentu potrafi nad sobą panować i nie daje się wyprowadzić z równowagi w obliczu wroga (scena śledztwa).

Mortier szczerze lubi Wieńca i głęboko podziwia jego indywidualność, mądrość, wspaniały charakter. Wieniec zaprząta także pisarską wyobraźnię Mortiera.

Simone Mortier ** jest jedenastoletnią, rezolutną dziewczynką. Ojca uwielbia i najszczęśliwsza jest, gdy może być razem z nim. Ojciec jest dla niej trochę tajemniczym bohaterem (przez ciągłe podróże i sprawy walki, w które ją częściowo wtajemnicza).

Jest samodzielna i energiczna. Do Jasia ma stosunek opiekuńczy, gdy jednak chłopczyk dotyka sprawy jej

---

* Paul Mortier — czyt. pol mortie.

** Simone Mortier — czyt. simon mortie.

ojca, zapomina, że jest on młodszy, i kłóci się z nim do łez.

Pochlebia jej zaufanie ojca, usiłuje dorastać do spraw, o których się przy niej mówi — i przez to jest troszkę zbyt poważna na swój wiek.

Michel Pichot * pochodzi z proletariatu, jest synem górnika. Wykształcenie zdobył z trudem, jednocześnie pracując i ucząc się. Pomagała mu w tym trudnym okresie żona Polka, także córka górnika, emigranta z Polski. Pichot jest prostolinijny, ufny, gorąco wierzy w socjalizm. Nie rozumie skomplikowanych matactw tego świata — zaskakują go metody zarówno śledztwa, jak i rozprawy przeciwko Wieńcowi. Nie umie zapanować nad swoim wzburzeniem. Jest bezpośredni, odważny. W czasie wojny, jako uczestnik Ruchu Oporu aresztowany przez gestapo, ucieka i walczy w partyzantce razem z Wieńcem.

Pichot bardzo kocha żonę i dziecko. Wiadomość o wysiedleniu żony jest dla niego ciężkim ciosem, z którym trudno mu się pogodzić. Z natury pogodny, wierzy w zwycięstwo sprawiedliwości.

Jean Savignac** to człowiek zdeprawowany, słaby, tchórz. W warunkach, w jakich żyje, musi stać się szują. Nie jest z gruntu zły, ale brak mu jakichkolwiek zasad moralnych. Stale miota się między dwiema krańcowościami: chciałby być uczciwy, dobry (jego skrucha po dezercji jest szczera), ale gdy przychodzi moment próby, łamie się i popełnia łajdactwa. Wtedy postanawia być skończonym łajdakiem, ale i to mu się nie udaje, bo nie pozwalają mu na to resztki sumienia (załamuje się, nie potrafi utrzymać się w roli fałszywego świadka). Prawdopodobnie z obrzydzenia do samego siebie — pije.

Agent policyjny w przeciwieństwie do Savignaca jest cynikiem. Typ nieco patologiczny — sadysta, lubi patrzeć na ludzkie cierpienie, sprawia mu to rozkosz. Spełnia swój zawód z „zamiłowaniem". Swoje istotne oblicze ukrywa pod maską uprzejmości o iro-

---

* Michel Pichot — czyt. miszel piszo.

** Jean Savignac — czyt. żan (por. odnośnik 1, str. 93) sawiniak.

nicznym zabarwieniu. Maskę tę zrzuca tylko w scenie z Mortierem. Agent jest jednym z typów, na jakich najczęściej opiera się policja reżimu przemocy.

Prokurator Vernier * jest w sztuce głównym przedstawicielem obozu, z którym walczą Wieniec, Mortier, Pichot, później Despeaux. Jest namiętnym politykiem, obrońcą ginącej klasy. Walczy bez skrupułów, nie przebierając w środkach, byle tylko zachować pozory. Wyznaje zasadę „cel uświęca środki", toteż wszelkimi środkami (szantażem, terrorem, przekupstwem itd.) dąży do skompromitowania Wieńca, a poprzez niego — obozu postępu.

Zewnętrznie Prokurator powinien być człowiekiem o nieskazitelnych manierach i sympatycznym, budzącym zaufanie wyglądzie. Zagadnienie dzieci interesuje go naprawdę, a córkę kocha niemal histerycznie. Oddziela działalność publiczną od życia osobistego, które niemal całkowicie wypełnia mu Susanne. Usiłuje trzymać Susanne z dala od swoich spraw. To się jednak nie udaje i właśnie przez swoją działalność traci córkę na zawsze.

Prokurator ma olbrzymią pewność siebie, wynikającą z jego pozycji społecznej, towarzyskiej i materialnej, z bliskich związków ze sferami rządzącymi i z przyzwyczajenia do sukcesów. Ta pewność siebie zmącona zostaje w odsłonie piątej.

Sędzia śledczy jest urzędnikiem bez stosunków i znaczenia, drżącym o swoją posadę. Usiłuje we wszystkim dogodzić Prokuratorowi, od którego jest całkowicie zależny. Śledztwo prowadzi z wielką rutyną.

Mi Ja-sun. Serce bohaterskiej dziewczyny annamickiej, Mi Ja-sun, wypełniają dwa uczucia: miłość do uciemiężonej ojczyzny i miłość dla męża, który poległ w obronie tej ojczyzny. Musi prowadzić dalej walkę, w której on zginął. To jest oczywiste, jedynie możliwe i to daje jej spokój, opanowanie, pogardę dla wroga i śmierci. Francja jest jej drugą ojczyzną i Mi Ja-sun ma wobec tej drugiej ojczyzny najczystsze sumienie. Przecież najlepsi jej synowie pomagają Mi Ja-sun w jej

---

* Vernier — czyt. wernie.

akcji, przecież Raymonde Dien * jest jej siostrą, a Henri Martin ** — bratem. Sprawa Mi Ja-sun jest jeszcze jednym akcentem solidarności między narodami w walce o wolność i socjalizm (obok głównej sprawy Wieńca).

Mi Ja-sun powinna mieć charakterystyczną dla narodów wschodnich powściągliwość gestów i przy wewnętrznym ogniu — zewnętrzny spokój i opanowanie.

Hiszpan. Komunista hiszpański, który schronił się we Francji po wojnie domowej, aresztowany za udział w manifestacjach antywojennych, czuje się w więzieniu jak w klatce. Dręczy go lęk, że rząd francuski odeśle go do generała Franco, co oznaczałoby obóz koncentracyjny lub śmierć. Ma gorący, porywczy temperament, gwałtowność reakcji, dużą ruchliwość.

Marynarz. Spokojny, flegmatyczny, niemłody, komunistą jest od niedawna; do Partii wstąpił na znak protestu przeciw „brudnej wojnie", na którą każą mu wozić broń. Pierwszy raz znalazł się w więzieniu. Jest głęboko oburzony sprawą Hiszpana. Wieniec robi na nim wielkie wrażenie i Marynarz myśli przede wszystkim o tym, jak mu pomóc (to on podaje mu wodę).

Na wspomnienie syna, którego z racji swego zawodu rzadko widuje, rozpromienia się — jest z niego dumny.

Robotnik. Młody człowiek, bardzo dumny z tego, że już należy do Partii, z natury jest bardzo wesoły i zapalczywy. Pragnąłby przyspieszyć rewolucję. Jego stosunek do Wieńca jest stosunkiem ucznia do mistrza. Widział go i słyszał przemawiającego na zebraniach. Fakt, że spotkał się z nim w jednej celi, że rozmawiał z nim, jest dla Robotnika wielkim przeżyciem.

Strażnik I pokrywa brutalnością niezadowolenie z siebie i swego życia. Jest to człowiek upodlony. Może sam był kiedyś więźniem?

Strażnik II. Z pozoru dobroduszny, w gruncie rzeczy cynik i sadysta. Z nudów wymyśla wyrafinowane formy znęcania się nad więźniami (scena z gazetami).

---

* Raymonde Dien — czyt. rejmąd dję — młoda Francuzka, która rzuciła się na szyny, aby nie dopuścić do odejścia pociągu z bronią przeznaczoną na wojnę w Vietnamie.

** Henri Martin — czyt. anri martę — żołnierz francuski, wtrącony do więzienia za odmówienie wzięcia udziału w wojnie w Vietnamie.

Jan Wieniec jest wybitnym działaczem KPF. Urodzony i wychowany w Zagłębiu Dąbrowskim, od dziesiątego roku życia pracuje w górnictwie. Wcześnie zetknął się z ruchem socjalistycznym. W więzieniach zdobył wykształcenie i dojrzałość polityczną. W 1936 r. ucieka do Hiszpanii i tam walczy do końca wojny domowej. Później chroni się we Francji i wstępuje do KPF. W czasie niemieckiej okupacji odgrywa wybitną rolę w Résistance (jest dowódcą okręgu). Po wojnie prowadzi dalej swą działalność polityczną wysuwając się na czoło ruchu komunistycznego we Francji. Mimo że już czternaście lat żyje poza Polską, nie stracił więzi uczuciowej z Ojczyzną. „Marzy mu się powrót do kraju" — mówią o nim. Ale Wieniec musi być zawsze tam, gdzie jest najtrudniej. („Gdyby był na wolności, pewnie biłby się teraz w Vietnamie" — mówi o nim Mortier). Jest to człowiek o olbrzymiej pasji życia i pragnie to życie przekształcać czynem, walką. Wieniec ma żywe zainteresowanie dla świata, ludzi, żaden przejaw życia nie jest mu obojętny. Prawdziwą męką jest dla niego odcięcie przez pobyt w więzieniu od ludzi i spraw, które dzieją się na świecie.

Wieniec ma własny sąd o wszystkim, co się dokoła niego dzieje, ale sformułowanie tego sądu nie przychodzi mu łatwo. Jego stosunek do ludzi jest żywy, aktywny, zachowanie — pełne prostoty. Ten na pozór zwykły, szary człowiek „rośnie", gdy go idea rozpala. Jest to prawdziwy komunista — nawet w tak trudnym dla siebie momencie, jak rozmowa z Despeaux, potrafi całkowicie zapomnieć o sobie i zająć się człowiekiem, któremu potrzebna jest jego pomoc.

Wieniec doskonale rozumie cel sfingowanego procesu: skompromitowanie poprzez niego Partii w opinii publicznej — i mobilizuje wszystkie swoje siły i zdolności, ażeby rozegrać tę sprawę najkorzystniej dla Ruchu, ażeby skompromitować oskarżycieli, odsłonić kulisy procesu i wykorzystać salę sądową jako trybunę, z której raz jeszcze głosić będzie idee, będące treścią jego życia.

Dozorczyni to prosta, uczciwa kobieta z proletariatu. Niejedno nieszczęście w życiu widziała, toteż nie roztkliwia się nad dziećmi, ale szuka sposobów za-

radzenia zła. Głęboką dobroć pokrywa szorstkością i gderliwością. Życie nauczyło ją nieufności w stosunku do nieznajomych, zanim nie przekona się, jakie są ich istotne zamiary (stosunek do Susanne i Henri). Posiada proletariacką godność (nie chce przyjąć od Henri pieniędzy).

Jaś Pichot*, ośmioletni chłopczyk, który nagle znalazł się bez ojca i matki. Bardzo jeszcze dziecinny, niezupełnie zdaje sobie sprawę ze swojej sytuacji. Szybko zapomina o zmartwieniu na widok znaczka pocztowego czy perspektywy przejażdżki samochodem. Wychowany w serdecznej atmosferze domowej, jest ufny wobec wszystkich.

Sędzia przewodniczący. Stary wyga o olbrzymiej rutynie niczym nie daje się wyprowadzić z równowagi. Dopiero w ostatniej chwili traci panowanie nad sobą: pośpiesznie, nerwowo zarządza przerwę i opuszcza salę.

Obrońca z urzędu. Młody początkujący prawnik, który przez protekcję i starania wywalczył sobie ten sensacyjny proces, mający stać się początkiem jego wielkiej kariery. Wymuskany „bubek" ma szaloną tremę, bez przerwy myśli o sobie i o momencie kiedy wystąpi. Ciągle zagląda do maszynopisu z długim przemówieniem. Im większą wagę przywiązuje do swego wystąpienia w tym procesie, tym tragikomiczniejsze będzie fiasko, jakiego doznaje. Z trudem pokrywa sztuczną nonszalancją wściekłość i rozczarowanie.

Yvonne de Monde**. Zewnętrznie Yvonne de Monde jest bardzo dystyngowaną młodą damą. Skompromitowana przez Wieńca zachowuje pozory, że nic się nie stało, że człowiek z tak niskiej sfery jak Wieniec nie jest w stanie jej obrazić. Yvonne jest cyniczna i zepsuta, ale dba o pozory, o „honor" rodziny — dlatego decyduje się na fałszywe zeznanie. Wie, że brat był na usługach gestapo, ale chce kosztem parweniusza Wieńca oczyścić jego pamięć i nazwisko.

Alphonse Trouille***. Pozornie bardzo jo-

---

* Pichot — czyt. piszo.
** Yvonne de Monde — czyt. iwon de mąd.
*** Alphonse Trouille — czyt. alfąs truj.

wialny i dobroduszny, poczciwy. W gruncie rzeczy stary łajdak, chciwy pieniędzy i gotów dla nich popełnić każde świństwo. Jest tak głupi, że nie potrafi nawet zamaskować swojej sytuacji fałszywego świadka i „sypie" prokuratora. Lubi sobie popić, jest wesoły — na sali budzi wesołość.

Hilaire de Monde*. Zramolały, bardzo dystyngowany starszy pan, degenerat duchowy. Reprezentuje drapieżność ginącej klasy, obnaża mimo woli jej zupełną bezideowość. O przynależności syna do gestapo rzeczywiście nie wiedział. Jego przemówienie jest szczere. Hilaire de Monde unosi się ze starczą bezsilnością.

ANALIZA POSZCZEGÓLNYCH ODSŁON

Odsłona pierwsza

Odsłona pierwsza stanowi ekspozycję sztuki, wprowadza zasadnicze dla konfliktu sztuki tematy: temat Madeleine i temat Wieńca. Poza tym wprowadza wątki drugoplanowe: wątek Prokuratora, Susanne, Mi Ja-sun, Mortiera.

Odsłonę pierwszą można podzielić na trzy sceny.

Scena 1 — od początku odsłony do przyjścia Susanne. Mimo drobnych starć między kochankami nastrój tej sceny jest w zasadzie pogodny. Powinniśmy odnieść wrażenie, że jest to kochająca się (zwłaszcza u niego musimy wyczuwać prawdziwą, silną namiętność), ale zupełnie nie dopasowana, nie rozumiejąca się para. Najostrzej w ich nieustannych sprzeczkach, rozładowywanych zresztą pocałunkami, należy potraktować temat Prokuratora (Henri grozi Madeleine zerwaniem, jeśli nie zdecyduje się wyprowadzić z domu Prokuratora, który, jego zdaniem, wywiera na nią zły wpływ). W ten sposób eksponujemy ważną dla nas postać Prokuratora. Zachowanie Henri i Madeleine musi się różnić zasadniczo. Z jego strony wyczuwa się szczerość, żywiołowość, żar, z jej strony — pozę, kokieterię, momenty nudy.

Scena 2 — od przyjścia Susanne do przyjścia Mor-

* Hilaire de Monde — czyt. iler de mąd.

-POKÓJ ADWOKATA-

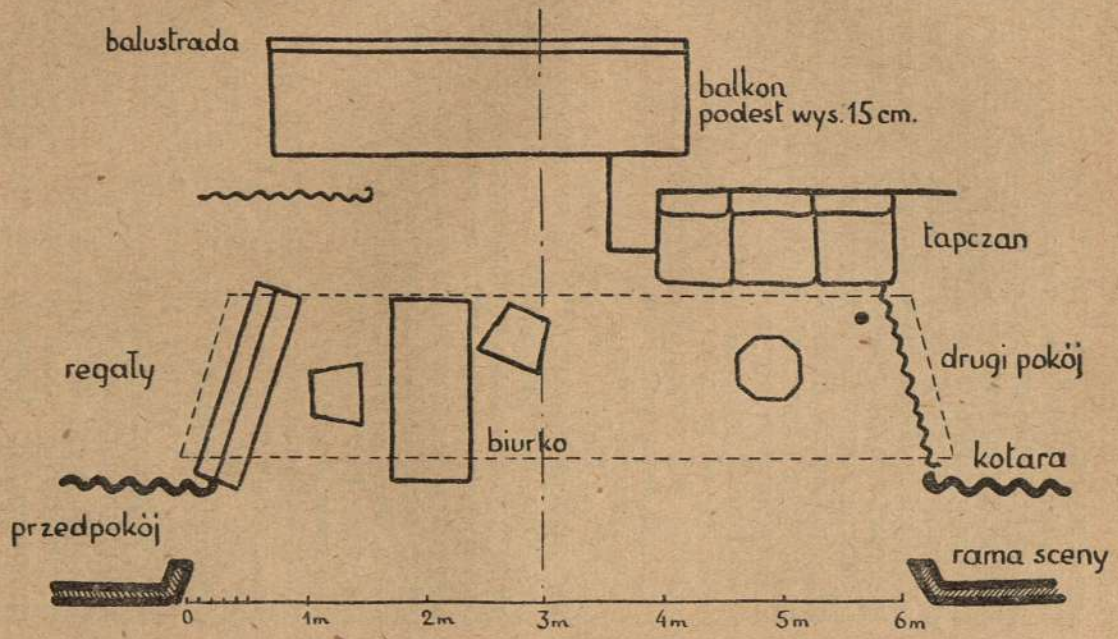

tiera. Żeby przyjście Susanne miało właściwy wyraz, trzeba sobie dobrze uświadomić, dlaczego Susanne przyszła. Przyjaciółki pożegnały się już kilka godzin temu. Co się stało, że subtelna Susanne przerywa pożegnalną randkę przyjaciółce? Przebieg zdarzeń był taki: przyjaciółki pożegnały się w domu, Madeleine odesłała walizki na dworzec, a sama poszła do Despeaux. Susanne udała się do galerii obrazów, gdzie przeżyła niemiły incydent z Mi Ja-sun i agentem policji, po czym wróciła do domu. W pokoju przyjaciółki natknęła się na jej teczkę z listami. Pomyślała sobie, że musi tam być coś (np. jakieś materiały dziennikarskie), co może być Madeleine potrzebne. Był to dla niej pretekst, aby zobaczyć się z Despeaux, w którym jest zakochana. Susanne nie uświadamia sobie tego i byłaby oburzona, gdyby ktoś w ten sposób skomentował jej przyjście z teczką. Ale z chwilą gdy przyszła i gdy się okazało, że teczka nie jest Madeleine potrzebna, Susanne czuje, że znalazła się w fałszywej sytuacji.

Zazdrość Henri o te listy peszy ją jeszcze bardziej. Madeleine może pomyśleć, że właśnie po to tę teczkę przyniosła, aby poróżnić ją z Henri. Wie, że powinna jak najszybciej stąd odejść, ale niezręcznie jej to zrobić. Dlatego pośpiesznie i bezładnie opowiada historię z Mi Ja-sun i w ten sposób pokrywa swoje zmieszanie. Na uwagę Henri o Prokuratorze reaguje ostrzej, niż powinna, bo o jej ukochanym ojcu mówi źle mężczyzna, który nie jest jej obojętny (choć nie przyznaje się do tego sama przed sobą).

Po odejściu Susanne i krótkiej scenie, której tematem jest zazdrość Henri — przychodzi Mortier z małą Simone. I to jest s c e n a 3 odsłony pierwszej. Mortier wprowadza najistotniejszy dla sztuki temat Wieńca.

Scenę tę wypełnia konflikt Despeaux między jego pasją erotyczną a pasją zawodową — obrońcy z powołania. Gdy decyduje się na rozmowę z Mortierem, wie, że obraża już rozgniewaną Madeleine, kradnąc ostatnie chwile przed rozstaniem dla spraw zawodowych. Usiłuje przeprowadzić rozmowę jak najszybciej, ale później zapala się i na moment prawie zapomina o Madeleine. Gdy obrażona Madeleine wychodzi, biegnie za nią, ale

sprawa Wieńca już na tym nie ucierpi. Mortier może odejść zadowolony.

W rozmowie Despeaux — Mortier trzeba zwrócić uwagę, że ludzie ci mówią różnymi językami. Despeaux daleki jest od świadomości politycznej i ideologicznej. Interesuje go tylko, czy Wieniec popełnił zbrodnię, czy też niezasłużenie cierpi, a więc wyłącznie strona moralna, a nie polityczna procesu.

W dialogu tym należy silnie wydobyć motyw Hiszpanii. Mortier musi zauważyć, że sprawą tą Despeaux przejmuje się jakoś osobiście, że wiąże się z nią jakieś jego przeżycie (Despeaux nosi w sobie bolesną „zadrę", że nie poszedł wtedy z przyjacielem, który zginął w Hiszpanii).

Odsłona druga

Między odsłoną pierwszą a drugą upływa miesiąc. Zamiast obiecanego przyjazdu Madeleine przybywa wiadomość o jej aresztowaniu w Polsce pod zarzutem szpiegostwa. Fakt ten przez intrygę Prokuratora zaczyna organicznie wiązać się ze sprawą Wieńca. Odsłonę drugą możemy również podzielić na cztery sceny.

Scena 1 — dialog między Susanne a Henri (przerwany sceną z Pichotem i jego aresztowaniem). W tej scenie Susanne i Henri przeżywają swoje wewnętrzne konflikty. Susanne, która znalazła kompromitujące notatki w teczce Madeleine, już teraz nie wątpi, że Madeleine rzeczywiście była szpiegiem, ale nie odsłania tego przed Henri przez fałszywe poczucie lojalności wobec eks-przyjaciółki, a przede wszystkim nie chce wykorzystywać sytuacji, aby „zniszczyć" w oczach Henri swoją rywalkę. Gdy widzi, jak bardzo Henri cierpi, chce mu już wszystko wyznać, ale fałszywa „moralność" zwycięża i Susanne zmienia temat (mówi o aresztowaniu Mi Ja-sun) i potem z jeszcze większym, chwilami aż niedelikatnym zapałem namawia Henri, by ratował Madeleine.

Henri nie zauważa zupełnie tego, co się dzieje z Susanne. Jest całkowicie pochłonięty swoim bólem. Najbardziej dręczy go myśl, czy naprawdę Madeleine jest

szpiegiem. Intuicja mówi mu, że tak, on usiłuje się przed głosem intuicji bronić. To, że był oszukiwany, że nie znał właściwie kobiety, którą kochał, doprowadza go do rozpaczy. Niechętnie rozmawia o tym z Susanne. Chciałby być sam. Natrętne pytania Susanne doprowadzają go aż do wybuchu gniewu, którego zresztą zaraz żałuje. Scena między Susanne a Henri przerwana jest wejściem Pichota.

Scena 2 — Pichot wprowadza znów temat Wieńca. Walka dokoła tego procesu zaostrza się. Mortier, główny organizator obrony Wieńca, jest aresztowany. Pichot przychodzi w jego zastępstwie. Nowa komplikacja to sprawa Madeleine, która może oderwać na jakiś czas Despeaux od jego spraw paryskich. Despeaux daje to do zrozumienia Pichotowi. Następuje nowa, nieoczekiwana komplikacja. Pichot był śledzony i zostaje aresztowany w mieszkaniu Despeaux. Jest to jakby ostrzeżenie dla Despeaux, że wszystkich, którzy mieszają się do sprawy Wieńca, czeka niewesoły los. Taki sens mają ironiczne wypowiedzi Agenta na temat lojalności obywatelskiej Despeaux.

Scena 3 — rozgrywa się między Prokuratorem, Henri a Susanne. W scenie tej trzeba przede wszystkim wydobyć serdeczne uczucia, jakie wiążą ojca z córką.

Scena 4 — między Prokuratorem a Despeaux — jest jedną z najważniejszych scen sztuki. Fakt, że Prokurator zdecydował się osobiście przyjść do domu swego przeciwnika, świadczy o tym, jaką wagę przywiązuje do sprawy Wieńca i do udziału w niej Despeaux. Prokurator, dla którego każda metoda jest dobra, chce wykorzystać aresztowanie Madeleine dla swoich celów, dla uzyskania wyroku skazującego Wieńca (Ważny punkt dialogu: moment, gdy Prokurator rozwiewa nadzieję Henri, że Madeleine nie była szpiegiem).

Aby ostatecznie zdemaskować Prokuratora, Henri pozornie daje się wciągnąć w proponowaną mu intrygę i dopiero w ostatnim, kulminacyjnym punkcie sceny wskazuje Prokuratorowi drzwi.

To, co robi Henri, jest spontanicznym odruchem uczciwego człowieka, który odmawia udziału w łajdactwie. Nie jest to jeszcze walka polityczna. Nie jest to walka starego z nowym — lecz łajdactwa z uczciwością.

W odsłonie trzeciej po raz pierwszy w sztuce widzimy dwa wrogie obozy w walce. Jeden z nich reprezentuje niezłomne wartości ludzi, którzy walczą za ideę, drugi — łajdackie metody tych, którzy w imię swych ciasno pojętych interesów tę ideę zwalczają. Widzimy dwa światy, dwie moralności, dwa klimaty etyczne.

Scena 1 — to przesłuchanie Pichota. Pichot jest pierwszy raz przesłuchiwany, składa jeszcze personalia, jest przekonany, że zaszła pomyłka i za chwilę będzie wolny. Tym bardziej oburzają go insynuacje Prokuratora. Wiadomość o wysiedleniu żony jest tak nieoczekiwana, że w pierwszej chwili Pichot traci panowanie nad sobą. Gdy zrozumiał, że chodzi tu o sprawę Wieńca, nie może powstrzymać cisnącego się na usta słowa: „łajdactwo". Jego prostolinijna, prawa natura jest do głębi wzburzona.

Scena 2 — to przesłuchanie Mi Ja-sun. Tu walka idzie na śmierć i życie. Prokurator bezskutecznie ironią i kpiną usiłuje obniżyć wartość moralną czynów Annamitki. Mi Ja-sun wie, że czeka ją śmierć i nic nie jest w stanie zachwiać jej postawy. Punktem kulminacyjnym sceny jest nagłe zakończenie, nieoczekiwane dla Prokuratora, który szydząc z najczystszych uczuć swojej ofiary zostaje przez nią nagle boleśnie uderzony (sprawa Susanne — zeznanie Mi Ja-sun winno być zaprotokołowane, według prawa należałoby badać Susanne).

Scena 3 — to przesłuchanie Mortiera. Mortier był już przesłuchiwany, wie, o co go oskarżają, nie wie tylko, dlaczego został aresztowany, bo w dotychczasowych przesłuchaniach nie poruszano sprawy Wieńca. Teraz Prokurator demaskuje się. Mimo że szantaż na temat dziecka robi na Mortierze wstrząsające wrażenie, dziennikarz nie traci pełnego pogardy spokoju, który cechuje całe jego zachowanie w czasie śledztwa. Punktem kulminacyjnym tej sceny jest moment, kiedy Prokurator wolno podnosi słuchawkę i przez telefon poleca obserwację dziecka, nie spuszczając oczu z Mortiera. Mortier milczy.

Pointą odsłony trzeciej jest serdeczny telefon Prokuratora do domu, do Susanne.

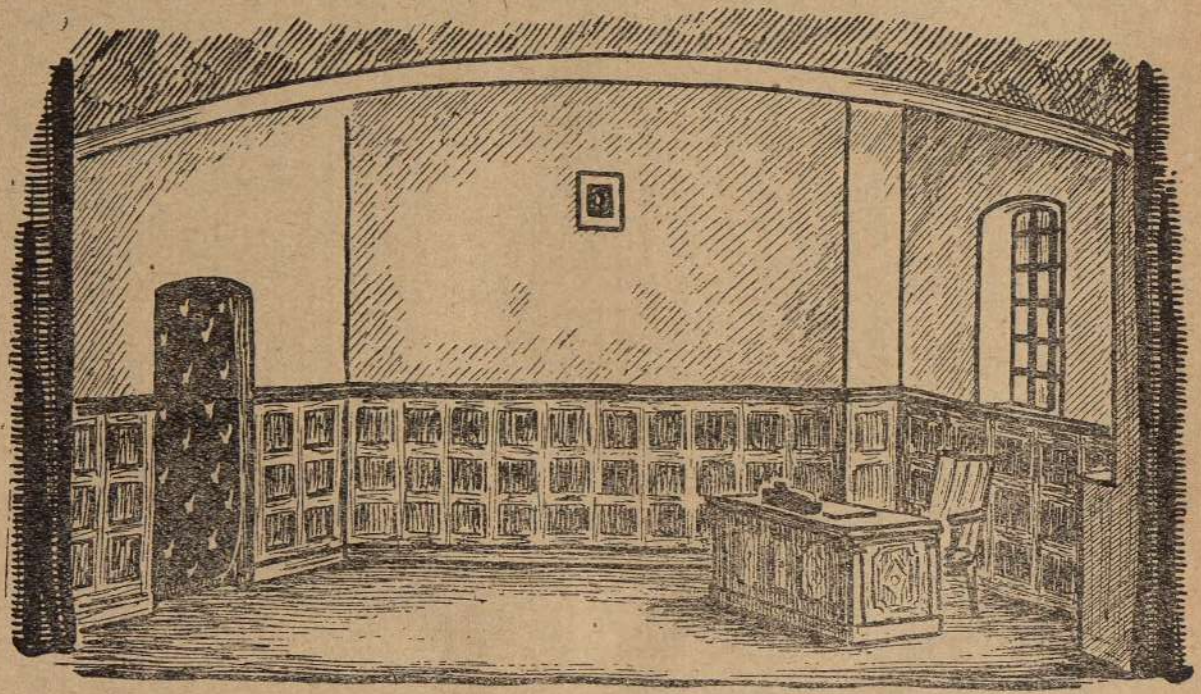

-GABINET SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO-

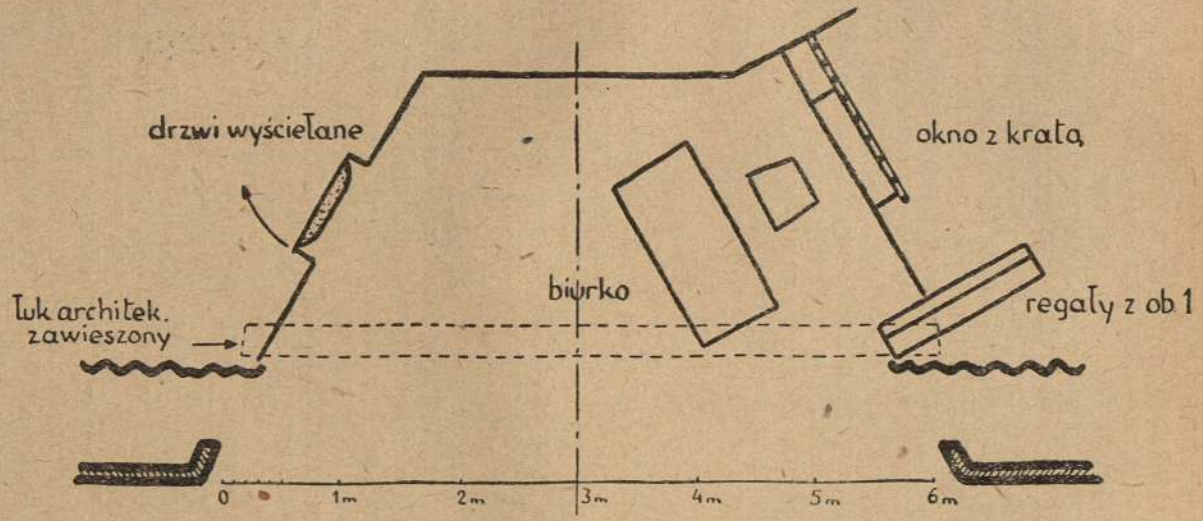

Trzeba sobie dobrze uświadomić, że oskarżenie Mortiera i Pichota o szpiegostwo jest tylko pretekstem. Istotnym celem Prokuratora jest złamanie, unieszkodliwienie Mortiera jako głównego organizatora obrony Wieńca, a Pichota — jako poważnego świadka obrony.

Dla tych samych celów pragnie Prokurator rozbroić Despeaux jako obrońcę Wieńca i mimo porażki w odsłonie drugiej nie traci nadziei, że mu się to uda (dialog z sędzią śledczym).

Według normalnej procedury tego typu przesłuchania powinien prowadzić sam sędzia śledczy. Obecność Prokuratora świadczy o tym, jak pilna i gorąca jest dla niego ta sprawa. Zachowuje się trochę jak gość sędziego i ukrywa istotny cel swojej obecności w gabinecie sędziego pod pretekstem wyciągania z akt koniecznych materiałów w sprawie Wieńca.

Odsłona czwarta

Odsłona czwarta jest kulminacyjna, przełomowa w sztuce. W niej po raz pierwszy zjawia się Wieniec, w niej dokonuje się przełom wewnętrzny Despeaux, w niej „umiera" Despeaux — apolityczny liberał, i „rodzi się" Despeaux — człowiek walki o wyrobionej świadomości politycznej.

Prokurator nie mylił się w swoich nadziejach. Despeaux po długiej walce wewnętrznej decyduje się uratować Madeleine za wszelką cenę. Wchodząc do celi Wieńca ma nadzieję, że uda mu się nie widzieć w tym człowieku nic ponad to, co mówił akt oskarżenia: „zabił z pobudek osobistych" i z „czystym sumieniem" wycofać się ze sprawy, a tym samym ocalić Madeleine. Ale to się nie udaje. Despeaux jest zbyt uczciwy, aby pozostać obojętnym na wezwanie Wieńca. Wieniec zapominając o obrazie, jakiej doznał od Despeaux, zapominając o swojej krzywdzie i cierpieniu zaczyna walczyć o duszę Despeaux i walkę tę wygrywa (Despeaux zwierza się Susanne z tego przeżycia w odsłonie piątej).

W scenie 1 tej odsłony musimy przede wszystkim wydobyć atmosferę więzienia politycznego. Każdy z uwięzionych ma inny świat myśli, inną przeszłość, inne perspektywy, a więc i inne zachowanie (patrz

„Charakterystyka postaci"). Mortiera przepełnia troska o dziecko oraz niepokój, jak rozwija się bez niego sprawa obrony Wieńca. Hiszpan boi się, że oddadzą go w ręce generała Franco, wspomina wojnę domową, tęskni za ojczyzną. Obok wszystkich różnic musimy także odczuć, że łączy ich wspólna walka.

Scena 2 ukazuje nam Wieńca. Jego zjawienie się w celi sprawia na więźniach ogromne wrażenie. Pierwszy moment to serdeczne współczucie dla zmaltretowanego człowieka, chęć niesienia mu pomocy, sprawienia ulgi. Za chwilę Wieniec przezwycięży cierpienie fizyczne. Staje przed nami człowiek o ogromnej sile ducha, przywódca, nauczyciel, serdeczny przyjaciel tych wszystkich, których faszystowska ręka wtrąciła do więzienia. Widzimy, jak błyskawicznie zdobywa u ludzi zaufanie, szacunek, miłość. Ta niecodzienna atmosfera zostaje brutalnie przerwana przez strażników. Wieniec zostaje sam.

Scena 3 rozgrywa się między Wieńcem a Despeaux. Gdy Wieniec zorientował się, że zamiast przyjaznej rozmowy z obrońcą spotkało go jeszcze jedno śledztwo prowadzone przez kogoś, kto także chce go zniszczyć — wybucha słusznym gniewem: „A niech pan idzie do diabła". Ale już za moment nie wypuszcza z celi Despeaux. Zapomina o własnej krzywdzie. Rozumie, że jest coś niezwykłego w tym, że ten Despeaux, o którym słyszał tyle dobrego, zachowuje się jak łajdak. Przecież łajdakiem nie jest, widocznie zaplątał się w coś, trzeba mu pomóc. Pierwszy etap walki Wieńca o Despeaux kończy się małym zwycięstwem: Despeaux nie ucieka, zostaje, będzie z nim mówił. Teraz powstaje problem, jak do niego podejść. Wieniec, prawdziwy działacz, „inżynier ludzkich dusz", rozumie, że do każdego trzeba znaleźć indywidualną drogę. Przypomina sobie, że kiedyś kłócił się o tego człowieka. Zaczyna mu o tym opowiadać. Książka Cervantesa jest dla niego odskocznią, żeby mówić o postępie w ogóle, o drodze ludzkości i o nim, o Despeaux.

Despeaux łamie się wewnętrznie, wreszcie przyznaje, że chciał popełnić podłość. I to jest drugi, zwycięski etap walki Wieńca. Teraz trzeba, aby Despeaux przezwyciężył wewnętrzne rozterki i stał się człowiekiem

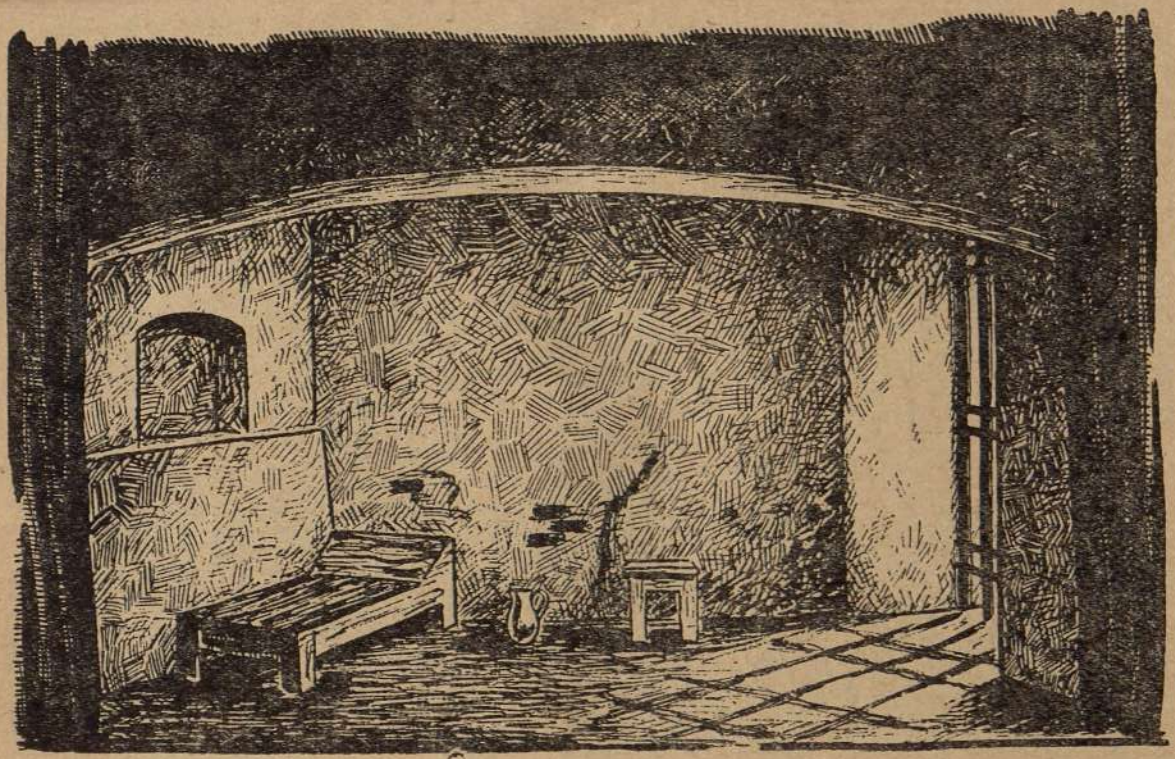

- WIĘZIENIE -

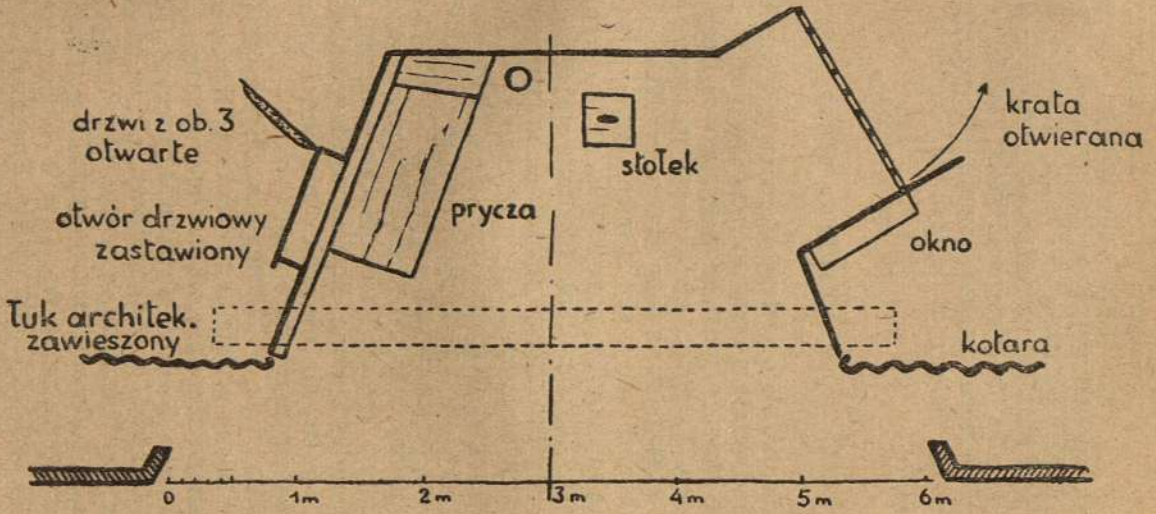
drzwi z ob. 3 otwarte
otwór drzwiowy zastawiony
O
prycza
stołek
krata otwierana
okno
Tuk architek. zawieszony
kotara
0
1m
2m
3m
4m
5m
6m

czynu. Despeaux rozumie, że gdyby wtedy w młodości poszedł, tak jak jego przyjaciel, walczyć w Hiszpanii, byłby dzisiaj innym człowiekiem, nie znalazłby się w tak upokarzającej, podłej sytuacji. „Hiszpania znów przychodzi do pana" — mówi Wieniec, to znaczy, że nie jest jeszcze za późno, że w tym momencie ostrej walki, jaka toczy się we Francji i o Francję, Despeaux może jeszcze znaleźć swoje miejsce. Tym mocnym akcentem wiary w człowieka kończy się odsłona czwarta.

Odsłona piąta

Odsłona piąta jest przełomowa dla Susanne. Susanne dowiaduje się o zamiarach swego ojca wobec małej Simone Mortier i postanawia z pomocą Despeaux ratować dziecko. Znajduje małą w opuszczonym domu Pichotów, którego życie rozbił także jej ojciec. Dzięki dobroci Dozorczyni udaje się dziecko ukryć przed policją. Susanne nie wie, co począć. Wie, że nie będzie mogła już żyć jak dotychczas, ale nie umie się na nic zdecydować. Na wszystko patrzy już jednak innymi oczyma. Rezultatem dokonanej w niej przemiany jest już i to, że odsłania przed Despeaux prawdę o Madeleine. Przyparta do muru, dlaczego dopiero teraz to zrobiła — niemal zdradza się ze swymi uczuciami dla niego.

O dalszych losach Susanne rozstrzyga zjawienie się w domu Pichotów Prokuratora z agentami policji w poszukiwaniu Simone. Potworność tego faktu sprawia, że Susanne już się nie waha: nie wróci więcej do domu. Zrywa z ojcem ostatecznie.

W s c e n i e 1 — trwającej do przyjścia Susanne — powinniśmy przede wszystkim wydobyć atmosferę zrujnowanego szczęścia rodzinnego, opuszczenie dzieci.

S c e n a 2 — do wyjścia Dozorczyni i dzieci — winien cechować wielki pośpiech, zdenerwowanie maskowane przed dziećmi, napięcie, aby udał się wyjazd Simone, bo lada chwila mogą przyjść policjanci.

Po wyjściu dzieci (s c e n a 3 — do przyjścia Prokuratora) następuje odprężenie. Susanne i Despeaux czekają na powrót Dozorczyni. Wyjątkowość sytuacji

sprzyja nawiązaniu się między nimi głęboko przyjacielskiej rozmowy.

W scenie 4 (scena z Prokuratorem) — wydobyć należy akcent namiętnej walki między ojcem a córką. Susanne bardzo kocha ojca. Tym boleśniej zacina się w swojej decyzji. Prokurator wychodzi z tej walki złamany.

Odsłona szósta

Od poprzedniej odsłony upływa miesiąc. Susanne, Despeaux i Mortier — a wraz z nimi wielu towarzyszy i przyjaciół Wieńca — żyją dniem jutrzejszym, dniem rozprawy sądowej, procesu Wieńca. Despeaux po raz pierwszy w swojej karierze prawniczej wystąpi jutro nie tylko jako obrońca człowieka skrzywdzonego, ale jako obrońca towarzysza idei, której stał się bojownikiem.

Ale obóz wroga czuwa. W przeddzień rozprawy prokurator Vernier każe aresztować Despeaux. Henri wkracza na drogę ludzi walczących z faszyzmem. W więzieniu przejdzie „bojowy chrzest".

W scenie 1 należy wydobyć subtelną grę uczuć między Susanne i Despeaux. Susanne od dawna kocha Henri, Henri od dawna darzy Susanne serdeczną przyjaźnią. Teraz to uczucie zaczyna nabierać nowych barw. Są jeszcze opory, jest jeszcze zbyt bliska sprawa Madeleine skazanej w Polsce na siedem lat więzienia. Ale gdy Henri mówi: „Dokończymy naszej rozmowy", domyślamy się, że Susanne zostanie towarzyszką życia Despeaux.

W scenie 2 (od przyjścia Mortiera) należy wydobyć moment serdecznego podziękowania Mortiera za uratowanie mu dziecka, moment pożegnania Susanne z Henri, spokój Despeaux i jego pogardliwy stosunek do Agenta, wreszcie moment ostatni, gdy Mortier mówi: „Do zobaczenia, towarzyszu".

Pierwszy raz zwrócono się do Despeaux per „towarzyszu" — Henri został włączony w szeregi walczących.

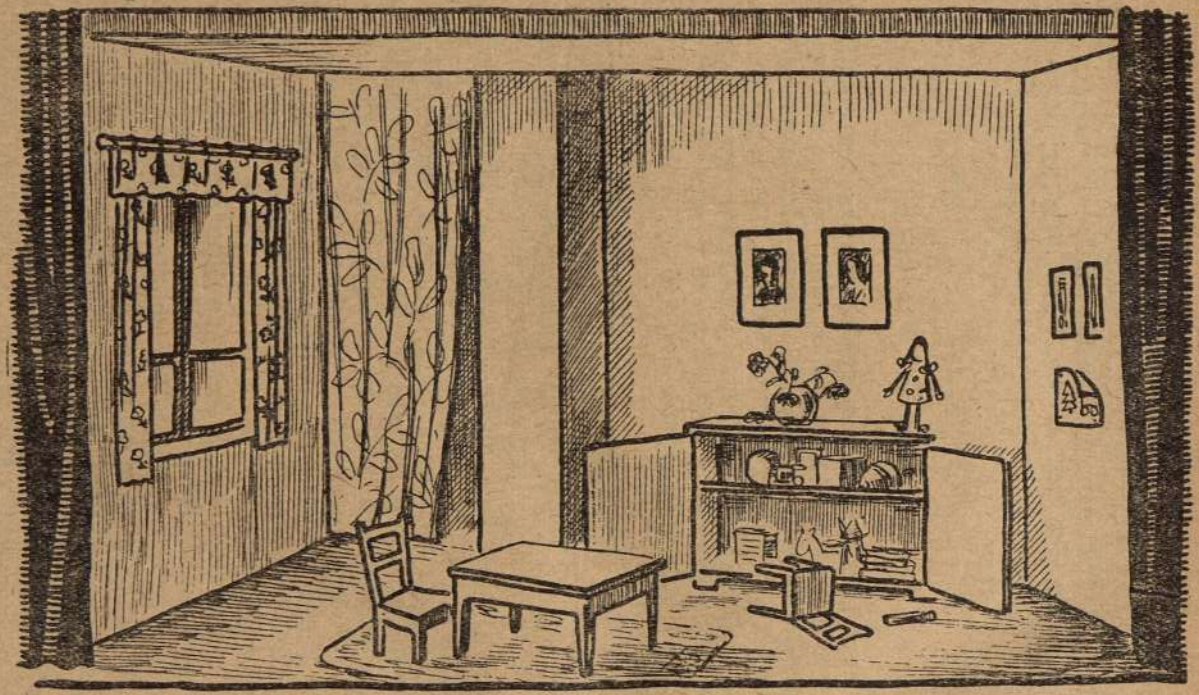

- POKÓJ DZIECINNY -

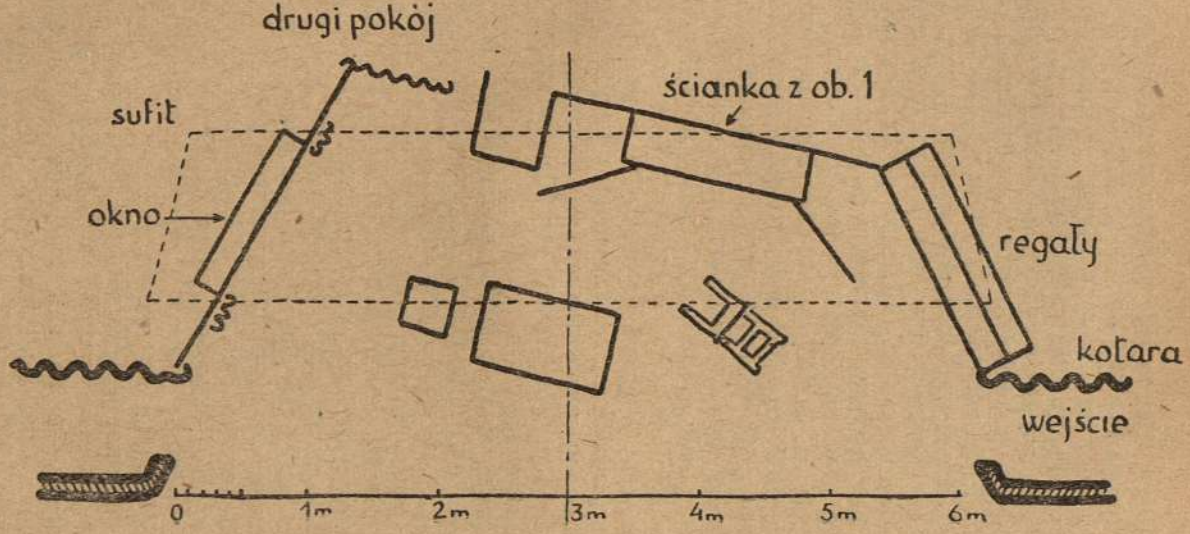

Odsłona siódma jest rozwiązaniem akcji sztuki. Sprawa Wieńca, która przez cały czas była osią akcji, rozgrywa się wreszcie w sali sądowej. Zwarły się w walce dwa wrogie obozy. Widzimy, jak Wieniec czujny, skupiony, pochłonięty ideą, za którą gotów jest umrzeć, demaskuje po kolei świadków oskarżenia, obala argumenty Prokuratora. Prokuratorowi, gdy doszło do jego mowy oskarżycielskiej, zostały już w ręku tylko insynuacje i inwektywy. Ale jest jeszcze trzeci partner w tej walce: opinia publiczna — publiczność sali sądowej. Lud Paryża, reprezentowany przez swoich przedstawicieli na sali sądowej, jest bohaterem ostatniej sceny *Procesu*. Lud Paryża woła mimo interwencji policji „Uwolnić Wieńca!" i to jest ostatni akcent sztuki. Jakie będą losy Wieńca? Prawdopodobnie zostanie zwolniony pod naciskiem opinii publicznej. Ale może być również skazany, jak skazani zostali Rosenbergowie mimo nacisku opinii publicznej całego postępowego świata. Tak czy inaczej Wieniec w y g r y w a ten proces, bo jak mówi Mortier: „...choćby jeszcze ginęli tacy ludzie jak Wieniec w procesach reżyserowanych przez ginący świat, to proces historii jest nieodwracalny. Socjalizm musi zwyciężyć!"

Odsłonę siódmą można podzielić na szereg scen według zeznań poszczególnych świadków, a potem mów: prokuratora, obrońcy z urzędu i Wieńca. Kulminacyjnym punktem zeznań świadków jest zeznanie Savignaca, głównego świadka oskarżenia. Na sali panuje wtedy przejmująca cisza, część publiczności wstaje. Wołanie Wieńca: „Savignac! Czy pamiętasz Henri Marteau?" musi spaść na Savignaca jak grom. Kurczy się pod wpływem tego pytania i już nie potrafi kłamać.

Należy wydobyć motyw Despeaux: żywe zainteresowanie sali jego osobą, potem zwątpienie w niego części sali, niepokój Wieńca i wreszcie radosne odprężenie, gdy Despeaux się zjawia.

Prokurator jest zdenerwowany, niespokojny, zarówno z powodu niepowodzeń, jakie spotykają go co krok, jak i dlatego, że na sali znajduje się Susanne. Mowę oskarżycielską wygłasza jednak z całym kunsztem znakomitego mówcy, nie wolnym zresztą od aktorstwa.

Wieniec, przeciwnie, mówi swoje „ostatnie słowo" prosto, bez patosu, ale z ogromną siłą przekonania, z ogromnym ogniem.

Nastroje publiczności nie powinny być jednolite. Muszą być reprezentowani także, choć w mniejszości, zwolennicy Prokuratora i państwa de Monde.

Opracowując reakcję i zachowanie publiczności sali sądowej trzeba pamiętać, aby poszczególne momenty zachowania nie wyskakiwały z ogólnej atmosfery podniecenia, napięcia a nawet grozy. Trzeba pamiętać, że skazany ma być na śmierć niewinny i wspaniały człowiek. Śmiech, który rozbrzmiewa tu i ówdzie, nie może być śmiechem beztroskim, szerokim. Jest to raczej nerwowy śmiech, szybko tłumiony. Protesty, oburzenia, poszczególne głosy, to wszystko musi mieć charakter wrzenia wewnętrznego, nie skierowanego wyraźnie pod adresem sądu. Dopiero w ostatnim momencie publiczność sali wraz z Despeaux zrywa hamulce i szamocąc się z policją krzyczy za odchodzącym sądem: „Uwolnić Wieńca!"

DEKORACJE

Dekoracje do sztuki Berwińskiej pt. *Proces* zostały tak pomyślane, aby były stosunkowo tanie, nadawały się do szybkich zmian i charakteryzowały miejsce akcji. Niektóre ściany są użyte kilkakrotnie. Meble do każdego obrazu powinny być inne (poza małymi wyjątkami), gdyż one najbardziej charakteryzują wnętrze.

Zmiany światła są bardzo zalecone.

Niemniej dekoracje są pomyślane raczej „na wyrost" i na pełną ich realizację mogą sobie pozwolić tylko lepiej wyposażone zespoły: inne będą musiały poprzestać na fragmentach dekoracji ustawionych na tle kotar.

Rysunki przedstawiają perspektywiczny widok dekoracji i ich plan.

Dekoracje są projektowane na scenę o wymiarach: otwór ramy sceny 6 m długości na 3 m wysokości; głębokość sceny 5 do 6 metrów.

Okotarowanie sceny (kulisy boczne i paldamenty) czarne, szare lub brązowe.

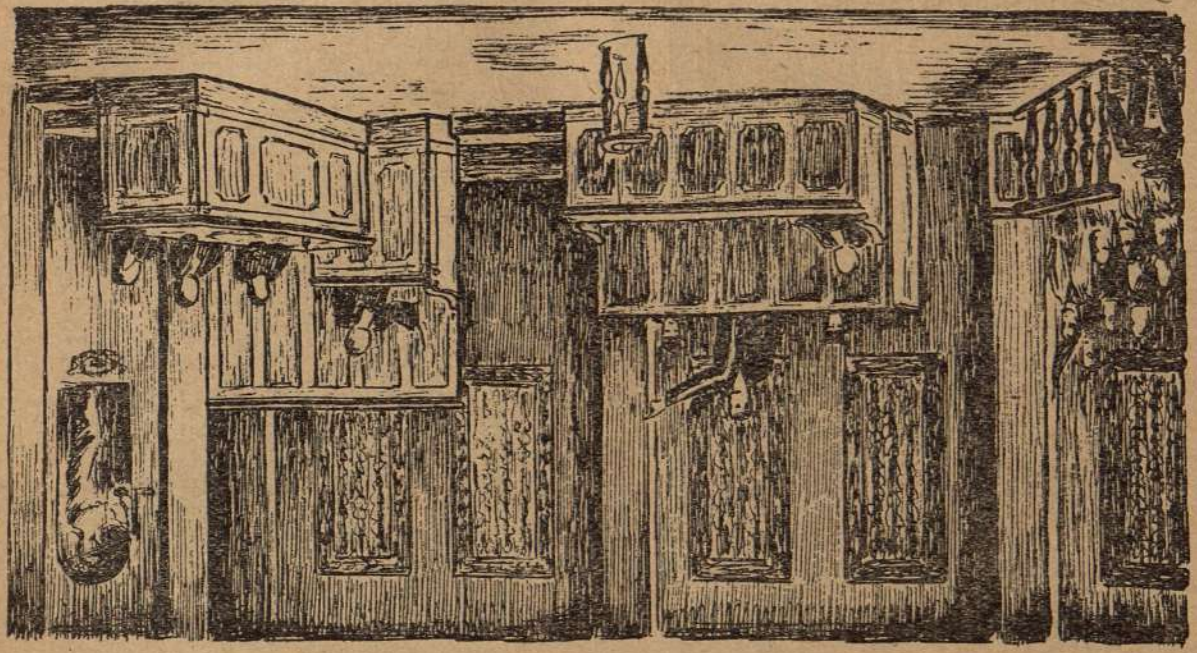

· SĄD ·

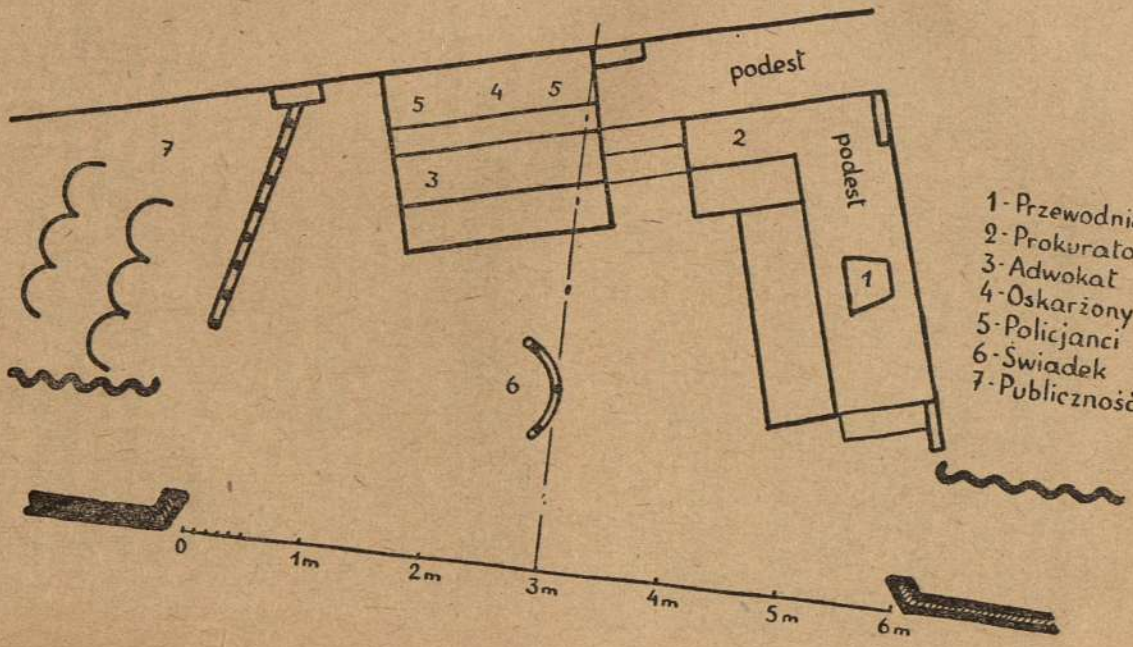

1 - Przewodniczący
2 - Prokurator
3 - Adwokat
4 - Oskarżony
5 - Policjanci
6 - Świadek
7 - Publiczność

W głębi z tyłu sceny horyzont z sylwetą Paryża.

Jeżeli scena jest płytka, to tylny mur sceny należy wyprawić i pomalować na kolor nieba — będzie służył za horyzont.

Horyzont malowany na płótnie i zawieszony w odległości 1 m od tylnego muru sceny jest wygodniejszy, bo stwarza przejście dla aktorów.

Sylwetę Paryża najlepiej wyświetlić. W tym celu należy położyć na podłodze reflektor skierowany w stronę horyzontu, a przed nim postawić wyciętą z tektury sylwetę Paryża. Cień rzucony na horyzont, osłabiony ogólnym niebieskawym oświetleniem horyzontu, da nam odpowiednią szaroniebieską sylwetę miasta.

Zamiast wycinać z tektury sylwetę Paryża, można wyświetlić pocztówkę przy pomocy aparatu projekcyjnego.

Na wyciągach zawieszony jest niewielki sufit i łuk architektoniczny.

Podłoga powinna być obciągnięta szarym płótnem lnianym, mocnym, nie malowanym, ewentualnie pociągniętym silnie rozwodnioną bejcą.

ZESTAWIENIE KOLEJNOŚCI ODSŁON

AKT I — Odsłona pierwsza i druga: mieszkanie adwokata Henri Despeaux.

AKT II — Odsłona trzecia: gabinet sędziego śledczego. Odsłona czwarta: więzienie.

AKT III — Odsłona piąta: mieszkanie inżyniera Pichota. Odsłona szósta: mieszkanie adwokata Henri Despeaux.

AKT IV — Odsłona siódma: sala sądowa.

Odsłony: pierwsza, druga i szósta — mieszkanie adwokata Henri Despeaux.

Po lewej stronie biurko stylowe (Ludwik XV, XVI, empire) i dwa fotele w tym samym stylu, oraz regały z książkami (część dolna szafkowa). Po prawej stronie intymny kącik z kanapą-tapczanem, niskim stolikiem i stojącą lampą. Nad kanapą rysunek Picassa lub Ma-

tisse'a. Na podłodze dywany. W głębi taras zakończony balustradą.

Z lewej strony wejście z przedpokoju, z prawej, za kotarą, drugi pokój.

Mieszkanie powinno nosić charakter zamożności i łączyć antyk z nowoczesnym, urzędowość z intymnością.

Odsłona trzecia — gabinet sędziego śledczego.

Po lewej drzwi kaszerowane (wyścielane) i obite brązową ceratą. Po prawej zakratowane okno, przed nim biurko sprzed około pięćdziesięciu lat, rzeźbione. Obok, bardziej na przodzie, ustawiona tyłem do drzwi szafa z aktami (można użyć regałów z odsłony pierwszej). Przed nią Prokurator — przodem do widowni, a tyłem do biurka — przegląda akta. Dwa fotele obite skórą (ceratą).

Ściany pokryte są w części dolnej boazerią (drzewem). U góry łuk zamykający architektonicznie dekorację.

Odsłona czwarta — więzienie.

Zmiana dekoracji powinna odbyć się bardzo szybko — dlatego w dekoracji przedstawiającej więzienie pozostają z małymi zmianami zasadnicze elementy poprzedniej odsłony. Załamujemy ściankę z oknem i wynosimy tą drogą biurko, regały, krzesła i boazerię (Ściany pod boazerią mają odpryski tynku, są zniszczone, zwilgotniałe). Ścianę lewą, z drzwiami, należy trochę przymknąć, załamać bardziej niż w poprzedniej odsłonie.

Otwieramy drzwi i zastawiamy otwór ścianką. Dolną część ściany zasłaniamy murkiem skarpowym (pochyłym). W kącie ustawiamy starą, zniszczoną pryczę, zbitą z desek. Zamykamy kratę wejściową.

Źródło światła znajduje się przede wszystkim za kratą (z przodu sceny również — dla oświetlenia aktora). Stawiamy tam silny reflektor, który będzie rzucał cień kraty na mury i podłogę celi więziennej.

Za kratą, w odległości około 1 — 1,5 m ustawiamy zastawkę.

Architektoniczny łuk opuszczamy niżej.

Taboret i żelazny dzbanek na wodę mogą uzupełnić „umeblowanie" celi.

Odsłona piąta — pokój dziecinny w mieszkaniu Pichota.

W czasie przerwy pomiędzy odsłoną czwartą i piątą ustawiamy pokój dziecinny, a za nim to wszystko, co można, z następnej odsłony.

Najszybciej można zmienić dekorację, jeżeli odsłona czwarta jest „wstawiona" w odsłonę piątą, to znaczy, jeżeli każdy z tych obrazów posiada własną dekorację, własne ścianki. Również i efekt plastyczny jest wtedy najpełniejszy, bo ściany pokoju dziecinnego mogą być inaczej malowane niż ściany adwokata. Jest to jednak kosztowne i dlatego wybrałem inną możliwość:

Po lewej podłużne okno zasłonięte firankami. Z tyłu ścianka z odsłony pierwszej. Z prawej odwrócone tyłem regały z odsłony pierwszej. Pod ścianą w głębi biała szafka na zabawki (ewentualnie szafka z dolnej części regałów z mieszkania adwokata, otwarta, wewnątrz malowana na biało). Na środku pokoju dziecinny biały stolik i krzesełka. Dywan.

Na ścianach fotografie rodziców i dziecinne wycinanki. Porozrzucane zabawki, lalki, klocki, książki... Zamiast nowej ścianki z oknem, po lewej, możemy zastosować okno z gabinetu sędziego śledczego, bez krat, oczywiście, natomiast zasłonięte firankami. Ale wówczas wszystkie dekoracje muszą być w jednym kolorze, bo elementy odsłony pierwszej zostają użyte w odsłonie trzeciej, elementy czwartej zaś — w odsłonie piątej. Każdy zespół musi obrać własną drogę, biorąc pod uwagę warunki materialne i techniczne sceny.

Odsłona siódma — sala sądowa.

Po prawej na przodzie sceny miejsce dla przewodniczącego; głębiej — dla prokuratora; w głębi niemal na środku sceny, dość wysoko między dwoma policjantami siedzi Wieniec; przed nim nieco niżej — adwokat.

Publiczność siedzi po stronie lewej; widzimy tylko pierwsze rzędy, dalsze giną w kulisach.

Ściany do tej odsłony są wzięte z poprzednich; zmieniamy ich charakter zawieszając prostokątne gobeliny. Możemy wyzyskać boazerię z odsłony trzeciej dla zasłonięcia dolnej części ścian. Pilastry (płaskie kolumny) zakrywają łączenia ścianek i nadają sali charakter połączony.

Kostiumy współczesne.

BIBLIOGRAFIA

Dużą pomocą w pogłębieniu problematyki *Procesu* i odtworzeniu właściwego dla tej sztuki klimatu będzie lektura książek o współczesnej Francji:

M. Thorez *Syn Ludu*

L. Aragon *Komuniści*

I. Erenburg *Upadek Paryża* i *Burza*

J. Baumier *Od „Nowego Ładu"* do *„Paktu Atlantyckiego"* i inne.

Olbrzymi materiał dotyczący zagadnień politycznych poruszonych w *Procesie* znajdziemy w prasie, zwłaszcza w pismach z 1950 r. Będą tam artykuły dotyczące procesu Kabacińskiego, konsula Szczerbińskiego, masowych wysiedleń Polaków etc.

Dużą pomocą dla odtworzenia atmosfery i podpatrzenia typów mogą być także filmy, których akcja rozgrywa się we współczesnej Francji, a zwłaszcza w Paryżu (np. *Bitwa o szyny*, *Bez adresu* i inne).

DO CZYTELNIKA TEJ KSIĄŻKI

Wydawnictwo prosi o nadesłanie uwag o przeczytanej książce, dotyczących jej tematu, treści, języka, wyglądu zewnętrznego, popełnionych w niej błędów i omyłek, oraz o wyrażenie życzeń, do których wydawnictwo mogłoby się zastosować w swej dalszej pracy.

Adres: „Czytelnik" Biuro Studiów, Warszawa, Skr. poczt. Nr 344

BIBLIOTEKA ŚWIETLICOWA „CZYTELNIKA"

MARIA JAROCHOWSKA — *Buraczane liście* (adaptacja sceniczna A. Naborowskiej)
J. STABAWOJ — *Dzień przyjęć*
ALBERT MALTZ — *Oto Ameryka*
ANNA ŚWIRCZYŃSKA i HENRYK VOGLER — *Czerwone sztandary*
CHRZANOWSKI, PRUTKOWSKI, RUDZKI, WIKTORCZYK — *Obrazki i... obrazy*
ROMAN BRATNY — *Przeciw krzywdzie*
JULIAN URSYN NIEMCEWICZ — *Powrót posła*
— *Pod sztandarami pokoju*
— *Walka trwa*
HALINA AUDERSKA — *Zbiegowie*
ALEKSANDER BAUMGARDTEN — *Chłopcy z jednej rodziny*
ANDRZEJ MULARCZYK — *Skradziony rekord*
ILIA DIAKONOW — *Wesele z posagiem*
KANDRAT KRAPIWA — *Skowronki śpiewają*
JAN PIASECKI — *Spotkamy się «Pod parasolami»*
— *Bój to jest nasz ostatni*
JAN MARIA GISGES — *Zielone gałęzie*
JAN BARANOWICZ — *Kołyszą się jodły*
ALEKSANDER FELISTAK — *Gry i zabawy w świetlicy i na boisku*
— *Maria Konopnicka pieśniarka ludu* — wieczór literacki
— *Bolesław Prus* — wieczór literacki
— *Eliza Orzeszkowa* — wieczór literacki
STANISŁAW M. OSTROWSKI — *»Arka 7« nie odpowiada*
HEDDA ZIMMER — *Radujmy się życiem*
— Wieczory przyjaźni — *1. Rodowód*
— *Od odrobku do dorobku — satyryczne podorywki*

W przygotowaniu

JOANNA CICHOCKA — *Przygoda z ogłoszenia*
KRZYSZTOF GRUSZCZYŃSKI — *Pociąg do Marsylii*
HENRYK WORCELL i ALEKSANDRA NABOROWSKA — *Gorzkie ziarno*
MICHAŁ RUSINEK — *Prawi dziedzice*
KAZIMIERZ KORCELLI — *Stefan Czarniecki i jego żołnierze* (Najazd)
STEFAN ŁOŚ i EWA SZUMIAŃSKA — *Tor przeszkód*

CENA 7.— ZŁ

14.7.53